ROK 1843.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków

czasowych.

TOM V.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spółki.

—

1843.

IMPRIMATUR.

Czwalina, Cenzor.

Poznań, dnia 28. Listopada 1843.

O PODATKACH POSTĘPOWYCH.

Znajome jest publiczności czytającéj pisma francuzkie ogłoszenie zboru komunistów w Lyonie, wyświecające plan postępowania zwolenników téj sekty, dla dojścia do celu zamierzonego. Nie jest moim zamiarem wchodzić w zasady komunizmu. Każdy wie, że warunkiem jego jest wspólność własności albo posiadanie bez uwłaszczenia osobistego. Rozsądek dostatecznym jest do ocenienia wartości takiéj nauki. Ogłoszenie komunistów w Lyonie interesowném jest jedynie ze względu mniemanéj oryginalności środków przygotowawczych, mających niby stanowić organizacyą przechodniową z jednego rodzaju społeczności do drugiéj. Środki te zasadzają się na dwóch dążeniach: 1) na ograniczeniu stopniowém spadków dziedzictwa do, o ile można, najbliższych tylko stopni; 2) na podatku postępowym nałożonym na własności dzisiejsze. Pomijam środek ograniczenia stopni spadków; ale widzę potrzebném przedstawić czytelnikom ze strony ekonomicznéj zasadę podatków postępowych i ich historyą.

Nietajno jest nikomu, że Podatki wchodząc w dział Ekonomii politycznéj, trudniącéj się dystrybucyą majątku narodowego, stanowiąc najgłówniejszą część nauki Finansów, nierozdzielnémi są od Polityki i w gruncie są jéj tylko narzędziem. Polityka jakiegokolwiek kraju może, w oczach nieumiejętnego lub uprzedzonego, przedstawiać czasem

stronę paradoksu, sofizmatu lub tajemnicy, ale nie tak się dzieje zwykle z materyą Finansów. Finanse z natury swojéj nie znoszą sekretu. Tu, wszystkie pomysły schodzą do zastósowania i praktyki; tu każden interes, każda siła krajowa waży się i ocenia, każdy błąd swemi następstwami zagraża; tu, na gruncie praktyczności i publicznie, położona jest dla narodu potrzebującego tworzyć swą skarbowość, zagadka jego przyszłości. „Finanse, powiedział jeden autor angielski, są świadectwem zdolności narodu, a najostrzejszym mieczem polityki rządowéj są podatki.“ I w rzeczy saméj; aby regulować harmoniję między różnemi klassami albo pozycyami materyalnemi, rządy europejskie mają dziś ledwie nie jedyny, ale energiczny środek, podatki. Jeżeli chcą popierać przemysł i stan mieszczański, zaprowadzają cła protekcyjne których ciężar spaść musi na rólnictwo; jeżeli chcą popierać właścicieli ziemskich, biorą środki odwrotne; jeżeli chcą podać rękę ludności biednéj, zniżają opłaty z rzeczy potrzebnych do życia, a nakładają na rzeczy zbytkowe. Żaden rząd europejski nie uważa dziś podatków za rzecz stałą; wie, że jeżeli dziś potrzeba popierać i podnosić jaki interes krajowy, trzeba będzie może w czasie niedalekim, wstrzymywać jego rozwikłanie za bujne lub zawczesne; każdy rząd wie dzisiaj, że powinnością jego jest trzymać rękę przyłożoną do serca społeczności któréj przywodzi, rachować jego bicia i być gotowym nieść pomoc tym organom, którym niedostawać może siły albo życia pod ciężarem niezbędnéj funkcyi społecznéj.

Nauka Finansów, a szczególniéj podatkowanie, że tak powiem, polityczne, wzięły dla tego w czasach ostatnich nazwisko Filozofii finansów. Jednakże celem téj nauki, musi być także obmyślenie, wsposób najlżejszy i najprostszy, funduszów na pokrycie kosztów machiny rządowéj. Do niéj więc należyć muszą Podatki administracyjne. Jeżeli może być wiele podatków chybiających zamiaru politycznie, spadających na interesa których nie chciano przeciążyć, ileż nie widzimy podatków administracyjnych nie przynoszących nic rządowi? Na widok takich

skutków, nauka finansów rozbiera sposoby podatkowania, ocenia je i porównywa; przypomina regułę wspólnego interesu między mieszkańcami, zaspakaja patryotyzm i prywatny interes; zaprowadza solidarność między narodem i rządem; naucza wreszcie władzę, oddalając środki niedołężne pod któremi jęczała niejedna społeczność i skonała.

Sismondi powiada, że Francuzi nauczyli się sztuki rządzenia dopiero od czasu ukazania się dwóch dzieł: Monteskijusza, Esprit des Lois i Neckera, de l'Administration des Finances. Ostatnie mianowicie odkryło im naturę potrzeb i zasobów państwa, to jest to, co stanowi podstawę jego istnienia. W Polsce ubóstwo rządu poszło w przysłowie i pośmiewisko u obcych; za ubóstwem rządu szło i ubóstwo kraju. „Niemasz podobno, pisał Leszczyński, kraju żyźniejszego i we wszystko obfitszego jak nasza Polska; a nie masz przecie przytém uboższego; tak dalece, że możnaby ją przyrównywać do drzewa wielką obfitością owoców obciążonego i dla tego samego ciężaru łamiącego się, na którem napisano: inopem me copia facit.“ Polska więc nie zubożała przez podatki ale z przyczyny zupełnie odwrotnéj, przez niepłacenie podatków, przez odjęcie rządowi wszelkiéj możności jędrnego działania, jędrnéj obrony, czy to granic, czy osób, czy własności i ukrócania swawoli. Przyszedł wprawdzie z czasem rozum polityczny, przyszła większa skłonność do ofiar, aniżeli do swobód, przyszedł czas, że zaczęto poznawać potrzebę Finansów, chociaż Czacki w rękopiśmie je zostawił, ale to wszystko przyszło wtedy, kiedy Polska była już moralnie zabitą. Byłoby zbytecznem rozprawiać dziś więcéj o potrzebie podatków; każdy bądź pod względem politycznym bądź administracyjnym, czuje ich potrzebę, bada ich rozmaitość i właściwość dla kraju, ale nie będzie nigdy zbytecznem trzymać się na wysokości nauki, starać się poznawać nowe teorye podatkowania, ich korzyści i wady. Ekonomiczne pomyłki grożą zwyczajnie śmiercią, od któréj wywijają się tylko narody bogate, czujne i szczęśliwe.

Nowo ogłoszona teorya podatków postępowych nosi zarazem charakter polityczny i administracyjny. Mówiąc o niéj, uważać ją koniecznie należy pod obydwoma względami. Nim do tego przystąpimy, zobaczmy pokrótce czém się różni od teoryi dawnéj, stanowiącéj zasadę podatków dzisiejszych.

Warunki dobrego podatkowania w ogólności, podał Adam Smith. Podług niego podatek jaki ma płacić każdy członek społeczeństwa powinien być: 1) o ile można, w stosunku do przychodu którego używa pod opieką rządową; 2) powinien być łatwy w poborze; 3) umiarkowany, 4) pewny, tak pod względem czasu opłaty, jak sposobu i poboru i liczby. Jeżeli podatek nie jest w stosunku do przychodu (en proportion), rozkład podatków jest nierówny; jeżeli nie jest łatwy w poborze, otwiera pole do oszukaństw i domoralizuje naród, jeżeli nie jest pewny w czasie, sposobie i ilości, rodzą się nadużycia urzędników, ucisk mieszkańców, niechęć do władzy i niepokój. Pewność podatków, mówi autor, jest dla każdego narodu tak wielkiéj wagi, że wielka nierówność w rozdziale ciężarów, jest często mniéj szkodliwą niż najmniejsza niepewność.

Przychód, a szczególnie przychód czysty powinien być źródłem podatków. On jest najwłaściwszym przedmiotem podatkowania bo bezprzestannie odrasta. Wszyscy żyjemy z przychodów, że zaś potrzeba jest coś z nich poświęcić na potrzeby rządu i opiekę jakiéj od niego doznajemy, ztąd uważać powinniśmy opłacone podatki jako rzecz użytecznie spożytą. — Żeby nałożyć przychody prywatnych w stosunku do ich wielkości, trzeba znać cały przychód każdego. Ale jakże go poznać, kiedy on, jest zwykle owocem prac i zatrudnień rozlicznych, posiadłości i własności różnego rodzaju? Kiedy wysokość przychodów, a zatém i majątku jest tajemnicą rodziny? Kiedy ta tajemnica jest właśnie warunkiem kredytu? — W krajach o przemyśle jednego gatunku, np. czysto rólniczych

albo czysto handlowych; w krajach małych, gdzie jeden ma zatrudnienia i niemal majątek drugiego, trudności te niebyły nieprzezwyciężone. Na końcu ostatniego wieku w Szwajcaryi, w kantonie Underwald, kiedy burze i wylewy na które kraj ten jest ciągle wystawiony, robiły szkody, mieszkańcy na zawołanie władzy, schodzili się, deklarowali najskrupulatniéj wysokość swoich przychodów i wedle onych podatki znosili. W Zürich każden obywatel obowiązany był deklarować stan majątku pod przysięgą. W Bazylei, gdzie cały przychód krajowy stanowiło cło nałożone na towary wychodowe, obywatele przysięgali, że opłacać je będą co kwartał. Spuszczano się na przysięgę kupca, przekupnia i szynkarza; wszystko bez żadnéj kontroli administracyjnéj i obawy przeniewierzenia się. W Hamburgu, pomimo, że towary i kapitały stanowiły majątki prywatnych, a tajemnica, kredyt, dobra wiara podatkującego nie była odsuniętą; dołączono tylko ostrożności potrzebne do utrzymania kredytu. Każdy mieszkaniec obowiązany płacić $1/4$ % całego przychodu, oznaczał sam summę należną od siebie i w przytomności magistratu, kładł do kassy, nie mówiąc ile, ale przysięgając, że tyle się od niego należy. Tożsamo działo się w Holandyi kiedy nałożono podatek 2% czyli grosz pięćdziesiąty. Każdy sam oznaczał swą należytość i płacił jak mieszkańcy Hamburga. Moglibyśmy tu dołączyć kilka przykładów ze skarbowości polskiéj, tyczącéj się niektórych podatków pobieranych po miastach, tych prawdziwych republik średniego wieku, rządzących się samoistnie i oddających się jednemu gatunkowi przemysłu. Tak w Szwajcaryi jak w Hamburgu, Holandyi i miastach Polskich, mierność territorialna, znajomość wzajemna, jednakowość przemysłu, a nakoniec uczucia religijne połączone z przysięgą, stanowiły rękojmię równości ciężarów i sądzić można, że podatki były mniéj więcéj równe, to jest, w stosunku do przychodu. — Co innego zobaczymy, jeżeli przejdziemy do epoki nieco późniejszéj, do kraju bogatego w instytucye gminne i wiarę, ale obszerniejszego, ludniejszego, różnego w przemyśle i rodzaju bogactw; jeżeli

przejdziemy do Anglii. Wiadomo, że w czasie ostatniego jéj współzawodnictwa z Rzeczpospolitą Francuzką, Pitt nałożył r. 1798. podatek na przychody, zwany income tax, na stopę 10 %. Każdy mieszkaniec, właściciel wiejski czy miejski, fabrykant, lekarz, literat, bankier i rzemieślnik, obowiązany był robić deklaracyę pod przysięgą, ile ma przychodu. Otóż okazało się, że tutaj, pomimo wysokiéj praktyki religijnéj, fałszywe przysięgi były powszechne, a co więcéj, konieczne. Wielu przysięgało na mniéj, ale wielu przysięgać musiało na więcéj, aby utrzymać swój kredyt. Z téj to przyczyny, podatek przychodowy angielski, pomimo, że po traktacie w Amiens zniżony został do 5 % i zastósowany tylko do przykładów wyższych nad 60 funtów, nieodpowiedzial oczekiwaniu i nie przyniósł tyle ile się spodziewano. Nadto rozjątrzenie umysłów przeciwko szpiegostwu rządowemu zerwało wszelką harmonię; potrzeba tylko polityczna i geniusz Pitta, potrafiły Anglią uchronić od wstrząśnień tym smutniejszych, że niewywołały ich żadne namiętności polityczne, żadne widoki klass lub stronnictw, ale ekonomiczny błąd. Stało się że r. 1814, z oklaskiem ludności angielskiéj, income tax został nareście zniesiony a poboczne dokumenta spalone. Czytaliśmy wszyscy, że roku zeszłego, zmuszony niedokładnością tradycyjnéj organizacyi finansów i potrzebą gwałtownie odkrytą przez klęskę w Afganistanie, Robert Peel rzucił się znowu do income tax, jako jedynéj ucieczki. Procent od przychodów uchwalony został tylko po 3 %, tylko od przychodów wyższych nad 150 funtów, tylko na trzy lata i z wielką liczbą przepisów ocalających tajemnicę kredytu prywatnych, a jednak podatek ten, pomimo, że nałożony został prawie tylko na bogatych, wzbudził na nowo dawną nienawiść, sposób zaś poboru otrzymał od mieszkańców nazwę Inkwizycyi. Chorągwie z napisem: Precz z Inkwizycyą, obnoszono po mityngach i ulicach Londynu, ogłosiły całemu światu axiomat ekonomiczny, że, podatek, śmiejący sięgać całości przychodów po jednéj tylko podstawie jest niepodobny i śmieszny.

Przekonali się już dawniéj o tém ekonomiści i rządy, ale jak zwykle wprzód rządy. Instynkt rządowy przełamał pierwszy systematyczne idee i pokazał że podatki tym są lżejsze, tym więcéj przynoszą, im bardziéj są rozdrobnione. Na téj zasadzie, rozłożone są dziś podatki we Francyi i w wielu narodach europejskich. We Francyi np. nikt nic za swą osobę nie płaci, bo niema pogłównego; poborca niepyta się nigdy Francuza ile ma dochodu; możnaby powiedzieć że Francuzi są zupełnie wolni od podatków, płaci je bowiem tylko ziemia francuzka, budowy, kanały, rzeki, drogi, meble, płody i t. d., nawet powietrze i światło. Że zaś rzeczy te znajdują się w posiadłości prywatnych albo ich używaniu, ztąd posiadacz i używający płaci za nie w stósunku używania. Podział podatków francuzkich na stałe i niestałe, rozkładowe i nakładowe (directes et indirectes, de répartition et de quotité), jest tylko podziałem administracyjnym, tyczącym się sposobu poboru. I tak są rzeczy na które prawodawca rozkłada pewną liczbę milijonów podatku, w stósunku do ich wartości; tym sposobem płaci własność nieruchoma. Są przeciwnie rzeczy których posiadacz albo używacz jest niewiadomy i niewiadoma liczba używających, np. towary i płody ziemne; takie rzeczy płacą podatki niestałe na granicy kraju, na rogatkach miast; handlujący opłaca od nich konsensowe, furman transportowe i t. d.; cena tych rzeczy przeto się powiększa i ten który je kupuje dla spożycia zmuszony jest wrócić wszystkie koszta a zatém on właściwie płaci podatki. Pospolicie się dzieje, że kilka a czasem kilkanaście podatków płaci jedna osoba, a to zawsze w stósunku do używania. I tak np., kupiec będący zarazem właścicielem miejskim i wiejskim, płaci podatek od domu, od gruntu, od mebli, od okien, drzwi, rzeczy które spożywa, od sklepu, od towarów, od transportu i żeglugi, od polowania jeżeli poluje, od rybołóstwa jeżeli lubi tę zabawę, od tytuniu jeżeli pali i t. d.; przeciwnie biedny wyrobnik lub rzemieślnik może płacić tylko od rzeczy które spożywa i któremi się odziewa. W ogóle, biedny przemysłowy, wolny

jest od konsensu i patentowego, a nawet, przypuszczając że cena jego mieszkania nie wynosi 200 fr. (minimum naznaczone dla Paryża), nic od mebli nie płaci. Takim to sposobem wziętym ze strony odwrotnéj, starano się nałożyć cłami przychody prywatnych, i to bez deklaracyi, inkwizycyi, przysięgi i szpiegostw. Co więcéj, rząd nakładając cały przychód, może nieznać jego wielkości, bo niejeden mieszkaniec ma posiadłości w różnych departamentach i kolonijach zamorskich, o których poborca wiedzieć nie może. Układanie list przysięgłych i elektorów politycznych, pokazuje wyraźnie, że rząd nie zna dokładnie ilości podatków opłacanych przez każdego prywatnego, i ztąd pochodzi prawo pozwalające obywatelowi żądać umieszczenia swego nazwiska albo wykreślenia z listy, jeżeli kwitami poborczemi dowiedzie że płaci mniéj albo więcéj, czyli że ma lub niema prawa być elektorem. Tak więc czyn tylko dobrowolny może doprowadzić rząd do poznania ilości podatków a zatém i przychodu prywatnego. Jeżeli woli niema, cały przychód może być rządowi nieznany, ale pomimo tego, od całego przychodu podatki odbiera.

Genialność takiego podatkowania bije w oczy i zadziwia. Nie można mu nadto odmówić przymiotów sprawiedliwości, bo odpowiada wszystkim warunkom naznaczonym przez Adama Smitha. Życie publiczne narodu nadaje mu pewność; rozdzielenie na 12 rat czyni łatwym jego pobór; bogactwo krajowe czyni go umiarkowanym, a rozkład jego, robiony przez wybranych na to obywateli w każdym departamencie, obwodzie i gminie, daje mu barwę cywilizacyjną pokazującą wysokie ukształcenie polityczne mieszkańców. Pozostaje zatém do rozważenia czy podatkowanie we Francyi jest, o ile można, w stósunku do przychodu.

Administracya Finansów we Francyi, jako w kraju wolnym, ale który przedewszystkiém cechuje równość pod silną władzą centralną, miała zawsze na szczególnéj uwadze podatkowanie w stósunku do przychodu. Dla dojścia do

tego celu, skarb i departamenta poświęciły miliony; rząd robił co 5 lat spis ludności całego kraju i tym sposobem rozkład ciężarów między departamenta nieustannie prostował; departamenta miały spis ludności i zasobów każdego obwodu i gminy, a gminy miały kadastrę. Kadastra podawała szacunek i miarę każdej własności, z rozróżnieniem uprawy ziemi i miarę gruntu poświęconego na każdy rodzaj uprawy. Kadastra ta zmieniała się z każdą sprzedażą, doskonaliła się ciągle, jeometrowie poprawiali mappy, których skład i zabezpieczenie obmyśliły niedawno same Izby. Na mocy takich materyałów zebranych w skutek pracy olbrzymiéj, łatwo było we Francyi rozkładać podatki przybliżonym sposobem (bo tylko o takim myśléć można) w stósunku do przychodu. Przypuściwszy że pobór nałożony wynosił 5 fr. od 100, to właściciel mający 200 fr. przychodu płacił 10 fr., mający 300 fr. płacił 15 fr. i t. d. Taka zasada przewodniczyła wszystkim rozkładom podatków; interes rządu bynajmniéj nie był jéj na przeszkodzie, przeciwnie, rząd widział w niéj najistotniejszą rękojmię równości w obliczu prawa i dzwignię dla klass niższych; uważał ją zatém za korzystną tak pod względem administracyjnym jak politycznym. Sarkali wprawdzie właściciele wiejscy bo, dla łatwego ocenienia przychodu, nie można było nic ukryć i skarb od każdego zupełny procent odbierał; sarkali także robotnicy pozbawieni wszelkiego stowarzyszenia i wystawieni na ciągłą rozmaitość ceny rąk, albowiem dla niedostatku ciężkim jest nawet podatek konsumpcyjny, ale pomimo tych niedogodności, rozkład podatków we Francyi uważany był przez wszystkich za sprawiedliwy, zdolny znieść nieskończoną liczbę popraw i wzbudzał wysokie uwielbienie cudzoziemców.

Taki był stan rzeczy, kiedy St. Simoniści, postępując w dążeniu do skasowania sukcessyi, przyszli do innego tłumaczenia wyrazu stosunek, użytego przez Smitha, i wnieśli potrzebę podatku nie stosunkowego (proportionnel) ale postępowego (progressif). Obrane przez nich nazwisko, jako samo przez się nie tłumaczące dokładnie

rzeczy, wymaga pewnego objaśnienia. Widzieliśmy dopiéro jakim sposobem rozkładano podatek stosunkowy. Jeżeli 100 fr. przychodu płaciło 5, to 200 fr. płaciło 10 fr. i t. d. Podatek taki pokazuje postęp jeometryczny, to jest powiększa się w stosunku niezmiennym do przychodu. Przeciwnie podatek postępowy, ma za podstawę stosunek zmieniający się, jest w postępie arytmetycznym. Przypuściwszy że przychód ograniczony do pewnéj małéj summy, wolnym będzie od podatku albo postępu, wszystkie przychody wyższe płacić będą od każdego sta tym większy procent im są wyższe. I tak np. jeżeli od 100 fr. przychodu płaci się 5, to od 200 fr. zapłaci się 6%., od 300 fr. 7%. i t. d. Podatek nadto postępowy może mieć miejsce w skutku jednego albo kilku postępów, zwiększających się w porządku regularnym albo nieregularnym, postępem wolniejszym albo śpieszniejszym. Kombinacya zatém takiego podatku może się opierać na nieograniczonéj liczbie postępów, może być, mówiąc językiem matematycznym, w ilości nieskończonéj. Dziś ilość podatku stosunkowego nałożonego na daną wartość majątków jest niezmienna, bądź że one są w ręku jednego, bądź w wielu i w częściach nierównych. Jeżeli np. podatek stosunkowy opiera się na stopie 10% przychodu, to od 300,000 fr. przychodu odbierze skarb 30,000 fr. czy to z jednéj ręki czy z tysiąca. Przeciwnie, dochód z podatku postępowego musi się zmieniać stósownie jeżeli dana summa majątku jest w ręku jednego albo kilku osób, w częściach równych albo nierównych. I tak może się zdarzyć, albowiem wszystko zależy od wyboru postępu:

1) że jeden właściciel mający przychodu 300,000 fr. płaci połowę, czyli . . . . 150,000 fr.

2) że pewna liczba właścicieli tegoż samego przychodu, ale nierównie rozdzielonego, płaci razem . . . . 10,000 fr.

3) że 300 właścicieli jednego zawsze przychodu, równo między nich rozdzielone-

go, co czyni 1000 fr. na każdego, płacą
1 od tysiąca, czyli . . . . 300 fr.

4) że te 300,000 fr. przychodu są tak rozdzielone, iż żadną część nie dosięga granica od którój postęp się zaczyna, czyli że przychód ten podatkować nie będzie . 0.

W takiém przypuszczeniu dochód publiczny i podatki prywatnych, zmieniać się mogą od zera do 150,000 fr., pomimo jednéj zawsze summy majątku. Idźmy daléj jeszcze. W dzisiejszym trybie podatkowania stosunkowego, o którym wyżej mówiliśmy, jeżeli podatki są umiarkowane, właściciel zachowuje resztę przychodu stanowiącego nagrodę jego pracy i nie ma interesu porzucić przemysłu. Przeciwnie się dziać może z podatkowaniem postępowém. Każdy postęp, wzmagający się nieskończenie i śpiesznie, może sprowadzić chwilę w którój podatkujący traci nadzieję pomnożenia majątku nowym zyskiem, a nawet pozbawiony jest wszelkiéj nagrody za swą pracę. Dajmy np. że 100 fr. przychodu wyjęte są od podatku, że przeciwnie:

200 fr. przychodu,	płaci	10 od 100.	
300 „ —	—	11 „ —	
400 „ —	—	12 „ —	i t. d.

Podług tego przypuszczenia, chwila w którój właściciel przestaje mieć interes pracowania, przypada na przychód 4600 fr. od którego zapłaci 2484 fr. Jeżeliby bowiem daléj pracował i powiększył swój przychód tylko o 100 fr., coby uczyniło razem 4700 fr. płacić by musiał 2585 fr., to jest 101 fr. więcéj niż dawniej, kiedy tymczasem przychód jego zwiększył się tylko o 100 fr. W takim razie zapłaciłby 1 fr. z kapitału. Jeżeliby, pomimo tego, jeszcze daléj pracował i przyszedł do 9200 fr. przychodu, podatek wyniósłby 9200 fr. Tak więc praca i oszczędność prowadziłaby go nie do bogactwa ale do straty posiadanego majątku. Podobny wypadek, łatwy do sprawdzenia przez

rachunek, wymagać zatém powinien pilnego rozpatrzenia się w skutkach postępów. Byłoby to ukryta lex agraria, w przypisywaném pospolicie znaczeniu do tego wyrazu.

Późniéj rozbierzemy inne kombinacye postępów, nie tak śpieszne i przeto nie tak gwałtownie szkodliwe, teraz zaś zobaczmy jaka zasada eknonomiczna przewodniczyła wprowadzenie myśli podatku postępowego. J. B. Say, piszący w epoce ukazania się teorii St. Simona, w dziele Cours complet d'Economie politique, traktując materyję o podatkach, które na przychodzie także zasadza, pyta się, czy trzeba aby podatek był w ścisłym stosunku do przychodu i odpowiada że tak, „bo usługa, słowa są jego, oddawana podatkującemu przez rząd jest o tyle ważniejszą o ile przychód jest większy. To principium, mówi daléj P. Say, nie powinnoby przypuszczać podatku postępowego, to jest, podatku podnoszącego się stosunkowo tym wyżéj im bogatszy jest podatkujący. Ale podatek prosto stosunkowy nie jestże uciążliwszym dla biednego niż dla bogatego? Czy człowiek zyskujący tylko ilość chleba potrzebną dla wyżywienia swéj rodziny, powinien płacić w tym samym stosunku jak ten, co za pomocą talentu, i kapitału używa nietylko zbytku ale nadto swój majątek powiększa?" J. B. Say, z całą ostrożnością ekonomisty oglądającego się na doświadczenie, oświadczać się zdaje za podatkiem postępowym chociaż łagodnym, i popiera swą opinię powagą Monteskiusza i Smitha.

Monteskiusz w Esprit des lois, mówi wprawdzie, pomimo że nie używa tego nazwiska, o podatku postępowym, ale u Ateńczyków. W Atenach dzielono ludność na 4 klassy. Do pierwszéj należał obywatel z przychodem 500 miar płodów, do drugiéj z 300, do trzeciéj z 200, do czwartéj nic nie posiadającéj, proletariusze. Pierwsza klassa płaciła podatku 1 talent, druga pół talentu, trzecia $1/6$ talentu, czwarta nic nie płaciła. Widzimy z tego, że u Ateńczyków podatkowanie miało tylko jednę podstawę, to jest, że jeden był tylko główny podatek, że organizacya

właściwa pozwalała wiedzieć jaki jest całkowity przychód każdego, że nadto ludność Ateńska dzieliła się na klassy, do których przywiązane były pewne prawa, a zatém i korzyści. Niezważając na chwilę na ogromną różnicę, można powiedzieć że tak było we wszystkich krajach formacyi średniego wieku, organizującéj Lud na klassy, tak było i u nas. W dawnéj Polsce, komornik, sługa albo gołota nic do skarbu nie płacił; kmieć osiadły szlachecki płacił mniéj niż kmieć duchowny i sołtys. W krajach gdzie szlachta i duchowni nie byli wolni od podatków, kmieć płacił czasem mniéj niż szlachcic, a ten mniéj niż duchowny. Dochód każdego mniéj więcéj był znajomy, podstawą zaś główną ciężarów publicznych był podatek gruntowy. Taka rozmaitość podatków stósownie do zatrudnienia i klassy łatwo się tłumaczy. Kmieć szlachecki mniéj płacił od kmiecia duchownego, bo ten ostatni posiadając zwykle więcéj gruntu znosił lżejsze ciężary, nie miał kwaterunkowego, nie służył w wojsku, ni jako wybraniec ni jako pachołek. W innych krajach szlachcic płacił więcéj niż kmieć, bo do gruntu szlacheckiego przywiązane były liczne korzyści, np. prawo propinacyi, polowania, prawo do urzędów, godności i starostw. Czy przeto można wnosić że w takich społecznościach nałożony podatek postępowy stósownie do gatunku gruntów, albo jak w Atenach stósownie do spodziewanego przychodu, był nim także stósownie do rzetelnego prywatnego przychodu, czy 500 miar stanowiło cały przychód pierwszéj klassy Ateńczyków? czy pomimo postępu była tam sprawiedliwość? Nie. Przykłady czerpane z historyi narodów uorganizowanych sposobem niepodobnym do dzisiejszego, zwykle nic nie dowodzą.

Smith, do którego się także J. B. Say odwołuje, wcale nie mówi o podatku postępowym, ani nawet nie używa wyrazu p o s t ę p; powtarza ciągle że podatek powinien być rozkładany o ile można w s t o s u n k u (en p r o p o r t i o n) do p r z y c h o d u. Pewność należnego podatku, mówi on, jest dla każdego obywatela tak wielkiéj wagi, że wielka nierówność w rozdziale ciężarów, jest często mniéj szko-

dliwą niż najmniejsza niepewność. Stan przychodu prywatnego, dodaje, zmienia się codziennie; inkwizycya najnieznośniejsza, powtarzana co rok, nie byłaby w stanie ocenić go należycie, ledwie przyszłaby do domysłu. Wychodząc z téj zasady, powstaje na podatek dawny francuzki zwany taille personnelle, przedstawiający pewne podobieństwo w niedogodnościach do podatku postępowego; nakładany bywał co rok inaczéj i w stosunku do kapitału jaki zdawał się dzierzawca wkładać w trzymany przez niego grunt. „To sprawia, mówi Smith, że dzierzawca często lęka się mieć porządny zaprzęg koni i wołów, uprawia ziemię instrumentami najlichszemi i tak się boi sprawiedliwości rozkładaczów podatku, że udając biednego stara się pokazać w zupełnéj niemożności zapłacenia, w obawie aby nie zapłacił zawiele. Kraj, dzierzawca i właściciel, wszyscy tym sposobem tracą.“ Układając z surowością i dokładnością mu właściwe ekonomiczne prawa w materyi podatkowania, żądając przedewszystkiém podatków stałych i łatwości poboru, Smith niemógł nigdy przyjść do podatku postępowego, bo ten wymagać koniecznie musi odkrycia całego przychodu, co, mówiąc o income tax, pokazalismy że jest niepodobném.

Tak więc ani Smith, ani przytoczony przykład ateński nie popierają zdania Saya. On jeden ze wszystkich ekonomistów śmiał przyjąć doktrynę któréj nie umiał usprawiedliwić. Monteskiusz, pomimo że w Ekonomii Politycznéj powaga jego jest słabą i pomimo że przedmiot ten traktuje mówiąc o społeczności ateńskiéj, zdaje się naznaczać temu podatkowi racyonalniejszą przyczynę. „W podatkowaniu, mówi on, stósunek jest wtenczas niesprawiedliwym, kiedy idzie ściśle w stósunku do majątku. Podatek ateński był sprawiedliwym, bo nie szedł w stósunku do majątku ale w stósunku do potrzeb. W Atenach uważano że wszyscy mają jedne potrzeby fizyczne; że te potrzeby niepowinny być podatkowe; że użytek szedł dopiero po potrzebie i powinien płacić, ale mniéj niż zbytek; że wreście wielki podatek nałożony na zbytek zmniejsza go albo ze

społeczeństwa wydala". Podług Monteskiusza potrzeba byłaby więc główną zasadą podatku postępowego, a rozkład bogactw następstwem i powinnością dla rządu. Wiadomo zaś że potrzeba, przypuszczona za pewnik w ciągłém oddziaływaniu prywatnych i rządu, téj to widni moralnéj narodu, wyprowadza dla mieszkańców prawo a dla rządu tylko obowiązek. Tak rozumowali Encyklopedyści i w części sam Monteskiusz. U nich wychowanie mogło wszystko zrobić z człowieka, u nich rząd i instytucya mogły i powinny zrobić wszystko ze społeczeństwa. Myśl najsmutniejsza w następstwach, najfatalniejsza nawet dla Wolności człowieka, mimo mniemanéj sympatii ku niemu. Spółeczeństwo bowiem każde, uorganizowane w celu oznaczonym, moralnym i opatrznym, mające swą osobistość i cel właściwy, musi miéć obowiązki i prawa częstokroć różne od prywatnych. Przeznaczone do rozwijania się niepodległego, niezawisłego od wszelkiéj potencii, spółeczeństwo nie bierze początku z umowy mogącéj mieć miejsce lub nie, i to w tym albo owym zamiarze; społeczeństwo każde ma początek wyższy, zasadę obowiązku mieszkańców. Człowiek, przekonaliśmy się dziś osobiście, należy do swéj społeczności, po za którą czeka go tylko spodlenie i nędza. Obowiązek, to najszczytniejsze prawo człowieka, prawo sięgające gruntu jego osobistości, niepodległości i Wolności w dążeniu do celu opatrznego. Społeczność czyni się świętą w jego własnéj osobie, staje się celem jego samego. Rząd, to skoncentrowanie danéj myśli narodu, ma więc obowiązki ale musi mieć i prawa; obywatel ma potrzeby i prawa, ale musi mieć także obowiązki. Rząd i mieszkańcy uzupełniają się tym sposobem wzajemnie i wspierają; ale żeby człowiek miał co mu potrzebne i był zupełnym, powiedział to już Kant, trzeba żeby sobie sam na to szczęście zasłużył i żeby nim był. Jeżeli niegodnym jest tego i nie jest nim, cierpi, bo nie osięgnął potrzebnego celu. Chcieć żeby był szczęśliwym bez własnéj zasługi, bez wypełnienia obowiązków, to ostatnie złudzenie i fałsz. Monteskiusz, któremu przez szczególny przywiléj historya starczyła częstokroć za praktykę

a geniusz za doświadczenie, pomylił się przypisując ludziom jedne potrzeby, a rządowi moc któréj nie posiada, moc boską. Rząd zaiste światły i czujny wiele może i powinien; rząd, w którego ręku wszystkie potrzeby mieszkańców stają się potrzebą spółeczną, podatki polityką i środkiem ułatwienia życia mieszkańcom, może i powinien starać się o potrzeby obywateli i wpłynąć o ile może na słuszny rozdział publicznego bogactwa, ale bogactwo jest to właśnie praca, a praca jest to obowiązek rodzący dalsze obowiązki, których podatek jest tylko przypomnieniem i miarą. Inaczéj, przyślibyśmy do taksy na ubogich nawet w kraju sprawiedliwie uorganizowanym. Od podatku więc wolnym być tylko może starzec, kaleka i chory, zastąpiony wtenczas przez naród albo ludzkość prywatną. Wychodząc z téj zasady dotykającéj najgłębszéj tajemnicy wszelkiego zespolenia narodu, gromadzącego w jedno, różne potrzeby, zdolności, różne obowiązki i majątki, nie jest niesprawiedliwą myśl panująca dziś we Francyi, obowiązywania każdego mogącego pracować do obmyślenia swych potrzeb i do płacenia podatku choćby najmniejszego. Jest to najszczytniejsza zasada dla każdego obywatela, bo obowiązku. Kraj uorganizowany tylko na prawach radzi veto i ginie jak Polska. Powiedzieliśmy wyżéj, że we Francyi przychody małe, są wolne od podatku czy to od ruchomości, czy od warsztatu i handlu i biedny wyrobnik płaci tylko konsumpcyjne. Podatek ten jest dziś uciążliwym, bo zadłużenie miast wymagało dotąd opłat dosyć wysokich. Jeżeli jednak przyjdzie do skutku zamierzone i nie tak trudno do wykonania zmniejszenie konsumpcyjnego, jeżeli nadto rząd zstowarzyszy klassę roboczą pozbawioną od rewolucyi wszelkiéj organizacyi, robotnik każdy, bez zaprowadzenia podatku postępowego, ułatwione będzie miał życie i zarobek, będzie doznawał należnéj opieki spółeczności, będzie się rozwijał samoistnie, ale będzie myślał sam o swych potrzebach, będzie pracował i płacił, zgodnie z zasadami Ekonomii Politycznéj, podatek stosunkowany do swego przychodu.

Do takiego rezultatu dążyć każden rząd powinien. Tu łączy się prawo i powinność prywatnych z powinnością i prawem rządu. We Francyi obmyśloną została potrzeba bez zaprowadzenia ciężarów postępowych. Potrzeba, jak zdawał się chcieć Monteskiusz, nie stanowi zatém zasady podatku postępowego. Nie tak rozumowali St. Simoniści. Kierowani myślą zniesienia dziedzictw i dzisiejszéj własności, wymagali po rządzie więcéj obowiązków, po zdolności zaś energiczniejszego rozumienia swych praw. Potrzeba nieudolnego stała w drugim rzędzie, w pierwszym stały same wymagania zdolności. St. Simon żądał wyraźnie zniesienia własności dzisiejszéj na korzyść zdolności, a jako środek do tego podawał podatek postępowy. Odkrycie takowéj broni wojennéj do nowych zapasów cywilnych, nie jemu jednak przypisać należy, ale Konwencyi Francuzkiéj. Zobaczmy na jaki cel, podatek ten czysto polityczny był wówczas użyty.

Kiedy zgromadzenie konstytucyjne, ów wypływ bogatéj i oświeconéj demokracyi miejskiéj, przyszło przez zjednanie sobie współpracownictwa szlachty i duchowieństwa do narodowego działania w interesie klass poniżonych, wszystkie kroki polityczne, tyczące się praw żądanych, odbyły się z bezprzykładną abnegacyą, światłem i pośpiechem. Widać tam było szlachetną lekkość francuzką posuniętą do poświęceń interesów z wielu stron bolesnych. Tym trybem zniesiono prawa feudalne, przywileja, cła wewnętrzne, cechy; przymuszono wszystkich do podatkowania, podzielono kraj na departamenta i stworzono jedność narodu. Nie było to działanie pojęte według jakiegoś systemu a priori, że tak powiem filozoficzne, ale historyczne, wyciągnięto z długiego doświadczenia i potrzeb znajomych. „Wolność,“ mówił Mirabeau, „nie była nigdy owocem doktryny abstrakcyjnéj ale zasługi.“ Tym sposobem dokonano emancypacyi pracy; żaden zawód nie był przed nikim zamknięty; równość w obliczu prawa ogłoszono i pojęto, była dla wszystkich rękojmią. Na zasadzie takiéj równości ustalone zostały podatki i finanse; ale nieszczęściem popełniono tu

niesłychane błędy ekonomiczne, których dalsze burze były niemal skutkiem. Pod wpływem ekonomicznych doktryn Fiziokratów i dążenia, które tylko chęć zemsty objaśnia, zgromadzenie konstytucyjne, pomimo przełożeń P. Roederer, zwaliło wszystkie podatki na własności gruntowe. Z wielką trudnością zezwoliło na małe cła i podatki od ruchomości. Jednym ciągiem pióra, Francya pozbawiła się więc ogromnych resursów, łatwych do poboru, gdyby podatki nałożone były na wszystkich. Ambaras finansowy, wkrótce zawitał. Dla zaspokojenia potrzeb rządowych i pokrycia deficytu wniesiono projekt kontrybucyi patryotycznéj na stopę czwartéj części przychodu. Wtenczas to Mirabeau zawołał:

„Dwa wieki kradzieży i rozbójstw wywaliły przepaść, „w którą spiesznie lecimy. Trzeba zawalić tę przepaść okro„pną. Patrzcie, oto lista właścicieli francuzkich! wybierz„cie na ten cel najbogatszych, aby ocalić resztę obywateli. „Nielękajcie się robić wyboru; czyż nie potrzeba zguby ma„łéj liczby dla ocałenia mass ludu? Do dzieła! dwa tysiące „najbogatszych dostarczą dosyć aby przepaść zawalić. Za„prowadźcie porządek w finansach, pokój i pomyślność „w królestwie; chwytajcie! chwytajcie bez litości nieszczę„śliwe ofiary! rzućcie je w przepaść, a zamknijcie się. Wy „się cofacie z przestrachu? O ludzie małego serca! Czyż „nie widzicie że dekretując bankructwo, albo, co jeszcze ha„niebniejszego, czyniąc je nieuchronném bez dekretu, splu„gawicie się aktem tysiąc razy bardziéj zbrodniczym, i o za„ślepienie! aktem napróżno zbrodniczym? Patrzcie gdzie „idziemy!.. Słyszą mówiących o patryotyzmie, o poświęce„niach, o odezwach patryotycznych... o! nie szanujcie wy„razów ojczyzny i patryotyzmu. To więc tak nadzwyczajny „czyn, dać trochę dla ocalenia całości majątku? Panowie! „to najprostszy rachunek arytmetyczny, i ten co wahać się „w tém będzie, rozbroi nasze oburzenie tylko pogardą, jaką „poweźmiemy dla jego głupoty. Tak Panowie, poświęcić „część dla całości, to jest rozsądek najprostszy, najgrubszy; „poradzcie się światła waszego najbrudniejszego interesu.... „Bankructwo haniebne, bankructwo szydercze, stoi już przed

„wami, grozi pochłonieniem was, waszych własności i wa-
„szego honoru, a wy się jeszcze namyślacie?“

Zrobiono, jak chciał Mirabeau, uchwalono kontrybucyą, ale nie zawalono przepaści. Ambarasy finansowe mnożyły się codziennie; ofiara patryotyczna, dobro publiczne i duchowne nie zrównoważyły braku podatkowania ogólnego. Dołączył się nieurodzaj, podniósł się krzyk obdartego i zgłodniałego żołnierza; złaknione massy Paryża rwały się do broni; nie widziano ratunku tylko w środkach nadzwyczajnych, rewolucyjnych, poruszających fundamentalnie rozpałane umysły. Wtedy to generacya śmiała, niedoświadczona, szlachetna, zaufana, pełna światła encyklopedystów i niewiadomości, albowiem dużo myślała a mało żyła praktycznie, zaczęła brać przewagę nad opinią publiczną, prześcigiwać pomysły reformatorów Zgromadzenia kostytucyjnego i nareście przyszła do władzy. Konwencya, uniesiona czarodziejską nadzieją żywioną przez filozofów socialnych, polubiła szlachetnie prawa człowieka, ale pomyliła się sądząc, że równie łatwo wprowadzić je w użycie społeczne jak odkryć. Konstytucya z r. 1793 napisaną była na podstawie li praw tylko człowieka; o obowiązkach jego nic wniéj nie powiedziano; zdawałoby się że konwencya uważała je za niepotrzebne. Zawieszając użycie konstytucyi do ustalenia pokoju, sama osądziła co warto było jéj dzieło. Pomimo tego całe postępowanie konwencyi odbywało się już w jednym kierunku. Dla zaspokojenia wzrastającéj wymagalności praw i potrzeb demokracyi miejskiéj rozdzielono niebogatych grunta gminne, ogłoszono, że człowiek zdrowy ma prawo wymagać od rządu dostarczenia pracy a chory i stary pomocy; to wszystko miało być dokonane kosztem publicznym, i wtedyto po raz pierwszy zaprowadzono nie jako ofiary ale jako stały ciężar, podatek postępowy. Sieyes i Duhamel w wydawanem przez nich piśmie Instruction sociale przygotowali do tego umysły. Dnia 17 Marca 1793, na wniosek Barera, uchwalono: „aby otrzymać w stosunku dokładniejszym rozkład ciężarów należnych od obywateli, zaprowadzony będzie podatek sto-

pniowy i postępowy (gradué et progressif).“ Tego samego dnia postanowiono karę śmierci na każdego proponującego lex agraria, albo inne prawo podkopujące własności. Konwencya zatém zdawała się nierozumieć co uchwalała. Jollivet i Roederer widzieli do czego dąży podatek postępowy. Pierwszy ośmielił się nawet przedstawić komitetowi finansowemu pismo rozbierające niebezpieczeństwo takowéj uchwały; komitet kazał je wydrukować, ale namyśliwszy się publikacyi odmówił. Tylko jeden dziennik ówczesny nie lękał się o niém donieść. Godło tego pisma było następujące: To sęp pozierający swe własne wnętrzności. W rzeczy saméj, doświadczenie pokazało, że podatek postępowy był czémś podobném, bo obrócił się na szkodę wszystkich. Do początkowego celu zaspokojenia wymagalności praw niebogatéj demokracyi miejskiéj, dołączyła się chęć poświęcenia bogatych właścicieli wiejskich i zyskanie przyjaźni wieśniaków, których żadne prawa i korzyści, od dawnych, wówczas niebezpiecznych stosunków, oderwać niemogły. Szło konwencyi o poruszenie téj ciężkiéj massy, na któréj się omyliła, massy bez przymiotów demokracyi miejskiéj, wszędzie nieporuszonéj, upartéj, konserwacyjnéj jak własność gruntowa którą uprawia. Uchwalony podatek przez konwencyą stał się regułą dla gmin formujących pułki i zbierających podatki przeciw szlachcie wspieranéj od wieśniactwa. Konwencya nieprzepisując postępu wystawiła wyraźnie bogatych na arbitralność rad miejskich. Zwykle brano $1/10$ przychodu, a jeżeli przechodził 10,000 fr., brano wszystko. W podatkach zbieranych na rachunek miast od 1000. fr. przychodu brano fr. 30, postęp potém powiększał się; od 50,000 fr. brano 20,000 fr. Z przychodów wyższych nad 50,000 zostawiano 30,000 fr., resztę zabierano. Kiedy rozległy się skargi przeciążonych, Marat na konwencyi zawołał: il faut les reduire à la classe des sansculottes, en ne pas leur laissant de quoi se couvrir le derrière. Uchwała podatku postępowego ponowioną została roku IV. Każden winien był przed radą gminną zeznać

swój przychód; rada mianowała weryfikatorów znających majątki miejscowe; jeżeli zeznanie było fałszywe, dwojono je. Każdéj rodzinie zostawiono 1000 fr. na głowę, co przechodziło liczbę, uważano za zbytkowe, a zatém podległe podatkowi postępowemu. Przygody zbytkowe od 1000 do 10,000 fr. płaciły $1/10$, wyższe nad 10,000 całkiem zabierano. I tak np: rodzina złożona z pięciu osób, a znająca 50,000 fr. przychodu, zachowywała 5,000 fr. uważane za potrzebne do życia; potém z 10,000 nałożonych po 10% zachowywała 9,000 fr. razem 14,000, a resztę 36,000 fr. oddawała.

Podatki postępowe płacone w papierach małéj wartości, nie były tak uciążliwe, jakby zrazu sądzić można, wywarły jednak opłakane skutki ekonomiczne, albowiem spowodowały prywatnych do ukrywania swych przychodów, a przeto podkopywały kredyt; dawały podatkowi przymioty przeciwne wszelkim ekonomicznym zasadom, czyniły go niestałym, niepewnym, nieumiarkowanym, trudnym w poborze i nieproporcyalnym do opieki, jaką płacący od rządu odbierał; słowem ściągały wszystkie niedogodności podatków pobieranych jak income tax od całkowitego przychodu. Konwencya nadto pomimo terroryzmu, gilotyny i milionów poświęconych na exekwowanie podatków, nie wybierała nigdy wszystkiego, dawne i nowe trudności finansowe zawsze jéj groziły. Przycisnięta potrzebą, buntami żołnierskiemi, brakiem handlu i kredytu, rzuciła się do maximum, do oznaczania ceny rąk, do żołdowania robotników bez pracy, a wreszcie jako broni przeciw Anglii użyła na granicach ceł. Powiedzieliśmy wyżéj, że błędy ekonomiczne są niebezpiecznemi dla narodów; pokazało to najtraiczniéj finansowość konwencyi. Podatek postępowy ukrył przychody i zatracił kredyt, maximum sprowadziło głód, oznaczenie arbitralne ceny rąk zniosło pracę, żołdowanie pozbawionych zarobku sprowadziło żebractwo, a podwyższenie ceł zaprowadziło monopole. Anglia i Francya przedstawiły wtenczas dla publicysty obraz godny uwagi. Anglia grożona bankructwem potrafiła utrzymać kredyt

i wartość papierów bez żadnéj gwarancyi; we Francyi assygnaty i mandaty mimo hipoteki gruntowéj spadły do nicości. Assygnat francuzki płacony ziemią nic nie znaczył, a bilet angielski wcale niepłacony był poszukiwany nawet we Francyi. Francya znalazła się w nędzy w obec wszystkich zasobów pomyślności, Anglia bogaciła się w obec grożącego nieustannie bankructwa. Nie środki rewolucyjne i gilotyna, ale czujność obywateli, bogactwo i szczęście ocaliły Francyą.

Spostrzegła się rzeczpospolita, że podatek postępowy jako stały, a zatém jako wpływający na wartość własności stósownie do summy jaką od niéj pobiera, podkopywał wyraźnie własność prywatną i bogactwo krajowe. Nauczona doświadczeniem, uważać zaczęła pobór podatków postępowych nie jako regularny podatek wpływający na rzetelną wartość własności a zatém na kapitał prywatny, ale za ofiarę lub pożyczkę, dla których potrzeba publiczna i patryotyzm stanowią granicę. Z téj przyczyny pobór podatków postępowych był tylko trzy razy nałożony, r. 1793, 1794, i 1799. Rzeczpospolita usuwając tym sposobem pierwszą przyczynę nieładu skarbowego, potrafiła powoli przeprowadzić wszystkie reformy, rozłożyć ciężary na wszystkich, a nawet dojść do zaprowadzenia wielkiéj księgi długu publicznego. Ona pokazała do czego mogą doprowadzić błędy w finansach, ale jéj się także należy zaszczyt odbudowania Francyi z popiołów anarchii i rzucenia genialnéj podstawy dla dzisiejszéj organizacyi finansów, którą Napoleon ustalił, a doskonali czas.

Podatki postępowe, wyrzucone przez sam postęp nauki z pola praktyki administracyjnéj, uznane za politycznie szkodliwe, używane były odtąd tylko przez sekty antisocyalne, dążące systematycznie do obalenia własności. Każdy wie, że nowy kierunek konwencyi tłumiący w swém łonie żywioły anarchiczne, zagrażany bywał codziennie przez część exaltowaną związaną z klubami. Partya ta żądała od konwencyi wprowadzenia w życie konstytucyi 1793 r.

Konwencya odpowiedziała na to w sposób ówczesny: deportacyami, gilotyną i więzieniem. Pod ryglami więzienia utworzyła wtenczas partya zwyciężona sprzysiężenie znane pod nazwiskiem Conspiration pour l'égalité dite Babeuf, oparte na systemie przechodzącym śmiałością i śmiesznością wszystkie szały, jakie kiedyś w konwencyi dały się spotykać. Sprzysiężeni uważali wszelki majątek osobisty za źródło zepsucia, znosili własność, miasta, pieniądze, handel zewnętrzny i t. d, zaprowadzali wspólność dóbr, a podatek postępowy uważali za środek. Buonarroti, dziejopis i wspólnik téj sekty, zastanawiając się późniéj nad jéj dążeniami powiada: „Podatek postępowy mógłby być środkiem skutecznym do dzielenia własności, do przeszkodzenia formacyi wielkich majątków, do wydalenia zbytku i próżniactwa, gdyby ocenienie dokładne przychodu, którego wymaga, nie było tak trudném. Łatwo można ocenić przychód z nieruchomości, ale jak uchwycić kapitały zawsze łatwe do ukrycia? Taki sposób rozkładania podatków byłby tylko początkiem do dobrego, ale niezniszczyłby złego w samym zarodzie!‘ Autor konkluduje że trzeba znieść własność dla lepszego rozkładu podatków, każdy zaś dziś powie że trzeba doskonalić system podatkowy a nawet ścierpieć nierówność, aby ocalić własności. Monteskiusz w tym samym rozdziale, w którym traktował o podatku postępowym u Ateńczyków powiedział, „że ktoś nie płaci dosyć, złe nie jest wielkie, jego bowiem dostatek wraca do publiczności; ale jeżeli ktoś płaci za wiele, jego upadek obraca się na szkodę publiczności!“

Sprzysiężenie Babeufa odkryte i przytłumione, żądało podatku postępowego jako środka do dalszego prowadzenia wojny cywilnéj między klassami; w trzydzieści lat późniéj sekta Ś. Simonistów żądała tego samego sposobu jako lekarstwa na nędzę ludności fabrycznéj, rozpasaną konkurencyą i wszystkie inne plagi pokoju. Z drugiéj strony, kiedy Babeuf i Ś. Simon proponowali podatek postępowy zawsze w celu obalenia własności, znalazł się, widzieliśmy, ekonomista, co omylony pozorną sprawiedliwością zasady, za-

lecał tenże sam środek w szczéréj myśli zachowania własności. Co powiedział Say w tym zamiarze, nie rozwięzuje żadnéj trudności; jest to projekt czysto scientyficzny, niepoparty i zostawiony do publicznego namysłu, którego tylko usprawiedliwia filantropiczna śmiałość autorska. Pomimo tego instynkt praktyczny i nauka oddalały zawsze ekonomistów francuzkich od położonego zadania, potępionego i przerażającego samą przeszłością. Dlategoto wyżéj tylko wspomniana praca P. Jollivet i małe notatki PP. Roederer, de Gaëte, de Corcelle i Macarel stanowią dzisiaj całe zasoby piśmienne w tym przedmiocie.

Jollivet, świadek naoczny klęsk sprowadzonych przez podatek postępowy, uważa, że skutkiem jego musi być zawsze nienaturalny rozdział kapitałów między departamenta. I tak, dajmy trzy miasta A, B i C, każde o 600,000 fr. przychodu, ale rozmaicie rozłożonego. Miasto A może płacić 300,000 fr., B 20,000, kiedy C złożone z własności bardzo rozdzielonych nic nie zapłaci. Tak więc miasto A w krótkim czasie przyszłoby do nędzy; praca i przemysł nie mogłyby już tworzyć miast, podatek by je kolejno rozpraszał; nie istniałby Paryż. Nie jest to próżne przypuszczenie. Powiedzieliśmy wyżéj, że podatek postępowy skierowany był przez demokracyą miejską szczególniéj przeciw właścicielom wiejskim, otóż pokazało się, że w gruncie obrócił się na szkodę miast. Był więc istotnie sępem pożerającym swe własne wnętrzności. R. 1799 nałożono na Francyą 100 milionów, a Paryż sam 70 zapłacił. Czyż ci co ścinali za federalizm, nie zasługiwali sami na gilotynę za niszczenie miast bogatszych? Podatek ten, nałożony także na pensye urzędników, tak je zmniejszył, że ostatecznie kancelistę płacono lepiéj niż szefa bióra lub dywizyi. Obrachowano wtenczas, że trzymając się naznaczonego postępu, skarb zyskałby daleko więcéj, gdyby podniósł był o 100 fr. pensye od 2,000 do 4,000 fr. Żartownisie z r. 1799 zwali taką spekulacyą: rozrzutnością oszczędną.

Pomijając dalsze wyliczenie niedogodności podatku postępowego, wyciągnięte z czasów, które już mniéj nas interesują, uważać należy, że podatek ten w ogólności był potwornym: 1) przez zamiar podkopywania własności, 2) przez śmieszne żądanie poznania i nałożenia całego przychodu każdego. Sayowi się zdawało, że układając postęp wolniejszy, możnaby użyć tego podatku bez szkody własności, a nawet zastósować go do dzisiejszéj organizacyi finansów, nakładających podatki, jakieśmy wiedzieli, na całe przychody bez szukania wprost całości przychodu, przeciwnie drobniących je, aby uchwycić summę całego przychodu ze strony odwrotnéj. Zastanówmy się jeszcze nad tém, jak tego wymaga każdy pomysł moralny i praktyczny.

W dzisiejszém urządzeniu finansów francuzkich, równie jak we wszystkich niemal narodach europejskich, podatki dzielą się na rozkładowe i nakładowe (de repartition et de quotité). Pierwsze rozdzielają Izby między departamenta; rady departamentowe między gminy, a rady gminne między obywateli. Drugie płacone są przez każdego w ilości stałéj i od początku wiadoméj. Rewolucya francuzka pokazała, że Izby rozdzielając ciężary podług zasady postępowéj, nakładały naturalnie najwięcéj na departamenta mieszczące wielkie własności. Toż samo czyniły rady departamentowe, rozkładając je między najbogatsze gminy, a rady gminne między najbogatszych właścicieli. Był więc nie jeden ale trzy postępy. Wielki właściciel przechodząc przez wszystkie, musiał czasem zapłacić więcéj niż miał. „Dla zapobieżenia temu, mówi Jollivet, wypadałoby przynajmniéj zabronić używania postępów Izbom i radom departamentowym, ale, dodaje, jeżeli istotnie postępy są dobre do społecznego użycia, dla czego Izby i rady miejscowe nie mogłyby ich używać?“ Dziś podatki rozkładowe rozdzielane są przez samych mieszkańców; w sprawiedliwości rozkładu wszyscy widzą swój interes i jeden drugiego pilnuje; oszczędza przez to skarb na liczbie poborców, kosztach wszelkiego rodzaju i pewnym jest zawsze całkowi-

tego poboru. Przeciwnie by się działo z podatkiem postępowym. Rada gminna rozkładając ciężary, niemogłaby uważać na całość fortun gminy, ale na sposób, w jakimby były rozdzielone między mieszkańców; podatek zaś każdéj osoby mając podstawę oddzielną, opartą na całości przychodu, stanowiłby tyle podatków, ile osób. Znikłaby zatém solidarność i interwencya skarbu publicznego stałaby się niezbędną.

Napróżnoby zresztą ograniczono rozkład postępowy tylko do kontrybuentów, jak chciał Jollivet, i zaprowadzono rozkład stosunkowy, ile razy by szło o podział ciężarów między departamenta i gminy. Mogłoby się bowiem i tutaj zdarzyć: 1) że z dwoch fortun zupełnie równych, jedna byłaby pochłoniętą przez taki podatek zbiorowo stosunkowy, a indywidualnie postępowy, druga zaś położona w gminie sąsiedzkiéj nicby nie płaciła; powtóre, że fortuny mierne nie mogłyby wystarczyć na podatek nawet po ich stradowaniu. I tak, przypuśćmy że podatek postępowy zaczyna obowiązywać majątki wartujące 1000 fr. i dajmy, że majątek pewnéj gminy wynoszący 300,000 fr. podzielony jest w sposób następujący:

1	majątek wartości	. . . .	6,000	fr.
2	majątki każden wartości	3,000 fr. —	6,000	„
3	dito.	dito. 2,000 fr. —	6,000	„
10	dito.	dito. 1,000 fr. —	10,000	„
Summa 16	majątków nałożonych wynosiłaby		28,000	fr.
	a nienałożonych	. . . . .	272,000	„
			300,000.	

Jeżeli w takim przykładzie wziętym ze zdarzenia prawdziwego, kontyngens gminy wynosiłby 30,000 fr., to nałożone w summie 28,000 fr. nie wystarczyłyby na zapłacenie, chociażby je nawet sprzedano. Nie byłoby na to sposobu, bo rozkładanie podatków na fortuny niżéj 1000 fr. byłoby bezprawne. Skarb musiałby w to wejrzeć, aby zmniejszyć swą stratę, a ztądby zawsze wypłynęło, że podatek po-

stępowy musiałby wziąć koniecznie charakter podatku nakładowego i wymagałby massy urzędników, tém liczniejszéj im łatwiéj byłoby skarb oszukać.

Mówimy oszukać, bo wiadomo, że dziś, pomimo że organizacya finansów nie daje do tego gwałtownéj pobudki, można udawać czasem wspólność majątkową i nieopłacać stępla od aktów rozdziałowych. Tymże samym sposobem dla utajenia całości przychodu od gwałtownego podatku postępowego, możnaby udawać rozdział majątków, sprzedaże, zastawy, a tym bardzéj długi, hipoteki i t. d. Aby odkryć podobne oszustwa, trzeba użyć jak Pitt i Konwencya, środków inkwizycyjnych, rewolucyjnych, szarpiących codziennie spokojność majątkową i podkopujących kredyt. Pomimo tego wszystkie środki byłyby próżne, bo doświadczenie nauczyło, że majątki oblokłyby się w różne kształty, aby się nie dać pochłonąć. Wiadomo, że pomimo terroryzmu Konwencyi, poświęcano 50 milionów na samą wojskową exekucyą podatków postępowych od szarpanych właścicieli. Podobny stan, powtórzony za Dyrektoryatu posłużył bardzo Napoleonowi. Le coup d'état du 18 brumaire udał się politycznie, bo drogą do niego, jak to się często zdarzało, utarły już były finanse. Przypuściwszy nawet, że środki przedsięwzięte były tak zręczne, iżby niepotrafiono ukryć całego przychodu, to w takim razie rozdzielaliby kontrybuenci majątki po różnych departamentach lub gminach. Nie byłoby to może z wielką szkodą dla gospodarstwa krajowego, gdyby szło tylko o własności ziemskie, ale rozdział exploatacyi fabrycznych stałby się klęską dotkliwą. Podatek zresztą postępowy zastósowany do kapitałów, byłby najoczywiściéj niepodobnym, a zastósowany do konsumpcyjnego, obróciłby się na szkodę rządu. Rozkład podatków pokazałby się ostatecznie jeszcze niedokładniejszym niż jest dzisiaj; summa byłaby niepewna, a strata skarbu nieuchronna. Objaśniać rzecz tę obszerniéj, byłoby mało cenić rozwagę czytelników.

Tak więc dążenie na szkodę własności, niepodobieństwo ni sprawiedliwego rozkładu, ni poboru, i niemożność

zastósowania podatków postępowych do genialnéj organizacyi dzisiejszéj finansowości, pozostają ciągle zarzutami niezwalczonemi. Aby zmniejszyć takowe niedogodności, a szczególniéj znieść obawę mieszkańców, uważających przedewszystkiem na nienaruszalność własności. P. Decourdemanche, St.-Simonista, w piśmie pod tytułem: Lettres sur la legislation dans ses rapports avec l'industrie et la proprieté, ogłoszoném 1831. roku, ułożył postęp wolniejszy.

I tak, przychód

od	1	fr. do	5,000	fr. płaciłby	8½ od 100.
„	5,000	„ „	10,000	„	—	9
„	10,000	„ „	15,000	„	—	9½
„	15,000	„ „	20,000	„	—	10
„	20,000	„ „	25,000	„	—	10½
„	25,000	„ „	30,000	„	—	11
„	30,000	„ „	35,000	„	—	11½
„	35,000	„ „	40,000	„	—	12
„	40,000	„ „	45,000	„	—	13
„	45,000	„ „	50,000	„	—	14
„	50,000	„ „	55,000	„	—	15
„	55,000	„ „	60,000	„	—	16
„	60,000	„ „	65,000	„	—	17
„	65,000	„ „	70,000	„	—	18
„	70,000	„ „	75,000	„	—	19
„	75,000	„ „	80,000	„	—	20
„	80,000	„ „	85,000	„	—	21
„	85,000	„ „	90,000	„	—	22
„	90,000	„ „	95,000	„	—	23
„	95,000	„ „	100,000	„	—	24
„	100,000	i wyżéj			—	25 od 100.

Postęp takowy nie oddaliłby także żadnego niebezpieczeństwa podatków tego rodzaju. We Francyi i we wszystkich krajach reprezentacyjnych, w których rząd, jak mówi Monteskiusz, jest zawsze drogi, przychód najbardziéj wyciągnęty, zmniejsza się ogromnie przez potrącenie podatków. Przyszedłby zatém zawsze kres, bliższy niżby się to zrazu

zdawało, w którym podatek postępowy zabierałby cały przychód właściciela. Nadto niepewność, niestałość i arbitralność pozostałaby jego cechą niezmienną. Postęp St.-Simonistów zamieniłby zawsze podatki rozkładowe na nakładowe i pomimo, że tego chce autor, nie uchwyciłby, rentów, akcyi przemysłowych, pensyi urzędników i t. d. Co więcéj, takie powolne zwiększanie się postępu, ulżyłoby tylko bogatym, pochłonęłoby magnatów, ale nie pomogłoby biednym. St.-Simoniści, równie jak Konwencya, mieli szczególniéj w nienawiści własność gruntową i chętnieby ją szarpnęli na korzyść zdolności, ale cóż zrobili? Przypuściwszy, że łatwość poboru nie wystawiałaby skarb na koszta i straty, skarb podług powyższego postępu, jak to dobrze okazał p. de Corcelle, na samych podatkach gruntowych, wynoszących 244,252,373 fr, straciłby 118,285,319 fr. Oczywiście pomimo woli St.-Simonistów, własność gruntowaby zyskała, jak za Konwencyi, rząd protegowałby w gruncie klassę, którą miał zamiar poniżyć i podatek tak ze względu politycznego, jak administracyjnego, pokazałby się niepodobnym. Podług rachunku pana de Corcelle skarb otrzymałby summę, którą dziś pobiera od właścicieli gruntowych, dopiero wtenczas, kiedyby każdy z nich miał 60,000 do 65,000 fr. przychodu; gdyby zaś chciano rozłożyć deficyt na 13,437 najbogatszych, każden z nich musiałby zapłacić summę przechodzącą majątek o 131 fr. Puszczonoby więc z torbą 13,437 rodzin, zawsze w przypuszczeniu, że co rok podobna liczba ofiar by się znalazła.

Do takiego to rezultatu doprowadziły St.-Simonistów poszukiwania pracowite, ale oparte na maxymie fałszywéj i antysocialnéj. Jeżeli więc smutne są ruiny ziemskie, to częstokroć smutniejsze są ruiny myśli. Systemat Konwencyi obalony przez pp. Jollivet i Roederer! systemat St.-Simonistów przez p. de Corcelle i tylu innych! Zdawałoby się, że społeczności apriori, budowane przez myśl ludzką, oparte tylko na przypuszczeniu i rachunku, są jak domki z kart, które lada powiew rozrzuca. Milczenie pokryło już

było tego rodzaju dzieła i ich smutną historyą, kiedy Komuniści na nowo do nich się rzucili. Podatek postępowy ma być jeszcze raz użytym za środek przejścia, mówmy jaśniéj, za broń do głoszonéj wojny cywilnéj naprzeciw własności. Podobny wyskok przyjęty został przez wszystkie pisma francuzkie z pogardą. Nietaiło swego oburzenia żadne stronnictwo tak konstytucyjne jak republikanckie. Nauka uczyniła już za wielki postęp, aby go przytłumić mogła namiętność socialnych igraszek. Exystencya narodowa, wiedzą dziś o tém wszyscy, potrzebuje pracy olbrzymiéj, wytrwałości i nauki wszechstronnéj; nie ustalą jéj żadne pomysły bez gruntu, ale wyrachowanie moralnéj dokładnosci i doświadczenia, zawsze niezbędne, kiedy potrzeba uogólnić funkcyą społeczną w ogromnych foliałach budżetu. „Paniczu! w algebrze niema białych gościńców,“ powiedział raz professor do ucznia znudzonego dowodzeniem zagadnienia. Niema dróg łatwych także i w finansach. Ci, co jak Babeuf, St.-Simon i Komuniści, na zagadnienia ekonomiczne wynajdują tylko śmierć stoiczną dla spółeczności, z nadzieją nowego stworzenia, zapominają, że węzłem gordyjskim jesteśmy my żyjący i szabla Alexandra godziłaby w nas samych. Wojna domowa między klassami we Francyi przeniosła się dzisiaj za wyraźnie na pole nauki, aby się obawiać miano naruszenia własności. Nauka pokazała nam, że walka biednego z bogatym, jest w gruncie rzeczy, walką biednego i bogatego przeciw ubóstwu; że nadto materya słusznego rozkładu podatków jest morzem Śgo Augustyna, którego nikt przelać nie potrafi. Niema nic skończonego w dziełach naszych, wszelkie finanse potrzebują ciągłéj czujności i poprawy; niebezpieczném byłoby założyć ręce, czekać, nieprzewidywać, nie używać podatków, jako dźwignię na korzyść Ludu; ale z drugiéj strony byłoby niebezpieczném złudzeniem brać w kwestyach ekonomicznych podatki za tarany, a bogatego za bogactwo. Polityczna strona podatków, pokazała to Rewolucya francuzka, ma swoje granice, po za któremi bogaty zawsze gwałtu uniknie; tylko bogactwo narodowe jest

rzeczą pewną i wieczną, stanowiącą przy pracy i dyrekcyi rządowéj, majątek wszystkich i niewyczerpany fundusz dla nieszczęścia i ubóstwa.

Nastręcza się w tém miejscu konieczna uwaga. Przypatrując się ruinom tylu systematow socialnych, zacząwszy od Konwencyi i Babeufa aż do St.-Simona, Owena, amerykańskiego Working-men i Komunizmu, niesposób w nich niedostrzedz połączenia z myślą usiłowań ostatniego wieku, zrywających z tradycyą i budujących społeczności w abstrakcyi. Wypracowywali je pospolicie ludzie fachowi; jeometrowie, kupcy, fabrykańci, wyrobnicy albo magnaci znudzeni, ale nie wydała żadnego nauka wszechstronna. Z reflexyą leniwą, przywiązaną ślepo do jednego kierunku, z umysłem sceptycznym, z zaciekłością febryczną badaczy samotnych, a przytem z duszą próżną i bez instynktu, wynalazcy nowych społeczności postępowali tak, jakby należało postępować aby wszelką spółeczność obalić. Mieli geniusz rozkładania, nie składania. Imaginacya, poezya, wiara, te instynkta niebieskie, to czucie uszlachetniające duszę ludzką w samym jéj początku, zostały potępione przez nich i odrzucone. Składali coś kunsztowego, ale do czego nie przystawała nazwa społeczności, bo brakowało wszystkiemu życia. Dzieło jednakże sztuki, przypuszcza koniecznie inspiracyą, tę iskrę opatrzną, którą odkrywa prawdziwy tylko artysta. Społeczność nie jestże przedewszystkiem dziełem sztuki? Czyż tylko następstwo loiczne stanowi jéj istotę? Czy przez to samo, że żyła lub że żyje, niepokazuje, iż ruch jakiś wewnętrzny, jakieś światło jéj własnéj duszy, objawiło cel dla niéj i przeznaczenie? Socialiści niechcieli nigdy rozumieć téj potrzeby, dla tego dzieła ich mogą czasem zabawić stare społeczności, ale nie mogą przypaść do smaku narodów, których historya usiłuje uobecniać się i wzmagać. Gruby racionalizm i interes, nie mogą przedewszystkiem przystać do narodu, któremu, jakby na zagadkę dla socialistów, naznaczył siedlisko kaprys białego orła, anioł pana, stolicę skałka, a na niéj utwierdzony kościół, to Capitali im-

mobile saxum, symbol jedności i tradycyą. Budowy socialistów francuzkich, jesteśmy pewni tego, nie zdobędą naszego oklasku, ale to właśnie tém bardziéj zachęcać powinno do rzucania wytycznych dla potrzeb własnych i nauki rodziméj. Mówiąc o Podatkach postępowych, celem moim było ostrzedz tylko czytelników o doktrynie grożącéj zamąceniem i zmudą, do nich zaś samych należeć, będzie wbijać dla Ekonomii krajowéj słupy żelazne. Exystencya narodów, powiedzieliśmy, wymaga dziś koniecznie pracy olbrzymiéj, wytrwałości i nauki wszechstronnéj.

A. S.

O ANGLII. [1])

„Anglia, mówi Guizot, jest krajem czynów. Nigdzie ich związek nie był tak ścisłym, ich panowanie tak stanowczém, prędkiém i tak oczywistém. Tam, jak u nas (we Francyi) społeczeństwo doznało stopniowych przemian; też same wyrazy oznaczały siły i położenia bardzo różne i wiele rewolucyi gwałtownych lub wolnych zmieniało instytucye i stosunki towarzyskie; lecz we Francyi były one, a przynajmniéj być się zdawały dziełem ducha, nie zaś nieodzownym i naturalnym wypadkiem czynów. Wśród wielkich wstrząśnień stanu spółecznego, zawsze się przedstawiały idee nowe, ogólne, systematyczne, sposób konieczny do przygotowania przemiany i przejścia; rewolucye umysłowe poprzedzały i sprowadzały rewolucye polityczne. W Anglii te ostatnie dokonywały się w imie i mocą czynów, nie czekając, aby ich słuszność lub konieczność przedstawionemi były w teoryi, aby ludzie myślący zawiadomili o tém swych współobywateli. Tam interessa i prawa doglądały siebie i ograniczały się wzajemnie bez żądania w teoryi przyczyny początku granic swoich. Chęci były bardziéj i częściéj w walce, niż myśli. Ztąd to ten charakater publicznej i za-

[1]) Uwaga. Przesyłając moje myśli o Anglii, nierozumiem w nich bynajmniéj dotykać Szkocyi i Irlandyi. Części te dzisiaj jednéj całości mają osobne w przeszłości życie i swoją ztąd oddzielną historyą od zwycięzkiéj nad niémi Anglii.

wsze odnawiającéj się walki, ciągłego wahania się i nieustannéj przemiany, jaką nam przedstawia historya angielska. Żaden kierunek, żadne panowanie nie jest tu ani długo trwałe, ani wyłączne. Czytając ją czuję, że wszystkie siły, wszystkie opinie noszą jarzmo jedne drugich, wstrzymują się, modyfikują i przemieniają, nawet walcząc z sobą. Dla tego téż myśl ludzka, prawie nigdy się nie rozwinęła u Anglików z tą wysokością, z tą dumną niepodległością, z tą wzniosłą godnością, które gdzieindziéj zjednały jéj moc i chwałę. Z jéj pochodu widać, że świat realny ciąży nad nią, że za każdym krokiem natrafiała na interesa i przeszkody, że niedozwoloném jéj było pogardzać rzeczami ludzkiemi, wznieść się podług woli w swym polocie, zapomnieć o wszystkiém, prócz o saméj sobie i o téj przyjemności, jakiéj doznaje w rewolucyjnym ruchu. Zdrowy rozsądek i energia praktyczna daleko więcéj jaśniała w Anglii, jak czynność wielka i czysta intellektualności, a potęga czynów jest wyryta w systematach nawet filozofów i w stylu pisarzy. U nas wreszcie rozmaite żywioły społeczności, miały długo, prawie aż do dni naszych przeznaczenia, jeżeli nie obce sobie, to przynajmniéj mocno rozdzielone; scalenie prowincyi było powolne, niedokładne, z przyczyny braku instytucyi ogólnych i wolnych, rząd i lud nigdy nie żyli życiem wspólném; ludzie kościoła, miecza, togi, handlu i ci, którzy się oddawali wykształceniu umysłowemu, jako też ci, których zatrudnienia ograniczały się na utrzymaniu swojego życia, zostawali odosobnieni, zamknięci: każdy w swoim stanie i przy swéj pracy — nienależeli ani do tych samych czynów w zetknięciu się z sobą u środka państwa, ani nie wywierali jedni na drugich wpływu bezpośredniego, częstego i widocznego. Zapewne nie byłoby rzeczą niepodobną we Francyi, a przynajmniéj obejmując kilka wieków, napisać dla każdéj klassy, każdéj wielkiéj professyi, dla księży, szlachty, urzędników historyi oddzielnéj, dosyć różnéj od historyi krajowéj. Nic podobnego nie mogłoby się zrobić w Anglii. Tu widoczny węzeł utrzymuje w środku spólnym wszystkie ważne czyny, tu wszy-

stkie odosobnione istnienia ciągle przechodziły i odbijały się w istnieniu narodowém, które swoją koleją objawia się i panuje wszędzie.“ [2])

Tak skreślił Guizot ogólny charakter historyczny narodu, który między dzisiejszemi państwami Europy niezawodnie najpierwsze pod względem polityki swojéj trzyma miejsce. W saméj rzeczy powyższe jego uwagi nie jednę w sobie zawierają prawdę: najwidoczniejszą zaś tę, że organizacya społeczna Anglii, jako téż jéj historya i zwyczaje, nie tylko nic wspólnego nie mają z sąsiedniem państwem Francyi, ale nawet żadnego pod tym względem nie przedstawiają podobieństwa z jakiémkolwiek innėm społeczeństwém, nam do dziś dnia znaném. Kilkogodzinny czasu przedział od kontynentalnych państw, przez kanał morski oderwał, zdaje się, Anglią na zawsze od wspólnego im życia publicznego i taką zrobił różnicę, że dla niejednego staje się niepodobną do wytłumaczenia. Anglia jest w Europie światem zupełnie innym, tém zaś mniéj znajomym, że sztuczna jéj gotycka budowa, więcéj zwracać widoków zwykła na jéj szczegółowe, mistrzowską ręką wykonane sztuki, a niżeli na jéj całość. Nieprzyjaciele despotyzmu i demokracyi znajdują w monarchii konstytucyjnéj angielskiéj, ostateczny wzór organizacyi społecznéj. Ludzie urodzenia i majątku w urządzeniu się tutejszéj arystokracyi, widzą najwyższą doskonałość, na jaką się tylko rozum ludzki w społecznéj machinie zdobyć może. Kapitaliści, handlarze przez wyzwolenie się zupełne angielskich braci, gorąco podobnego stanu rzeczy życzą u siebie. Ztąd wszyscy za przywilejami obstający pisarze, tak tutaj, jak na stałym lądzie w Europie, nie wyjmując bynajmniéj Guizota, nie przestawali i nie przestają pod niebiosa wynosić struktury budowy towarzyskiéj w Anglii. Wszystkie gorące ich życzenia opierają się na tem, aby coś podobnego na kontynencie mogło być zapro–

[2]) Zobacz przedmowę do tłumaczonego na język francuzki dzieła p. Hallam: „The constitutional History of England,“ przez p. Guizot.

wadzoném. Mnogie księgi zachwalające tego rodzaju urządzenie się społeczne, nie z innego źródła biorą swój początek. Tylko biedny lud na kontynencie nie mógł dla siebie ze swych braci wyspiarzy żadnego wybrać wzoru, gdyż nędza ich, jeżeli nie przewyższyła nędzy kontynentalnych niewolników, to zapewne w niczém jéj nie ustępuje.

Pomimo jednak tych wszystkich pochwał, na jakie się adwokaci przywilejów zdobyć mogą, niepodobna wszakże niedostrzedz ogromnego pomięszania ich języka, ile razy usiłują wyraźny odmalować obraz historycznego życia Anglii. Wszystko, na co się zdobyć mogą, ogranicza się na wymienianiu dokonanych czynów, wynikłych z ciągłéj walki i na pewném dla nich uwielbieniu; ale wskazać główne przyczyny, jako téż oznaczyć dla nich dalszy konieczny i naturalny bieg; czyli mówiąc inaczéj, związać przyszłość z teraźniejszością i za pomocą tego węzła spojrzeć na nadchodzącą, niczém nie wstrzymaną przyszłość, jest dla tych panów zdaje się nie tak wielkiém niepodobieństwem, jak raczéj nieprzezwyciężonym wstrętem. Miałażby przyszłość dla nich zachmurzone przedstawić lica? Jakoż każdy się z nami zgodzić musi, że podobnego rodzaju sąd o stanie społecznym Anglii, jaki dla nas powyższe zdanie Guizota zawiera, jest niedostateczny, a jednak w gruncie niczém więcéj nie jest, jak expressyą wszystkich opinii, z podobnego punktu widzenia wychodzących. Jak wszystko na świecie tak i wypadki mają swoje nieuchronne, niewątpliwe przyczyny. Bez jasnego ich wyłożenia historya każdego społeczeństwa staje się ciemną. Czy one leżą w naturze człowieka, czy w innych jeszcze okolicznościach, oto na teraz mniéj nam chodzić powinno; chcemy tylko w tém miejscu zwrócić uwagę czytelnika na to, iż podobne przyczyny pominięte przez nikogo być nie powinny, chociażby nawet nie miłą przyszłość zapowiadać miały; tém bardziéj zaś kiedy idzie o ocenienie narodu, który nietylko w dziejach nowożytnych społeczeństw Europy tak śmiałą i oryginalną odegrał rolę, ale jeszcze i na przyszłość kontynować ją musi.

Prawda, że w ocenieniu każdego społeczeństwa na mnogie natrafiamy trudności. Nie tylko bowiem człowiek z swym odrębnym narodowym charakterem ciągle uwadze się przedstawia, ale nadto jeszcze jestestwo jego pragnie mieć swoje ogniwo, że tak rzekę w prawach odwiecznych. Oddać prawdziwe położenie człowieka w narodzie, tenże naród zmierzyć zasługami dla ludzkości, a to wszystko stosunkowo do czasu, nie mijać się z pojęciem praw dla ludzkości wytkniętych, oto są konieczne warunki w sprawiedliwym rozbiorze życia jakiegokolwiek bądź społeczeństwa. Warunki te tém mocniéj się rozpromieniają, im w rozmaitszych przychodzi je wyszukiwać postaciach. Przykład ogólny na Anglii najlepiéj nas w téj materyi objaśni. Cóż może bowiem być uciążliwszego a zarazem zawiślejszego, jak rozebranie stanu państwa, w którém na tyle razem sprzecznych żywiołów w objawieniu jego życia natrafiamy? Jakoż jeżeli spojrzymy wewnątrz jego organizacyi społecznéj, aż oto obok wielkiéj osobistéj wolności i prawie zupełnéj prawnéj równości natrafiamy na ogromną polityczną niewolę i najokropniejszą socyalną nierówność, obok monarchizmu z całą świetną feudalną formą, znajdziemy nań hamulec w ręku kupców, którzy za czasów feudalizmu niezmiernie nisko czołem przed wyższością bili, obok wolności zgromadzeń publicznych, wolności druku, wolności stowarzyszeń, widzimy nie ludzkie sposoby, aby głos prawdy między ludem zrozumianym nie był; obok rozmaitych pięknych w gruncie swym instytucyi towarzyskich, nie tylko na skrzywienie ich natrafiasz, ale nadto nie znajdziesz téj, bez któréj żaden ucywilizowany naród obejść się nie może, nie znajdziesz instytucyi trudniącéj się publiczném wychowaniem młodzieży krajowéj. Obok narodowego kościoła, ujrzysz mnóstwo sekt religijnych, które ci o narodowém każą zapomnieć wyznaniu. Obok najpiękniejszéj i najwznioślejszéj poezyi, cóż znowu za odrażające swą brzydkością rozumowania filozofii narodowéj. Przy bogactwie z całego świata zebraném, jakiż ogromny na tym narodzie ciąży dług krajowy, a obok tego długu, jakiż znowu panuje kredyt?

Przy azyatyckich przepychach, co za przerażające milionów ubóstwo! Wśród potężnego przemysłu, jaka ciemnota!

Z tém wszystkiem jakąż to jednością społeczeństwo to odznaczało się dotąd, skoro mu na zewnątrz wystąpić wypadało? Gdzież ono z podobnemi nie zaszło żywiołami? Na jakiż punkt ziemi swego nierozesłało życia? Spojrzyj na ten ogrom oceanów i jeżeli masz cierpliwość, przypatrz się najmniejszym jego zasiłkom, a wszędzie napotykasz powiewającą banderę państwa, która nigdy nie przestaje prawić o swych skromnych zamianach i upominać się o równowagę europejskich społeczeństw. Zatknięta, iż tak powiem bandera przy obudwóch biegunach świata i okręcająca się bezustannie około kuli ziemskiéj, z wysokim upomina się tonem o hołd należny każdemu zwycięzcy, a odmawiającym zadość uczynienia temu upodlającemu żądaniu, nielitościwą przesyła chłostę. Pani nad stu-kilkadziesiąt milionową ludnością w różnych częściach świata porozrucaną, ogromne z niéj ciągnie zyski. Najsilniejsza na morzu, możeż być bezsilną na lądzie? nie musiż wpływać z natury położenia swojego na losy całéj ludzkości?

Dla tego to trudności naszego przedsięwzięcia bynajmniéj taić nie myślimy, lecz z drugiéj strony cofać się przed nią nie powinniśmy. Anglia pomimo całéj różnicy od innych społeczeństw europejskich, jest przez swe publiczne czyny, mocno europejską. Forma jéj politycznego życia, szczególniéj od połowy 17go wieku, w Europie tylko praktyczność swoją okazać mogła. Nawet po za tą wyspą, jéj ostateczności tak dokładnie odbićby się nie mogły. Anglia pod tym względem nie cofa się od posłannictwa narodów różnych, rozmaicie poszukujących ustalenia, swych organizacyi społecznych na prawdziwych zasadach. Poznać zatém stosunek tego społeczeństwa względem niego samego, jako téż względem innych, jest konieczną powinnością dla każdego myślącego człowieka.

Nie możemy wszakże przed rzuceniem się w odmęt strumienia narodowego życia, obejść się bez dania jasnego wy-

obrażenia o naszéj, że tak powiem, umysłowéj żegludze. Zawiedlibyśmy mocno czytelników, gdybyśmy im przyrzekli wszystko z nimi zwiedzić. Przedsięwzięcie podobne wymagałoby więcéj zasobów niż ich posiadamy. Wskazać pęd tego strumienia, obejrzyć niektóre jego tamy i mielizny, wytknąć szkody z nich wypływające, zbadać zewnętrzne jego okolice w stosunku ścisłym z wylewem jego życia będące, bez zaślepienia się zbytecznego w jedno, czy to czarującym powabem przyciągające, czy téż przeciwnie brzydką nagością zatrzymujące miejsce — oto cel naszych uwag. Nie sięgając źródła, które dla wszystkich w ogólności społeczeństw w niezmiernie wielkiéj czasu przestrzeni gubić się zwykło, zapuśćmy się tam, gdzie koryto jego jest już tak szerokie, że z małém niebezpieczeństwem i nie wielką trudnością płynąć swobodnie można. Zaczniemy od obejrzenia głównych zasad, na których opiera się budowa, tyle nam od 17go wieku zachwalana, a w pośród któréj rozwijało się zewnętrzne życie narodu angielskiego i następnie obaczymy rozlewanie się tego życia na zewnątrz.

O wewnętrzném życiu Anglii.

Dwie tylko są strony do ocenienia w każdéj społeczeńskiéj organizacyi. Pierwszę stronę nazwalibyśmy socyalną, drugą indywidualną — pierwsza oznacza całość, druga zaś cząstki téj całości. W pierwszéj patrzymy na naród, w drugiéj na jego jednostkę, na człowieka, albo wyraźniéj na jego stosunek z całością, z narodem. Wyrazy Monarchia konstytucyjna Angielska, następujące w sobie zawierają znaczenie: 1) Najwyższa władza prawodawcza zostaje przy koronie, izbie wyższéj (House of Lords) i izbie niższéj (House of Commons). 2) Najwyższa władza wykonawcza zostaje przy koronie nieodpowiedzialnéj, otoczonéj ministrami odpowiedzialnymi, którzy podług opinii izby niż-

széj do tego wysokiego są powołani urzędowania. [3]) 3) Władza najwyższa sądownicza zostaje w izbie wyższéj (House of Lords) [4]) Żywioły spółeczne, z których te trzy najwyższe władze się składają, są następujące: 1) Korona zostaje w ręku familii, jest ona dziedziczną, podług praw krajowych. Najstarszy syn następuje po ojcu lub matce, w braku zaś płci męskiéj, najstarsza córka tym honorem jest obdarzona, regulowanie wszakże następstwa ostatecznie do powyższych trzech władz należy, [5]) familia królewska zostaje pod szczególną narodu opieką. 2) Izba wyższa (House of Lords) składa się z lordów duchownych (Spiritual) to jest biskupów angielskiego kościoła i lordów cywilnych. Tytuł ten przywięzuje się do urzędów, jak np. do biskupstw i do familii, w któréj zostaje dziedzicznym. Tworzenie nowych lordów do korony wyłącznie należy. [6]) 3) Izba niższa składa się z reprezentantów narodowych. Na wysyłanie członka do parlamentu wpływa tylko pewna część mieszkańców państwa. Izba niższa podług ustawy zasa–

---

[3]) Właściwie mówiąc, władza wykonawcza zostaje przy większości izby niższéj. Podług téj bowiem większości, ministeryum jest wybierane, podług niéj rządzi wszędzie: nawet w pałacu korony. Potęga ta zasadza się na mocy wkładania podatków na naród, bez których cała machina rządowa stanąćby musiała.

[4]) Władza sądownicza w Anglii jest niezmiernie skomplikowana. Rozmaite wydziały sądownicze są niepodległemi w swoich wyrokach, chociaż w sprawach cywilnych appelacya służy do izby lordów. — W sprawach zaś kryminalnych, izba lordów zajmuje się tylko sprawami dotyczącemi stanu państwa. Izba więc lordów w sprawach cywilnych jest najwyższym trybunałem appellacyi. W sprawach kryminalnych najwyższym trybunałem na przestępstwa stanu państwa dotyczące. Zastósowanie zaś prawa krajowego przy kim innym zostaje.

[5]) Patrz Blackstone. — Commentaries on the laws. — Tom I.

[6]) Godność lordowska bez stósownego majątku obstać się nie może i dla tego w przypadkach różnych korona o przeznaczenie stósownego wsparcia parlament wzywać zwykła.

dniczéj wybierana jest na lat 7, korona ma prawo rozwiązać takową. Zetknięte razem te trzy żywioły w narodzie, stanowią dopiero najwyższą władzę krajową. Rozgraniczenie pomiędzy sobą odpowiednich funkcyi, zasadza się na wyłącznych prerogatywach, które ściśle są strzeżone przez odpowiednie strony, a o których tutaj byłoby rzeczą zbyteczną szczegółowo wspominać.

Ze strony cząstek następujące widzimy zasadnicze ustawy: 1) Prawo rozporządzania swą wolą ze względu swéj własności nie przesądzonéj prawem krajowém. 2) Prawo petycyi do najwyższych władz narodowych. 3) Prawo wolności osobistéj w sposób, iż nikt nie może potajemnie być więziony; a uwięziony musi koniecznie wiedzieć przyczynę swojego uwięzienia. 4) Prawo, bycia sądzonym publicznie w miejscu, gdzie wina była popełnioną przez 12 sędziów przysięgłych, zwanych pospolicie Jury. W sprawach zaś cywilnych ta instytucya o tyle wchodzi w zastósowanie o ile sędziowie przysięgli są zdolni nabrać przekonania o czynie ze świadectw ustnych. 5) Prawo używania wszelkich praw spółecznych, postanowionych władzą prawodawczą, tamujący zaś to używanie są odpowiedzialni przed sądem krajowym. 6) Prawo objawiania publicznie swoich opinii, nie przestępując granic ustawą państwa zakreślonych. [7]) 7) W końcu prawo dozwalające członkom pojedyńczym publicznego stowarzyszenia się między sobą.

Montesquieu w swojém uwielbianiu, towarzyskiéj budowy angielskiego społeczeństwa, powiedział, że Anglicy

---

[7]) Dziwaczne prawdziwie. jest ograniczenie tutejszéj wolności druku. Tak zwane libel (co po polsku można nazwać paszkwil) angielskie prawo tak oznacza: „Chociaż mówiono, dyskusya ma być wolna, wszakże powinna być przyzwoitą, decent, a wszystko, co jest nieprzyzwoitem indecency w dyskusyi, będzie karane jak libel. Sędziowie więc przysięgli stanowią właściwie moc prawa, gdyż do nich należy uważać, co jest decency a co nie.

ów piękny społeczny system znaleźli w Germańskich lasach [8]) Hallam zaś znakomity pisarz 18go wieku, spoglądając zimno na czyny, taką nam krótką wiadomość historyczną o nabyciu dzisiejszéj organizacyi społecznéj przedstawia. „Jest to pospolitą rzeczą, mówi on, utrzymywać, że wol„ności angielskie były okupione krwią naszych ojców. Jest „to bardzo wspaniałe szczycenie się i pod pewnym wzglę„dem dosyć zbliżone do prawdy. Lecz daleko prawdziwiéj „jest powiedzieć, że te wolności były kupione pieniędzmi. „Wielka część naszych najlepszych praw, nie wyjmując na„wet saméj wielkiéj karty, gdy została potwierdzoną „przez Henryka III.; były w całém znaczeniu tego wyrazu „otrzymane kupnem pieniężném od korony. W wielu par„lamentach za Edwarda III. Ryszarda II. o sprzedaż ulg tar„gowano się (chaffered), z taką małą oznaką przyzwoitości, „jak gdyby dwóch kupców interessa swoje załatwić mia„ło." [9]) Wstrzymując się na teraz od wynurzenia w téj mierze naszego zdania, chcemy tu zwrócić uwagę czytelnika jedynie na to, że od dawna niezmiernie, organizacya społeczna Anglii dzisiejszéj nakreśloną została; że zatém teraźniejszości bez pojęcia ogólnego stanu społeczeństwa tutejszego w przeszłości, w żaden sposób zrozumieć niepodobna. Teraźniejszość, można powiedzieć, jest labiryntem, z którego za pomocą nici przeszłości wyjść tylko można.

Anglo-Saskie społeczeństwo po przegranéj pod Hastings r. 1066., najokropniejszy przedstawia z siebie obraz ucisku i niedoli doznawanych od swoich zwycięzców. Zdaje się, że wszystkie okrucieństwa, na jakie tylko natura ludzka zdobyć się jest w stanie, były popełnione na tém nieszczęśliwém plemieniu przez normandzkiego bohatéra Wilhelma zdobywcę (Willem the conqueror) wraz z jego towarzyszami broni. Jakoby za karę Anglo-Saxonom odpłacili

---

[8]) L'esprit des lois L. XI. Chap VI.

[9]) Europe during the middle ages. Tom II. pag. 371,

się Normandowie za ich postępki z Bretonami, dawnemi dziedzicami téj wyspy, którym siedziba najokrutniéj przez nich wydarta, stała się późniéj niejako placem bitwy dla wszystkich awanturników morskich. Aby na zawsze stać się panem zdobyczy, Wilhelm wszelkie pod tym względem wyczerpnął sposoby. Opierając całkiem swe prawo na sile fizycznéj, dozwolił brutalskim hajdamakom wszystkie robić bezprawia, w celu ciągłego ich do siebie przywiązania. „Słudzy wojskowi, brutalni obwiesie, mówią dawni dzie-„jopisarze, rozporządzali podług upodobania najszlachetniej-„szemi córami i nie zostawiali do wyboru tylko płacz i ży-„czenie śmierci. Owi nędzni wyuzdańcy nie pojmowali się „z rozkoszy, głupieli z pychy i omamienia, widząc się tak „potężnymi i posiadając sługi majętniejsze od swoich niegdyś „ojców. Wszystko czego żądali, wiedzieli, że im mieć jest „wolno; przelewali krew na losy i wydzierali kawałek chle-„ba z ust najnieszczęśliwszych, brali wszystko złoto, do-„statki i ziemię.“ [10]) Despotyzm wojskowy w całém znaczeniu tego wyrazu rozpostarł swe panowanie na Anglo-Saxonów siedzibie. Wszystkie ich instytucye, jako téż stosunki towarzyskie końskiemi zwycięzców traktowane były kopytami. Naczelnik zaś wojowniczy bandy, genialny Wilhelm, nie omieszkał całéj władzy w żelazną pochwycić rękę, która tém mniéj widoczną być się zdawała w oczach jego współtowarzyszy, że z natury ich położenia usprawiedliwiać się kazała. Co więcéj. Władza ta przeszło przez lat sto z rąk do rąk niezmiennie przechodziła. „Po kilku „latach, po przegranéj pod Hastings, pogrążyli się Anglo-„Saxonowie w rozpaczy i ulegali przez jeden wiek niego-„dziwości stosunkowo nie wielkiéj massy [11]) cudziem-„ców bez żadnego wstrząśnienia i daléj imie Anglika uwa-„żane było jako spodlenie. Nikt z téj rassy przez sto lat

---

[10]) Thierry Histoire de la conquete d'Angleterre par les Normands. Tom II.

[11]) Podług świadectw historycznych wszystkich, miało być 60000.

„nie był podniesiony do żadnéj godności, czy to w cywilnym „czy w duchownym stanie. Ich język i pismo zostały od„rzucone jako barbarzyńskie; we wszystkich szkołach uczono „dzieci po francuzku i prawa nie w innym były zarządzane „języku. Dobra ich były zabrane i prawie wszystko za„grabili Normandowie.“ [12])

Trudnoby zaiste dokładnego nabrać wyobrażenia o organizacyi społeczeństwa Anglo-Saskiego, w chwili, kiedy pod panowanie przeszło Normandów. Hallam, który wszystkie swoje wnioski zwykł opierać na pisanych statutach, z czego niezmiernie jest użyteczny, zdaje się, jakoby jéj istnienie chciał przeczyć mówiąc: w żądaniu przywrócenia praw Edwarda spowiednika, (Edwardthe confessor) nasi ojcowie nie żądali czego innego, jak zniesienia nadużyć, które podług dawnych tradycyi istnieć w owych nie miały czasach. [13]) Co bądź, przecież nie można przypuścić, aby jakiekolwiek spółeczeństwo bez praw istnieć miało, owszem, organizacya angielska nietylko że za czasów podbicia Normandzkiego w całém swém istniała znaczeniu, ale nawet służyła późniéj, jak się o tém będziemy mieli sposobność przekonać, za podstawę do dalszych ulepszeń i dalszego rozwijania się społeczeńskiego. Ktokolwiek nad charakterem pokoleń germańskich zastanowić się zechce, kto daléj na zetchnięcie się i walkę ich z spółeczeństwém rzymskiém swoją rozciągnie uwagę, ten musi przyznać, że pod organizacyą ich, osobistość człowieka ogromnego doznała ulepszenia. Z całéj usilnéj pracy p. Turnera, poświęconéj na wyjaśnienie życia i stosunków socyalnych Anglo-Saxonów, tenby można otrzymać pewny wniosek, co do organizacyi społecznéj w czasie, o którym tu mowa: „że władza najwyższa królów angielskich, a późniéj z familii duń-

---

[12]) Hallam w wyżéj cytowaném dziele. Tom II., pag. 160 i 161.

[13]) Tamże pag. 176.

„skiéj panujących, polegała nie na ich samodzierczéj woli, „ale na woli narodowéj, objawionéj w zbiorze ogólnym tak „zwanych mądrych ludzi (Wittenagemot); że pomimo silnéj „potęgi tychże królów wynikłéj z kilkowiekowéj walki, po„mimo nawet ich bogactw objętych ogromną własnością „ziemską po wypędzonych lub ujarzmionych Bretonach, zwy„czaje przecież wiekami uświęcone z drugiéj strony poje„dyńczych cząstek spółeczeństwa, bo schodzące nawet do „pojedyńczych ludzi, tak dalece te władze ograniczały, że „organizacyą takową do więcéj federacyjnego stanu, aniżeli „do mocno scentralizowanego i rządzonego wolą jednéj oso„by spółeczeństwa przyrównać można. Historya dzisiejszych „sędziów przysięgłych aż tamtych ma sięgać czasów.“ [14])

Oparłszy swe panowanie Wilhelma na mieczu, nie mógł naturalnie pomimo danéj przysięgi dochować wolności mieszkańcom krajowym. We wszystkich podobnych zdarzeniach, to jest: gdzie jedno spółeczeństwo przechodzi pod panowanie drugiego, zmiana stosunków towarzyskich jest konieczna, chociaż bynajmniéj nie idzie zatém, aby tło narodowego życia miało zupełnie zniknąć. Wszędzie gdzie podbój ma miejsce, tam powiedziałbym także i feodalizm istnieć musi. Natura tylko tego ostatniego jest i musi być zmienną, bo stósującą się zawsze do charakteru i zwyczajów podbijających. Wygórowana mocno osobistość człowieka w germańskiém pokoleniu, stworzyła naturalny i szczególny w swym rodzaju feodalizm, który nie był znany starożytnym tak, jak równie nie była jéj znana owa wielce podniesiona pojedyńczość ludzka. Pomimo całego wyobrażenia o swojéj wielkości, człowiek niemoże przecież obejść się bez cudzéj pomocy. Ani ogromne składy, ani niedostępne miejsca, w których szuka częstokroć indywidualność ludzka pomocy od natury, nie są dostatecznemi sposobami

---

[14]) Histoire de la conquete d'Angleterre par les Normands. Tom II. pag. 36.

na odepchnięcie pomocy ludzkiéj. Poświęcenie człowieka dla człowieka, oto najlepsze fortece w życiu naszém. Czucie własne téj potrzeby posprowadzało z wolna feudalne średnich wieków szczątki na stanowisko dogodniejsze i prawdziwe, bo na stanowisko socyalne.

Anglo-Saskie społeczeństwo przez długowiekową walkę z pokoleniem bretońskiém, czuło więcéj niż którekolwiek inne państwo w owych zachodnich stronach potrzebę spojności. Feudalizm ów, który prowadzi w ostateczności do konstytucyi, wynikł z zasady osobistości, pojmowanéj wówczas między germańskiém na kontynencie plemieniem, a znacznéj uległ w Anglo-Saxonach zmianie. Stosunki towarzyskie w czasie podboju przez Normandów, były tutaj bardziéj socyalne. Prawa narodowe wyręczały tutaj funkcyą feudalnych gdzieindziéj zamków. Zwyczaje i rozmaite przywileje, pociągały mocne za sobą obowiązki. Z całéj przeto przeszłości wolnego życia Anglo-Saxonów po przejściu ich pod panowanie Wilhelma, pozostały im tylko smutne o nim wspomnienia, które przecież nie są bez pewnéj wielkiéj zalety. Im bowiem więcéj od rzeczywistych oddalają się czasów, tém w piękniejszém dla ciemiężców zwykły się przedstawiać świetle, wszakże pomimo zapewnionego mieczem bezpieczeństwa nie dają one despotom na różowém spokojnie zasypiać łożu. Powtarzana z ust do ust nieustannie zaleta praw Edwarda spowiednika, służyła niejako za sposób protestacyi dla ciemiężonych przeciw nadużyciom okrutnego despotyzmu. Co więcéj, obietnice czynione przez trzech pierwszych uzurpatorów powrócenia wzmiankowanych praw, uświęcały niejakoś prawomocność dopominania się o nie. Rzucanie się zaś w objęcia ludu Wilhelma II., Henryka I. i Stefana wtenczas, kiedy przeciw zbuntowanym baronom i słuszniejszym od nich pretendentom do korony, zmuszeni byli rwać się do broni, jako téż zdrada ich przez powrót, po otrzymaném na nieprzyjacielu zwycięztwie, do dawnego despotyzmu, nakazywały czekać pomyślnéj tylko chwili, w któréj będzie się można pomścić krzywdy na swoich przeciwnikach. Naród téj chwili nie

przepomniał, a oczekując jéj z niecierpliwością, otworzył tymczasem drogę owym wspomnieniom w obóz nieprzyjacielskiéj rassy, która w końcu poczęła się około siebie obzierać i ze zgrozą w położeniu swojém względem korony tenże sam upatrywać stosunek, jaki łączył innych z nią mieszkańców. Korona bowiem o zrównaniu względem siebie wszystkich swych poddanych dawno myśleć poczęła.

Z tych zatém wszystkich okoliczności stan społeczeństwa Normandzko-Anglo-Saskiego, inną zupełnie przedstawiał postać po r. 1066., od społeczeństw sąsiednich. Feudalizm w całéj swéj okazałości na zachodzie Europy kwitnący, tutaj ale nie bardziéj był pozorny, rzeczywisty, foremny niż gruntowny. Ani rodzime prawa i zwyczaje, ani położenie zwycięzców względem zwyciężonych, niedozwalały mu się na wzór kontynalnego rozwinąć. Szczegółowe tego najważniejszego w historyi Anglii zdarzenia przyczyny do następnych można sprowadzić punktów.

1) Siła normandzkich wojowników będąc stósunkowo małą do utrzymania w spokojności Anglo-Saxonów, musiała się ciągle kupić około jednego silnego wodza; w zupełności jego wykonywąć rozkazy i od niego zależeć. Ród przytém tych przedsiębierczych wojowników, z rozmaitych będąc narodów, a z jednym wszyscy celem, bo z chęcią zbogacenia się cudzym kosztem, wymagał z natury swojéj dzielnéj władzy wykonawczéj, i że tak powiemy, żelaznéj ręki. Ztąd wynikło, że ta foremna tylko zależność wassalów kontynentalnych od królów, zamieniła się w Anglii na rzeczywistą. 2) Podział nabytków angielskich między zwycięzców nie mógł być bardzo nieproporcyonalny, gdyż wszyscy prawie jednakowo czynili swemu dowódzcy przysługi i wszyscy byli tytularnie między sobą równi. „Szlach- „ta nierówna z sobą, mówi Thierry, ale tu wszyscy byli „szlachtą, przez prawo zwycięztwa, jako téż przez prawo „ich cudzoziemskiego rodu.“ Z czego wypaść musiało, że majątki pojedyńczych wassali nie były tak wielkie, aby mo-

gły niebezpieczeństwem koronie zagrażać, jak to było na kontynencie. 3) Dobra królów z Anglo–Saskiéj i Duńskiéj familii były w Anglii w porównaniu z innemi mocarstwami europejskiemi większe, a ztąd siła monarchów była materyalnie bez porównania większa od pojedyńczych wassali, czego znowu na kontynencie feodalnym nie było. 4) Wilhelm zdobywca mając oczywisty przykład z królów francuzkich, do jakiego przykrego stanu przez swych przyprowadzeni zostali wassali, nie mógł, jak tylko wszelkiemi sposobami starać się o zniszczenie w swym zarodzie ich potęgi. Jakoż widzimy go r. 1085., odbierającego w Salisbury przysięgę od wszystkich mieszkańców wolnych państwa, zachowanie mu wierności. Takowa przysięga tę położyła zasadę, któréj w feodalnéj nie było Europie, że dzierzawcy (stenants) nie ze wszystkiem zależeli od swoich panów (Lords), ale ciągle kupić się musieli pod sztandary królów angielskich. — Władza zatém królewska wszystkie warstwy spółecznéj organizacyi pod swoje wyłączne zagarnęła panowanie. 5) W końcu, prawodawstwo Anglo-Saskie dla całego kraju oddychało jednym duchem i w jednym zostawało ręku, przez co z natury swojéj stało mocno na przeszkodzie rozwinięciu się kontynentalnego feodalizmu.

Po ścisłém rozpatrzeniu się w tych ogólnych zarysach ówczesnego politycznego stanu Anglii, nie można zaprzeczyć, aby w nich nie dało się natrafić na dwie drogi z natury swojéj konieczne dla biegu spółeczeńskiego. Albo ulegnięcie i poddanie się zupełne na zawsze despotyzmowi królewskiemu, albo walka z nim: oto z góry napisane przeznaczenie dla Anglii. Kto z nim wnijdzie w zapasy, i jak się ta walka zakończy, oto z natury drugie pytanie. Jest téż kraj taki, jak Anglia, stósowny do zasilania ciągłego, jakiegokolwiek despotyzmu, oto i ostatnie zagadnienie, na które ciąg naszych uwag odpowiedzi wynaleść musi.

Jeżeli kto, to zaiste tyrani, tyranii nad sobą cierpieć nie mogą. Nie wyszło bowiem lat stu od podbicia wyspy przez Normandów, a jużci widzimy tych ostatnich z naj–

większych nieprzyjaciół i ciemięzców, bratających się z nieszczęśliwymi Anglo-Saxonami, w celu jedynie oparcia się wspólnemu nieprzyjacielowi, jakim była korona angielska. „A sami Normandowie, mówi Hallam, będąc zupełnie niezadowoleni administracyą królewską, przejęli się uczuciami angielskiemi. [15]) Dumni baronowie normandzcy nie wstydzą się bynajmniéj wstępować w szeregi biednych i obdartych przez siebie Saxonów, dla zabezpieczenia nie tyle swoich osób, jak raczéj nabytych majątków. Rozdane ziemie i różne majętności Anglo-Saxońskie Normandom, nie mogły być dobrze zabezpieczonémi, gdzie dawca miał nieograniczone prawo rozporządzać wszystkiem podług swego upodobania. Z dwóch przeto ogromnych obozów, na jakie ówczesne społeczeństwo angielskie było podzielone, robi się, można powiedzieć, jeden tylko ze wspólnym celem, bo dopominanie się o zachowanie tych praw, które Normandowie zastali. Duchowieństwo katolickie pod sławnym naczelnikiem Tomaszem Becketem bój zacięty rozpoczyna z Henrykiem II. w połowie 12go wieku i wydziera mu z rąk jurisdykcyą kościelną. Pomimo całéj słuszności Henryka II. w odwoływaniu się do praw Anglo-Saskich walka staje się dla księży popularną, gdyż nosi na sobie cechę oporu przeciw nieograniczonéj władzy królewskiéj. Odosobnienie bowiem sądownictwa kościelnego od cywilnego winni są Anglicy Wilhelmowi I., który zapewne dla zjednania sobie księży ten ogromny nadał przywiléj. Popularność ztąd téj walki w żaden innyby sposób wytłumaczyć nie można.“

Zaledwie oschła krew męczennika kościoła, i gdy wszystko w zawieszeniu niejakoś stoi, a jużci poddani królewscy zaczynają się mięszać w cywilne rozporządzenia najwyższych urzędników króla, sławnego w romantycznych powieściach ze lwiego serca. Złożony z urzędu przez baronów pod na-

---

[15]) Europe during the Middle ages. Tom II. pag. 175.

czelnictwem brata królewskiego, Wilchelm Longcham, kanclerz wielki Richarda I., nie miłą dla despotyzmu królewskiego rokuje przyszłość. Anglia zaczyna dowodzić swojém postępowaniem, iż jéj ziemia dla téj rośliny nie jest pomyślną. Jakoż rzeczywiście walka w takim razie na długo wstrzymaną być nie mogła. Despotyczne i nikczemne panowanie następne w całéj wywołało ją okazałości. Księża, szlachta, mieszczanie, biedny nawet lud, porwali się do broni za czasów Jana, następcy po Ryszardzie I., w celu rozstrzygnienia orężem tego pytania: „Czy despotyzm królewski ma być podstawą i fundamentem organizacyi społecznéj Anglii lub nie.“ Wypadek walki w takowym razie wątpliwym być nie mógł. Rewolucya r. 1215. najniepomyślniejszym uwieńczoną została skutkiem. Na ruinach despotyzmu królewskiego założono fundament do innéj nieco różnéj budowy społecznéj. Wydarta karta wielka (Carta Magna) na głównym zjeździe w Runny-mead służyła za kamień węgielny w objawieniu przyszłego narodowego życia; więcéj powiemy, utrzymując, że dzisiaj nawet jeszcze jest niewzruszoną zasadą wszystkich zuchów publicznych angielskiego ludu. Jest ona niewyczerpaném źródłem pociechy dla uciemiężonych, a to nie tak z powodu litery prawa, jak raczéj z uświęcenia uporu przeciwko jakiéjkolwiek bądź tyranii. W téj to bowiem karcie wielkiéj każdy swoje widzi prawo, człowiek ruchu znajduje nawet więcéj, bo uprawnienie swoich kroków, jedna tylko tyrania ma w niéj nieuchronny grób.

Lecz cóż była rzeczywiście karta wielka? Dosłowne przytoczenie jéj najważniejszéj części, najlepiéj w tym względzie nas objaśnić może. Tak jak została potwierdzoną przez Henryka III., brzmi w tych słowach! „Żaden człowiek wolny nie będzie imany, ani więziony, ani ogołocony ze swéj własności, albo wolnych zwyczajów, ani téż „będzie wyjęty z pod prawa, ani wygnany, ani jakim innym „sposobem zniszczony, ani nie wydamy, ani ześlemy na „niego innego wyroku, tylko wyrok prawny jego równych, „lub prawo krajowe. Żadnemu człowiekowi ani sprzedamy,

„ani zaprzeczemy, ani odwleczemy sprawiedliwości, alboli „prawa.“ — Dobitniejszego i zrozumialszego świadectwa na nasze powyższe twierdzenie wynaleść na ten urzędowy pomnik wolności angielskich zdaje się niepodobna. — Wszakżeż kto choć z lekka jemu przypatrzeć się zechce, ten na nim wszelkiemi dobitnemi zgłoskami przeczytać musi napis: „Precz z despotyzmem.“ Gdzie król w obec całego uzbrojonego narodu podobną przysięgę wykonać musi, taki król przed jéj złożeniem największym był despotą. Ale pomnik ten do daleko obszerniejszych doprowadza nas następstw. A nasamprzód karta wielka za konstytucyą polityczną w żaden sposób uchodzić nie może. W niéj bowiem natrafiamy tylko zabezpieczenie osób, jako téż majątków pojedyńczych ludzi od napaści despoty, nie zaś życie polityczne, — jest to wolność bierna nie czynna, albo inaczéj, jest to wyzwolenie się ciała nie duszy, jest to początek owéj sławnéj walki o habeas corpus, która dopiero pomyślnym skutkiem po śmierci tragicznéj Karola I. zakończoną została. Powtóre, karta wielka najmocniéj nas przekonywa, że tło narodowego życia innego zupełnie było koloru w Anglii, aniżeli w feodalnych na kontynencie spółeczeństwach. Przez co otrzymujemy w wypadku, że Anglo-Saskie nie Normandzkie prawa i zwyczaje stanowią zasadę organizacyi spółecznéj Anglii. I rzeczywiście nic nie masz więcéj niepodobnego zé względu życia politycznego w owych czasach, jak Anglia z Francyą. Niepodobieństwo to wyrodziło po części skutki, o jakich p. Guizot w przytoczoném przez nas zdaniu wspomina. Jakoż królowie francuzcy w tych, a szczególniéj późniejszych czasach starali się poskramniać zamożnych swych wassali. W Anglii przeciwnie widziemy wassali naprzód ukracających swych monarchów we władzy, a potém całkiem ich z niéj odzierających. Królowie francuzcy usiłują wszystko równać i za pomocą téj równości przyjść nietylko do potężnéj jedności rządu, ale i jedności państwa. Porównani Anglicy z sobą za czasów normandzkich, co do praw zasadzających się na woli monarszéj, nie mają innego przeciw sobie nieprzyja-

ciela, prócz korony. — Nierówność posiadłości i nierówność społeczeńska zrobiła z Francyi plac walki dla równości. Okropny despotyzm w Anglii wywołał walkę o wolność. Jak równość pociąga za sobą koniecznie wolność, tak znowu wolność bez siostry równości obejść się nie jest w stanie. Dalsze nasze uwagi tém jaśniéj nas o tem przekonają, wprowadzając nas na scenę tuż przed oczami naszemi odgrywającą się. Tu nie zawadzi tylko przypomnieć czytelnikom, iż jak Anglia tak Francya, w części dopięły zamierzonego celu. Pierwsza bowiem zupełnie rozbroiła monarchę z władzy rzeczywistéj, druga zaś zrównała między sobą odcienia rodowe i prowincyonalne. Obie nietylko, że w okropnych towarzyskich wstrząśnieniach po palmę zwycięstwa maczaną we krwi królewskiéj sięgały, ale nadto uzupełniwszy założone zamiary znajdują się jeszcze w konieczności poszukiwania czegoś więcéj nad to, co już dokonaném przez takie wysilenia zostało.

Dwa byśmy tylko w historyi społeczeństw europejskich wyprowadzić mogli najwidoczniejsze wypadki, w których każda władza w czyjémkolwiek będzie ona ręku, rozwiązać się musi. Pierwszy jest ten, kiedy w społeczeństwie podzieloném na stronnictwa, pomimo zupełnéj wiedzy celu, przeciwnikom swoim w czémkolwiek zmuszona jest ustępować. Drugi zaś, kiedy nie ma innéj wiedzy prócz tymczasowéj chęci utrzymania swego widzi mi się, które przez nikogo w narodzie nie jest zrozumianém, a tém mniéj podzielaném. W pierwszym razie przez uświęcenie swoich przeciwników opinii przyznaje się sama do błędu, a ztąd nie zasługuje na najmniejsze w narodzie zaufanie. W drugim zaś wprowadzać zwykła naród w odrętwienie, obojętność, nieufność, jedném słowem w to wszystko, co nietylko jéj gotuje prędzéj czy późniéj cios śmiertelny, ale cały naród prowadzi do wstrząśnień okropnych. Angielska historya w najdobitniejsze obfituje świadectwa pierwszego naszego utrzymywania. Wielka karta nie była czém inném, jak tylko hasłem dla narodu, do nieustannego z małemi przerwami boju z despotyzmem królewskim, który pomimo

całéj o swém położeniu wiedzy i przeszło czterowiekowéj jak najzapalczywszéj walki, w końcu wszakże pokonanym został. Panowanie Henryka III., następcy po ojcu Janie bez ziemi, walkę zaczętą nietylko skutecznie i szczęśliwie na stronę przeciwników królewskich przedłuża, ale nadto tworzy zupełnie nową epokę w życiu narodowém. Rozwiązane kartą wielką ręce niektórych mieszkańców kraju, chwytają zaraz za broń w celu wyswobodzenia także ducha. Początek izby niższéj (House of Commens) właściwie tych sięga czasów. Nim o tym wielkim narodowym wypadku cokolwiek obszerniéj powiemy, potrzeba nam się żywiołom ówczesnego spółeczeństwa nieco bliżéj przypatrzeć, z niemi się poznać, gdyż inaczéj niewiedzielibyśmy kto z koroną wstąpi w szranki, kto z nią będzie walczył, kto ją zwycięży, i kto ze zwycięztwa tego korzystać będzie.

Karta wielka obejmuje niejako w sobie wszelkie w skład ówczesnego spółeczeństwa wchodzące żywioły. Uczy nas, że w narodzie byli ludzie wolni, przywileiści, właściciele, a tém samém i tacy, co byli niewolnikami, bez przywilejów i niewłaścicielami; daléj, że prawo krajowe nad wszystkiemi rozciągało swą opiekę. Gdyby dziś kto chciał inaczéj spółeczeństwo angielskie określić, jak je rozumiała karta wielka, tenby na wielkie rzucił się niepodobieństwo, chociaż rzeczywiście różnica jest ogromna, nie tak co do brzmienia litery prawa, jak raczéj co do zmian innych z postępu nieuchronnego ludzkości wynikłych. Taka to jest ścisłość przeszłości z teraźniejszością w życiu angielskiego narodu.

Lubo każdy despotyzm wszędzie wszystko w oczach swoich uważa za zrównane, jako też prócz swéj woli innego nie zna prawa, przecież u podnóża jego można natrafić na rozmaite jeszcze pomniejsze, że tak powiemy, socyalne wypukłości. Despotyzm królów z normandzkiéj rassy prócz tych naturalnych żywiołów w swoich szeregach, na sztuczne jeszcze trafił w Anglii, bo na rozmaite i bardzo liczne mogiły, pokrywające kości Bretonów walecznych z organizacyą rzymską i z germańskiém pokoleniem i na rozma-

ite z natury bitwy wynikłe szańce pierwotnych mieszkańców, broniących wolności swych. Poprzeżynana wzdłuż i szerz tymi pagórkami małemi ziemia Anglo-Saxonów wzrostowi i rozwinięciu się despotyzmu niezmiernie stała na przeszkodzie, tém więcéj zaś, że owe pagórki w nie wielkim z doliną stały między sobą rozdziale.

Nie wiadomo z kąd to pochodzi, że od niepamiętnych czasów widzimy po dolinach rozsiane najużyteczniejsze, jako téż najliczniejsze massy ludności, a pozbawione zawsze dobrodziejstw towarzyskich. Wszędzie w rólniku natrafiamy na niewolnika i wszędzie z jego żyjemy pracy. Miałażby wzniosłość natury osładzać jego cierpienia, i o poniżającym towarzyskim kazać zapominać stanie. Miałżeby rólnik pasujący się ciągle z żywiołami natury przepomnieć, że on i do innéj powołany jest walki, bo do walki o swe najświętsze społeczne prawa, jeżeli mu takowe są ujęte? Miałyżby cnoty rólnicze niewinność, dobroczynność i wdzięczność, jakich każdy pracowity i przemyślny rólnik doznaje, tyle wpływać na jego serce i umysł, aby miał na nieszczęście w tym błędnym zostawać sądzie, iż wszystko na świecie podobnym jak pod jego oczyma odbywa się porządkiem. Niemogąc zupełnych odgadnąć przyczyn, musimy się nad skutkiem tylko zastanowić.

Że istniała za czasów panowania Rzymian między społeczeństwem Bretonów niewola, to najmniejszéj nie podpada wątpliwości, ktokolwiek nad ówczesną organizacyą państwa rzymskiego zastanowić się zechce. Jak dalece się zaś zmieniała przez podbicie zupełne i przez zaludnienie nową rassą téj wyspy, to mniéj jest wiadomém. Wszystko, co w tym względzie wiemy, utwierdza jak najmocniéj, iż przez osadzenie się germańskiego szczepu, nietylko niewola zniesioną nie była, ale owszem stała się przyczyną, iż w organizacyi nowéj bez tego żywiołu obejść się nie było można. To co bowiem z bretońskiéj rassy podbitem zostało, przechodziło w stan niewolniczy, nadto biedni germańscy wojownicy bardzo często za przykładem Bretonów w nie-

wolników przechodzili. Tak zwani w Anglo-Saskim dyalekcie Tsorow i Erne byli po prostu niewolnicy, z bretońskiego idący szczepu, i należeli ze wszystkiem do swoich panów. Późniéj wszakże zapewne za zaprowadzeniem religii chrześciańskiéj, los ich nieco był znośniejszy, gdyż mogli dorabiać się pewnéj własności, i za pomocą niéj się wykupywać. [16]) Tak zwani znowu Anglo-Sassy (Ceorls) zbliżali się także do wzmiankowanéj przez nas nieszczęśliwéj klassy niewolniczéj, los ich przecież był nieco lepszym z powodu, iż po za swoim panem byli względem innych mieszkańców wolni, podług taxy-karnéj (weregield,) ich głowa wynosiła 200 szelingów. Od nich możnaby wynieść początek dzisiejszych farmerów (Farmers) po naszemu czynszowników. Los tych ostatnich bardzo się zmienił za panowania Henryka II., gdyż wówczas całkiem prawie zależeli od swoich panów. Własność ich była własnością panów, do których należeli, czego za czasów Anglo-Saxonów nie było, a jeżeli zaś kto z nich ucieczką się ratował, to podówczas przez pozew (writt) de nativitate propanda właścicielowi prawnie był przywrócony. Za zabójstwo, zgwałcenie, albo pokaleczenie Ceorla pan był przed królewskim odpowiedzialny sądem, za pobicie jednak nie był. [17]) Te dwa przecież spodnie żywioły społeczne dosyć wcześnie cząstkowo wyzwalać się poczęły cieleśnie. Przywileje miast, w których było owo sławne prawo, iż ktokolwie krok w murach uprzywilejowanego miasta przemieszka, takowy będzie wolnym, wiele się do tego przyczyniło. Temu to prawu winni można powiedzieć są bretońscy szczególniéj niewolnicy swoje materyalne ulepszenie. Niewieleby minęlibyśmy się może z prawdą, gdybyśmy wyrobniczą klassę w miastach osiadłą ztamtąd wyprowadzić chcieli. Pomimo opiekowania się Edwarda III. temi dwiema społecznemi ży-

---

[16]) Turner — History of the Anglo-Saxons. Tom II. od pag. 96.

[17]) Hallam w powyżéj cytowaném dziele. Tom II. pag. 133 i 135.

wiołami, wyzwolenie ich rzeczywiste sięga dopiero końca 14go wieku, w którym to czasie przez swoją zbrojną postawę zmienili na lepsze byt swój materyalny. Najmocniéj wszakże należy żałować, że w powstaniu z r. 1379. niewolnicy nie poszli za przykładem swoich starszych braci mieszczan, lub téż baronów, co to w prawéj ręce trzymając dzidę, lewą zwykli królom przyszłą organizacyą społeczną do potwierdzenia przedstawiać. Każda rewolucya bez podobnego postępowania, pomimo najwznioślejszych usiłowań skutku pomyślnego nie otrzyma. Wydarta obietnica Ryszarda II. została natychmiast przez parlament zniszczoną, a stan ich w tym samym czasie chwilowo nawet polepszonym nie był. Gdyby ów sławny teorysta Jan Ball (John Ball) przy swéj pięknéj i prawdziwéj teoryi o równości społecznéj, starał się był ją w rzeczywistéj przedstawić szacie, to podówczas niebyłby uchodził za nierozsądnego fanatyka, ale za prawdziwego wybawiciela ludu. [18]) Co bądź przecież, od téj chwili polepszenie massy ludności zaczęło się dawać spostrzegać, a pomimo śladów, że i za Edwarda VI., za Maryi i Elżbiety, niewola jeszcze istniała, niemożna przecież przeczyć, że jéj istnienie było niezmiernie już zmienioném, gdyż po największéj części praca ludzka w inny sposób w tych czasach wynagradzaną już była. Tak wczesne opiekowanie się ubóstwém, jak tego dowodem są statuta z r. 1388. pokazują, iż kasta ta nieszczęśliwa nakazywała o sobie myśleć tym, przy których rzeczywista zostawała władza.

---

[18]) Jan Ball (John Ball) był naczelnikiem powstania ludowego w r. 1379., 1380. i 1381. Ze swego stanowiska jako ksiądz nauczał za pomocą pisma świętego o równości społecznéj. Uzbrojony lud dawał trudne do odpowiedzi pytanie swym wyższym naczelnikom, pytanie tymczasem z pisma Śgo wyjęte: Whon Adam delvet and Eve span, Where was then the Gentleman: „Kiedy Adam orał, Ewa zaś przędła, gdzież podówczas był jaki pan.“ Lud z taką teoryą i z taką przewiódł mocą, że zmusił Ryszarda II. wydać w jego ręce arcybiskupa kanterburskiego, kanclerza i skarbnika państwa, których ukarał w obliczu prawie królewskiém, w r. 1381. Jan Ball został złapanym i śmiercią ukarany.

Te dwa żywioły w walce, o któréj jest mowa, żadnego prawie niemiały udziału, przez co naturalnie i od dobrodziejstw z niéj wynikłych odsuniętymi zostały. Od początku niniejszego ruchu aż do końca, lud zawsze stał na boku, a to nie dla tego, aby był bezsilnym, ale raczéj dla tego, iż ich za wiele w sobie posiadał. Tak zwani Ceorelowie Anglo-Saxońscy prędzéj do swobód towarzyskich przypuszczonemi zostali, aniżeli inni bracia. Późniejsze uwagi przyczynę tego zdarzenia wytłumaczyć nam potrafią.

Pierwsze wzgórze, na jakie w téj dolinie natrafiamy, jest miejsce przeznaczone do zbierania się większéj massy ludności, w celu oddania się innemu, nie koniecznie rólniczemu życiu. Człowiek jako istota socyalna, najobszerniejsze od swego Twórcy odziedziczył pole rozwijania i kształcenia przyrodzonych przymiotów. Do czego swą tylko przyłożył rękę, a zaraz zobaczysz na tém odbitą cechę istoty wyższéj od wszystkich innych stworzeń.

W powieści o zakładaniu Rzymu, zbyt surowo nacechowane są charaktery pierwszych założycieli tego miasta. Obdarłbym ich z szaty złodziejskiéj, w jaką jeżeli nie pierwszych założycieli, to przynajmniéj ich towarzyszy poetyczna historya przybrała, a w miejsce jéj włożyłbym na ich szatę ludzi czynnych, przedsiębiorczych, ruchliwych, przemysłowych. Na zmianie podobnéj urok historyi niewieleby stracił, a ciąg jéj począwszy od założenia tego miasta, aż do municypiów w bretońskim społeczeństwie, a późniéj do wolnych miast angielskich byłby nierozerwany. Jakoż, kiedy wszystko drżało przed orężem normadzkich zwycięzców, kiedy Anglo-Saskie po prowincyach rozłożone plemie chroniło się, by nawet ze wrokiem nienasyconych tyranów się nie spotkać, sam tylko czujny mieszczanin nieomieszkał utrudzać i sposobem bardzo powabnym łagodzić umysł swych tyranów. Nieoswojony z mieczem przedstawiał się swym panom z wcale innym orężem, równie, a może więcéj jeszcze w owych czasach skutecznym. Odziany niby tuniką rzymską, to jest opierając swe prawo wol-

ności miejscowych na prawie od Rzymian nabytém, starał się z workiem w ręku o nic więcéj, jak o pozwolenie zachowania téj odzieży na zawsze dla siebie i dla swoich dzieci, przyrzekając jak najuroczyściéj niezapominać nigdy o winnéj uległości, a szczególniéj o szczodrobliwości względem panów swoich. Uzyskiwane karty wolności od królów normandzkich, to a nie inne na sobie noszą znamie. Rzymianie w całéj sztuce panowania nad podbitemi przez się narodami ten nąjwiększy okazali rozum, że despotyzmowi swemu zagrozili niejako drogę przez tak zwane municypia. Była to pokrywka, że despotyzm nie przedstawiał się w całéj swéj ohydnéj nagości w każdym zakącie domowego życia. Oddalony tym sposobem z ócz, nie tak raził ani ciężył i sprawiał skutek politycznego opium, co to zwykło boleści czasowe uśmierzać zniszczeniem zarazem wszystkich sił żywotnych. Pomimo potwierdzanych przywilejów królowie normandzcy w swojéj zapamiętałéj wściekłości dochowywać ich nie mogli. Zformowani tym sposobem mieszczanie w osobne ciało, musieli z natury saméj być nieprzyjaciołmi królewskiego despotyzmu. Wszystko, czego wymaga życie polityczne, mieszczanie z czasem posiedli. Wiedza celu była przy nich, gdyż dochowanie danych przez nich zobowiązań względem króla, nakazywało im bronić także swoich przywilejów. Sposoby dopięcia zamiarów były w mieszczańskim ręku, albowiem zarząd domowy im ich dostarczał. Iskra zatém wolności angielskich w onych czasach stała w domowém zarządzie miast. Mimo zatém wszelkiéj przezorności królów z normandzkiéj rassy i ich chęci rządzenia samowładnie, nieznacznie sami swoje stanowisko przez nadawanie wolności mieszczanom podkopywali. Korporacye miejskie w czasie, o którém mowa, najsilniejszy brały udział w ruchach rewolucyjnych przeciw królom. Londyn zawsze stał na czele Malkontentów. Tym to korporacyom winien mieszczanin angielski dzisiaj swoją tak materyalną, jako téż i polityczną potęgę. Począwszy od r. 1215. aż do czasów naszych korporacye, albo inaczéj gminy miejskie, obstawały jak najuporczywiéj za tém, aby

całe rządy państwa w ich spoczywały ręku. Najgorętsi nieprzyjaciele szlachty drobnéj mieszczanie, dopóty z nią trzymali, dopóki wspólnego w koronie nie pokonali nieprzyjaciela. Po otrzymaném wszakże zwycięztwie przyjaźń ich coraz więcéj stygnąć poczęła, z powodu, iż widoki ich z widokami drobnéj szlachty pogodzić się nie mogły.

Nie myślimy bynajmniéj wchodzić w rozbiór wartości zasady, na któréj we wszystkich prawie narodach mała część mieszkańców swą wyższość towarzyską nad innymi opierać zwykła. Powszechnie to wiadomą rzeczą, że wszyscy największych korzyści towarzyskich używający ludzie, na usprawiedliwienie swoje podawają urodzenie, zasługi, gotowość nareście poświęcenia się dla całości, która podług ich zdania, nie może sama przez się nie działać, a tém samém obejść się bez pewnéj nad sobą opieki. Zdając w dzisiejszych czasach i przy dzisiejszym stanie pojęć loikę podobnego rozumowania na los, jaki je czeka, musimy wszakże przyznać, że żywioł tego rodzaju wielce kwitnął między spółeczeństwém Anglo-Saskiém. W wysokim stopniu rozwinięta osobistość człowieka między germańskimi szczepami musiała z natury swojéj walki ze spółeczeństwem organizacyi rzymskiéj, doznać niejakiéjś zmiany i ze swojéj pierwotnéj, że tak powiemy dzikości, stać się więcéj cywilizowaną, socyalną. Zetknięcie się bowiem tych dwóch ostateczności, to jest spółeczeństwa, które przez mocno wygórowany indywidualizm człowieka każe niekiedy o jego socyalności zapominać ze spółeczeństwém, które znowu przez zbyteczne upodlenie godności tegoż, smutny nader przedstawia obraz najdoskonalszego stworzenia stwórcy, wyrodziło w końcu ten szczęśliwy wypadek dla następnych pokoleń, że odtąd każdéj organizacyi społecznéj na sprawiedliwych opartéj zasadach te dwa żywioły koniecznie w parze iść muszą, to jest, obowiązki równoważyć się powinny z prawami. Na mieczu i krwi oparte prawa zwycięzców nad Bretonami pociągały za sobą koniecznie w kraju zdobytym przemocą, jeżeli nie inne, to przynajmniéj obowiązki wspólnéj obrony. Dla tego to dziwić się nie można, że w Anglii po zdobyciu

normandzkiém natrafiamy, jeszcze na mnóstwo ludzi wolnych porozrzucanych po różnych częściach wyspy, umiejących zachować godność swoją pomimo rzeczywistego nawet ubóstwa. Anglo–Sascy Thanes, po naszemu dzierzawcy są zarodem dzisiejszego w Anglii Gentry (niższéj szlachty). Dzierzawcy dóbr królewskich byli w wyższém poważaniu prawném, aniżeli dzierzawcy dóbr innych panów (Lords) [19]) Klassa ta niższéj szlachty niezmiernie wcześnie przeciw despotyzmowi królewskiemu do walki się wzięła. Pobratymstwu jéj z mieszczanami winni są Anglicy ową wczesną równość prawa cywilnego, którego w innych zachodnich nie było spółeczeństwach. Od r. 1215. aż do rewolucyi r. 1640. nigdy z pola akcyi wspólnie z mieszczanami nieustępowała. Hampten, Kronwell i inni rewolucyoniści prowincyonalni 17go wieku z téj klassy swój wywodzą początek. Późniejsze nasze uwagi co do ich rozdziału od mieszczan, współtowarzyszy politycznych różnicę tę dobitniéj wykryją. W czasie, o którym tu mowa, to jest w epoce zjawienia się, izby niższéj, ten żywioł był najczynniejszym i najuporczywszym w dopięciu zamierzonego celu. —

Przy tych dwóch wzgórzach spółecznych natrafić jeszcze można w owym czasie na jedno najwyższe pomiędzy niemi, bo łączące w sobie oba dwa warunki pierwszych, to jest Bogactwo i Rodowość. Nobility dzisiejsze w Anglii nie na innéj zasadzie wspiera swoje pochodzenie. Jedno bez drugiego nie mogło się nigdy ostać, rodowość nawet do własności ziemskich przywięzywaną była, która do dziś nawet ściśle się dochowuje w Anglo–Saskiém spółeczeństwie. Za pomocą bogactw ziemską własnością objętych przychodzono do tytułów i do pierwszych godności spółe–

---

[19]) Podług taxy karnéj (Weregield), głowa królewska Thanes cenioną była 1000 szelingów, innego zaś 500. Hallam (Middle Ages). Tom II. pag. 134.

cznych. [20]) Zazdrosna ztąd arystokracya angielska w opuszczeniu tak wielce znaczącego stanowiska socyalnego przerzucała się zazwyczaj na tę stronę, na którą najwięcéj dla siebie upatrywała korzyści. Przy wydzieraniu karty wielkiéj r. 1215., gdzie chodziło o zabezpieczenie nabytych majętności, była całkiem na stronie ruchu. [21]) Przy dobijaniu się o wolność polityczną już widać było, że z Henrykiem III. trzymała. Przy walce zaś na śmierć w 17tym wieku o panowanie polityczne, całkiem opuściła rewolucyą. Pomimo chęci znaczenia niepodległego, zawsze się korony czepiła dopóty, dopóki rewolucya z r. 1640. nie pokazała, że i to stanowisko przez nią dosiągniętém być może. Po tym wypadku całą swoją siłę scaliła w kościół anglikański. Izba dzisiejsza wyższa dawnych sięga czasów i niewielebyśmy się minęli z prawdą, utrzymując, że ona z owego Anglo-Saskiego Wittenagemot bierze początek, i że pierwotnie z gorliwych reprezentantów narodu przeszedłszy na sługi despotyzmu, kazała narodowi o innéj pomyśleć reprezentacyi. —

Warstwy takowe spółeczeństwa angielskiego prócz woli korony i praw krajowych, były jeszcze między sobą spojone innym węzłem, bo węzłem moralnym, religią. Hierarchia kościoła rzymskiego pomimo stanowiska swego, odłącznego od narodowego życia, wychodziła wszakże częstokroć na scenę publiczną i z tego względu do żywiołów spółecznych należy. W walce o swoje wolności za Henryka II., jako téż w walce o kartę wielką widzimy ją potężną, popularną i wiele dla dobra narodu mogącą. W czasie jednak, o którym tu mowa, usiłowania jéj są mniéj ważne, bo niejakaś ostygłość na rzeczy świeckie spostrzegać się w niéj

---

[20]) Patrz Turnera cytowane dzieło o Anglo-Saxonach. Tom II.

[21]) W samym końcu zostało tylko przy Janie bez ziemi 7miu znakomitych lordów, między którymi Jan miał nieprzyjaciół skrytych. Pictorial History of England. Vol. 1.

daje. Ludzie cywilni niewidząc przeto naczelników moralnych przed sobą, w téj i późniejszych walkach z koroną, nietylko, że ich do cywilnych nie przypuścili czynności, ale nawet późniéj z duchowéj rzymskiéj obdarli władzy. Jak arystokracya, tak i hierarchia kościoła rzymskiego z koroną wielce sympatyzowała, zabezpieczywszy sobie wprzód swoje stanowisko. Stoczone z koroną walki przez niniejszy żywioł innego nie mają celu. Potrzeba obrony wspólnéj, aby koronę z księżmi katolickimi, a późniéj z protestanckimi wcześnie pobratała; czego było następstwem, że korona wysokim dygnitarzom duchowieństwa, nie odmówiła krzeseł w wyższéj izbie. Wszelkie usiłowanie księży do wprowadzenia swoich żywiołów do izby niższéj na niczém spełzły. Szlachta niższa, mieszczanie niezapomnieli im tego, że się byli uchylili niegdyś od walki rozpoczętéj.

Na takie żywioły socyalne trafił ruch rewolucyjny roku 1258. w Anglii. Najzaciętsza walka o wyzwolenie się polityczne nie przez wszystkich zarówno mieszkańców popieraną była, z czego wypadło naprzód: iż nie tak prędko się skończyła, jak za poprzedniego panowania przy uzyskaniu karty wielkiéj; [22]) powtóre, że ze zwycięstwa otrzymanego korzyści nie na wszystkich zarówno mieszkańców kraju spłynęły. Potrzecie, że te korzyści nie były i nie mogły być silnie zabezpieczonémi przed chciwością korony. Poczęta w tym ruchu izba niższa (House ofs Commens dwa tylko od tamtych czasów aż do dni naszych zawiera w sobie żywioły narodowe: to jest niższą szlachtę (Gentry) klassę miejską (Burgern). Inne żywioły albo nie mają jeszcze formy właściwéj do objawienia politycznego życia, jak np. Lud, albo mają odrębne od pierwszéj jak izba lordów, w któréj arystokracya i księża są reprezentowani.

---

[22]) Na uzyskanie karty wielkiéj było potrzeba czasu kilku miesięcznego, bo od 6. Stycznia do 19. Czerwca 1215., jako też żadnego rozlewu krwi ten wypadek za sobą nie pociągnął, gdy tymczasem na utworzenie izby niższéj potrzeba było lat 7. od r. 1258. do 1265. i wiele srogich walk.

We wszystkich gwałtownych narodowych wstrząśnieniach, świadkowie naoczni, jako też późniejsi pisarze zwykli wynajdować dla tych scen przerażających przyczyny w nadzwyczajnych okolicznościach. Ruchy z roku 1215., 1258. i 1640. z jednego źródła podług nich wypływać mają. Wojny zewnętrzne nieszczęśliwie prowadzone, mają być tém źródłem. Tymczasem czémże innem jest wojna zewnętrzna w dzisiejszéj i w przeszłéj polityce, jeżeli nie objawieniem siły wewnętrznéj jakiegokolwiek bądź narodu. Jeżeli naród téj siły wewnątrz siebie nie posiada i jeżeli tego braku żadnym genialnym człowiekiem zastąpić nie może, nie jestże oczywistą rzeczą, że niepomyślność jego działań musi być naturalném następstwém podobnego stanu rzeczy? Spółeczeństwo angielskie w 13tym jako też w 17tym wieku i późniéj najboleśniejszy swego wewnętrznego stanu przedstawiało obraz, zaczem owe nieszczęśliwe wojny koniecznie zjawić się musiały. Niedołężny Henryk III. w długoletniém królowaniu [23]) przyspieszył tylko, a nie stworzył ruch, że tak powiemy parlamentarski. Wydarta wielka karta bez niego byłaby niczem, chociażby król nawet najściśléj dochowywał przysięgi. Tam bowiem, gdzie król jest wykonawcą i zarazem prawodawcą, tam król jest despotą, bo z natury nim być musi. Bez utworzenia izby niższéj nie był niby król, pomimo danéj karty wielkiéj, tém, czém był dawniéj? Lecz czemuż powstała niższa izba?

Że były między gotyckiemi spółeczeństwami zjazdy narodowe to i najmniejszéj nie ulega wątpliwości. Owszem Anglo-Saskie społeczeństwo w swoim Wittenagemot najdobitniejszy tego przedstawia nam przykład. Lecz aby kombinacya téj reprezentacyi miała nosić na sobie tę cechę, jaką jéj nadał ruch r. 1258. w Anglii, dowieść tego nie można. Objąć w reprezentacyi narodowéj wszelkie ówczesne żywioły o nią się dobijające, czyli ulać formę objawienia woli

---

[23]) Henryk III. wstąpił na tron po swym ojcu Janie bez ziemi r. 1216., umarł zaś 1272. panował przeto lat 56.

dla niższéj szlachty po prowincyach porozrzucanéj, a dla mieszczan, po miastach i po przedmieściach siedziby mających, było dziełem owoczesnéj rewolucyi angielskiéj. Simon de Montfort [24]) naczelnik tego ruchu, ochrzczony przez tutejszych roalistów imieniem Katyliny angielskiego r. 1265., trzymając króla w niewoli, wydał był pozew (writr) do wszystkich ówczesnych szeryfów, aby jako naczelnicy rządowi nad prowincyami, nakazali wybrać z każdéj prowincyi (county) po dwóch reprezentantów ze szlachty (knights) po dwóch obywateli z miast (Cities, Towns) [25]) i po dwóch z przedmieść (Borugles) i tych do reprezentacyi narodowéj przysłali. [26]) Zasada ta główna co do reprezentacyi narodowéj, w ogólnéj dążności aż do dziś dnia w niczém nie tkniętą pozostała. Zastósowanie jéj tylko uległo pewnemu ulepszeniu. Taka jest moc każdego genialnego pomysłu.

Trudno jest zaprzeczyć, aby każdy wielki w narodowych dziejach wypadek nie zradzał odpowiednich sobie ludzi. Karta wielka angielska była podawaną przez Stefana

---

[24]) Simon de Montfort był synem owego sławnego wojownika przeciw Albigeńczykom na początku 13go wieku. Ożeniwszy się z Eleonorą, siostrą Henryka III., króla angielskiego, która podówczas była wdową po zmarłym Erle z Pembroke, wzniósł się niezmiernie w znaczenie i majątek. Jako hrabia Leicester potrafił wkrótce zatrzeć różnicę cudzoziemca między Anglikami i tak ich potęgą swego geniuszu do siebie przywiązał, iż stanął jako naczelnik rewolucyi 1258. Niepospolity w owych czasach wojownik kilka razy królewskie pokonał wojska, samego króla nawet wziął do niewoli i r. 1265. 5. Sierpnia pod Evesham na placu bitwy zginął.

[25]) Między City i Town, ta właściwie zachodzi różnica, iż miasta, w których jest rezydencya biskupa albo raczéj, do których biskupstwo jest przywiązane, nazywa się City, drugie zaś powszechnie miastem Town.

[26]) Zobacz Halloma historyą średnich wieków (Midle Ages) tom II. pag. 219.

Langton [27]) i Wilhelma Erla z Pembroku, organizacya zaś parlamentarska wylęgła się w genialnéj głowie Simona de Montfort. Nie wiedzieć, jakby daleko owa niepospolita dusza zajść była w stanie ze swoją partyą, złożoną po największéj części z drobnéj szlachty i mieszczan, gdyby śmierć przedwczesna na placu bitwy nie była zniweczyła jego zamiarów. Dziś wszakże jasno się pokazuje, iż kroki jego z jakichkolwiek wynikały pobudek, nie były czém inném, jak wyrazem powszechnéj potrzeby położenia końca nieograniczonéj władzy królewskiéj. „Chociaż Simon de Mont-„fort był zabity, mówi jeden ze znakomitych pisarzy historyi „angielskiéj, jego zwłoki szarpane, jego akta palone jako „uzurpatowskie i jego imie wspominane ze zgrozą przez „możnych, był on przecież szanowany błogosławieństwem „biednych, sławiony przez światłych, a teraz pomimo prze-„mocy i przesądu świetny jego i szczęśliwy pomysł przetrwał „aż do dni naszych.“ [28])

Wielka zachodzi niepewność co do oznaczenia właściwego sposobu, jaki był używany w wyborze reprezentacyi narodowéj. Z tego przecież, na co się wielu zgadza, można wnosić, iż dawniejsi Anglo-Sasy Thanes, to jest dzierzawcy, jako téż i właściciele free-holders byli prowincyonalni wyborcy. Czy nadto dzierzawcy dóbr królewskich lub inni jeszcze byli prawnemi elektorami, o tém nie wiemy. Z późniejszych wszakże czynów pokazuje się, że prawo elektor-

---

[27]) Stefan Langton, arcybiskup kanterburski, był sławny ze swéj ślepéj uległości Rzymowi. On tó dał na własność papieżom Anglią. Kiedy Innocenty III. dowiedział się o wydzieraniu karty wielkiéj, podówczas wyklęcia rzuconego na Anglią ogłaszać nie chciał. Złożony z urzędowania pojechał do Rzymu zdać tłumaczenie i po stósownéj pokucie na dawną został przywrócony posadę. Żałować należy, że ów wielki pralat na tém tylko ograniczył wolności angielskie, i że daléj z ruchem nie szedł, ale był ciągle przy królu.

[28]) Mackintosh tom I.

stwa prowincyonalnego, lubiło się opierać na wolności jak największéj majętnéj, to jest: że wglądało w naturę tak własności, jak posiadłości. Pewniejszy daleko widzieć się daje sposób elektorstwa miejskiego, albowiem zdaje się, iż każdy mógł być elektorem, kto miał prawo obywatelstwa. Tak zwani dzisiejsi w City Londyn Liverymen mocno się zbliżają do pierwszych miejskich elektorów. Rzecz cała jednak elektorstwa dotycząca w niepewném przedstawia się świetle. Prawo elektoralne przywiązane do miejsc nie osób, na trzech opierało się podstawach. Naprzód posiadały je wszystkie miasta mające swoje przywileje, czy to przez króla lub innych właścicieli nadane. Powtóre, wszystkie miasta, które należały do korony. Potrzecie, miasta, które były dosyć zamożne na ponoszenie kosztów wynikłych z wyborów i wysyłania deputowanych. [29]

Z tego, co już powiedzieliśmy, zdaje się, iż dwa wyżéj wymienione żywioły zupełnie polityczne otrzymać były powinny wyzwolenie. Tymczasem dzieje narodowe i nowy czyn bilem reformy z r. 1832. objawiony, pokazuje nam, że rzeczy wcale inny wziąść musiały kierunek. Pomiędzy nawet braćmi nie zachowano słusznego podziału, ze zdobytych na królach korzyści. Żaden parlament aż do r. 1833. nie był stósownie do myśli hrabi Leicester zwołany. Przyczyna téj niesprawiedliwości leżała w dwóch okolicznościach: 1) w niedokładném oznaczeniu, kto ma być do elektorstwa przypuszczonym. 2) Kto ma niezłomne prawo do miejscowego elektorstwa należeć. Szeryfowie bowiem w braku tych organizacyi powoływali takie miasta, jakie im się podobały, nie zaś jakie byli powinni. Z dowolności zatém tych wysokich urzędników wynikł ów dziwaczny system elektoralny, któremu dopiero za dni naszych koniec położono. [30]

---

29) Hallam w dziele wyżéj przez nas przytoczoném. Tom II. pag. 321.

30) Tamże pag. 133. i 134.

Pomimo przecież tych niedokładności raz ulana forma objawiania woli uprzywilejowanych obywateli narodu nie mogła w żaden sposób zostać zniszczoną. Edward I. największy przeciwnik Simona de Montfort, a ztąd nieubłagany nieprzyjaciel wszelkich przez niego poczynionych wznowień, nie mógł pomimo swéj ku nim nienawiści zatrzeć tego, co raz mistrzowską nakreślone zostało ręką. We krwi swój początek biorąca izba niższa zwołaną była przez tegoż potężnego króla przy końcu jego panowania r. 1297. i pod tytułem: Confirmacio Cartarum otrzymuje nietylko prawomocność swojego istnienia, ale zarazem ów sławny statut, który jak najwyraźniéj opiewa: że bez zezwolenia reprezentacyi narodowéj, żaden z jego następców, tak jak i on sam podatków na naród wkładać nie może. [31]) Otóż jesteśmy u najwyższego prawa w spółeczeństwie angielskiém.

Lubo trudnoby nam było iść krok w krok za wzrostem i życiem téj nowo narodzonéj instytucyi narodowéj z powodu zakresu pisma naszego, nie możemy jednak pominąć niektórych jéj głównych szczegółów. Jakoż zaraz po śmierci Edwarda I., widzimy izbę niższą dokładającą wszelkich starań, aby istnienie swoje prawami zawarowała jak najmocniéj. Pomimo całéj dzielności panowania Edwarda III. nigdzie reprezentacya blaskiem oręża zaślepić się nie daje i nigdy nie przepomina, ile razy tylko okoliczność się wydarzy, do swego zmierzać celu. Z tym królem, jako téż i z jego następcą Ryszardem II. wprost, jak to utrzymuje Hallam na targ występuje i trzymając ręce w kieszeni, o przywileje dla siebie z uporczywością woła. Sposobniejszéj pory nad czas za Edwarda III. i jego następcy, nie było, chociaż przyznać musimy, że uzurpatorskie panowanie królów z familii Lankastrów bardzo dawało porękę. Wszystkie ztąd późniejsze spory z koroną izba niższa do téj epoki odsyła. Zaślepiony rycerską sławą i swym dziwacznym projektem

---

[31]) Zobacz statut z 25. roku panowania Edwarda I. Sekcyą 5. i 6.

podbicia Francyi. Edward III. hojną ręką udzielał to, czego następstw przewidzieć nie był w stanie. Nawet w wojnach barbarzyńskich dwóch róż, izba niższa na siebie oko ciągle zwrócone miała. Dla tego w historyi konstytucyjnéj Anglii cała familia Plantagenetów, uważaną jest jako sprzyjająca wolnościom mieszkańców. Zupełnie inaczéj ma się z familią następną Tudorów. 32) Uległość aż do poniżenia izby niższéj dla téj familii z dwóch idzie okoliczności. Najprzód z przedsiębierczości i śmiałości tych królów, powtóre z wyjątkowego w narodzie położenia. Walcząc izba niższa z despotyzmem królewskim, starała się jak najbardziéj odsuwać od ludu. Lud i korona były naturalnemi jéj nieprzyjaciołmi. Oprócz tego i hierarchia kościelna nie miała w niéj swoich przyjaciół. Ztąd kroki nieśmiałe izby niższéj i jéj nikczemność, a z drugiéj strony najwyższa oględność.

Historya angielska zdaje się, zaprzeczyć chciała wyobrażeniu mitologicznemu o bóstwie wolności; starożytni bowiem pod jedną, historya zaś angielska pod wielu toż bóstwo zwykła nam przedstawiać postaciami. Jakoż w ciągu krótkich naszych uwag na dwa powyższe natrafiliśmy oblicza wolności, bo na początek wyzwalania się cywilnego i politycznego. Tymczasem koniec wieku 14go w innym zupełnie kształcie owo bóstwo nam przedstawia, to jest w charakterze wyzwalania się religijnego z pod despotyzmu kościoła rzymskiego. Żaden śmiało rzec możemy kraj, tak systematycznych walk cząstkowych nam nie przedstawia, jak Anglia. Zaledwie jedną walkę widzisz ukończoną, a jużci druga się przedstawia. Wolność cywilna kartą wielką zatwierdzona, powołuje za sobą wolność polityczną, ta osta-

---

32) Familia królewska Tudorów bierze swój początek od Tudora (Owem Moredith) kochanka, a późniéj męża wdowy po Henryku V., królu angielskim i francuzkim. Powszechnie utrzymują, że kochanek ten był z niskiego rodu. Panowanie téj fąmili rozpoczyna Henryk VII., kończy Elżbieta, córka Henryka VIII.

tnia znowu religijną. Odstępy nawet czasu są niemal jednakowe. Co więcéj, wszystko to odbywa się cząstkowo, stronniczo, gdyż jak widzieliśmy całość narodu żadnego w tych ruchach nie miała udziału. Stronnicze zatem wyzwolenie nie mogło się obejść bez następstw, jakie zasada wolności wyradzać zwykła. Zaledwie izba niższa wolniejszém zaczyna za Ryszarda II. oddychać powietrzem, zaledwie jéj niespokojność o własne istnienie ustępowaniem królewskiém złagodzoną została, a jużci walka z innego występuje stanowiska i z daleka silniejszym nad królów angielskich przeciwnikiem, bo z władzą na prawie boskiém opierającą się i z tego prawa wyprowadzającą nieomylność swoją. Z całą siłą i energią Wicklef [33]) pnie się na zdarcie zasłony z nieomylności papiezkiéj, wykazując, iż nadużycia księży, jako téż ich rzymskiego naczelnika nie wypływają z orzeczenia pisma Śgo., ale raczéj z ich omylności. Powody jego były pod tym względem tak jasne i tak gruntowne, że budowę tutejszéj hierarchii najokropniéj podkopały. A gdyby ta nauka innych, prócz teologicznych dysput, niepociągnęła za sobą następstw, Wicklef byłby w owym czasie musiał za niepokonaną uchodzić potęgę. Lecz na nieszczęście nadużycia duchownych w owych i późniejszych czasach zawsze się łączyły z nadużyciami świeckich naczelników tak, iż powstając przeciw jednym, niepodobieństwem było nieodsłonić i drugich zarazem. Co więcéj, słowo Chrystusa jest tak proste i tak trafia do przekonania wszystkich nieszczęśliwych i uciśnionych sierot, iż ile razy bez wybiegów teologicznych na niém się oparto, tyle razy rzecz przez

---

[33]) Wicklef, sławny angielski heretyk, urodził się roku 1324. w Lough Bourgh, hrabstwie Leicester, w swoich pismach powstawał mocno przeciw nieomylności papieskiéj. Szczęśliwe wypadki wydarzyły się dla niego z powodu nieporozumień wewnętrznych, wszakże z nich nie korzystał. Po złapaniu i osądzeniu Jana Ball r. 1381. pokazało się, iż ten sławny powstaniec nie miał żadnych stósunków z Wicklefem, z czego wynika, iż Wicklef był obcym ruchowi ludu.

massy rozumianą była i wprost do celu prowadziła. Powstania ludu w Anglii od r. 1379. aż do 1382. ruchowi początkowych reformatorów religijnych nie bez pewnéj przypisywano słuszności. Użyte sposoby przez wyzwalające się stronnictwa w tutejszém spółeczeństwie przekonywają, jak wcześnie w Anglii dzisiaj panujące klassy mieszkańców od ludu nietylko stronić poczęły, ale najsurowszemi prawami przeciw niemu się obwarowały. Srogość ich względem naczelników wzmiankowanego przez nas ruchu w niczém nie ustępuje srogości absolutnych normandzkich królów. Unieważnienie ulepszeń, jakie Ryszard II. dla powstańców zmuszony był porobić, zatrzymany stan ubóstwa, świadczą, iż biedny lud nie wielkich po swych nowych panach, mógł się spodziewać korzyści. Początek dzisiejszych praw, które dotyczą ubogich, aż tamtych sięga czasów.

Zwichnięte usiłowania reformatorów z 14go wieku nie zostały przecie zniszczonemi. Początek 16go wieku pokazuje nam, że owo ziarno wolności sumienia nie na płonną padło ziemię. Uczniowie Wicklefa tak zwami Lollards iskrę religijnych wolności ciągle pomiędzy sobą przechowują i wszelkie na nich wywierane prześladowania przygasić jéj nie są zdolne. Gruboby się mylił, ktoby w ruchu reformacyjnym z 16go wieku na ziemi angielskiéj nie chciał widzieć innéj przyczyny, prócz niechęci królewskiéj ku papieżowi i aby zerwanie Anglii z Rzymem do tego jedynie odnosił powodu. Zatargi władzy monarszéj z papiezką przyczyniły się do prędszego odszczepienia się kościoła anglikańskiego, ale kto wie, czyby bez téj okoliczności, w innym wcale reformacya angielska nie była przedstawiła się kształcie. Protestantyzm Wicklefa nie był wytępiony, gdyż sam Henryk VIII., kiedy był dobrym katolikiem, jeszcze Lollardów ścigał, a początkowanie królewskie w ruchu przeciwko Rzymowi, śmierć wolności religijnéj w samym zaraz początku zadało, gdyż w miejsce samowładzy rzymskiéj sto razy gorszą bo tyranią królewską zaszczepiło. Jakoż aktem z roku 1534. było zabronionem pod karą zdrady stanu chcieć się wyłamywać z pod naczelnictwa kościelnego korony.

Tymczasem z saméj zasady protestanckiéj, z saméj jéj dążności wszelkie nieomylności naczelne, potępionemi zostały. Rozum ludzki, jako węgielny kamień protestantyzmu, nieomylności swojéj za zasadę w żaden sposób przyjąć nie może. Usiłowania ztąd Henryka VIII w dopięciu jego celu przez ogłoszenie się naczelnikiem nowego kościoła, jako téż przez dążność jego do nowéj nieomylności, musiały wszystkie szlachetne od niego odwrócić serca, ruchowi zaś bolesną przyniosły ranę. I saméj rzeczy historya reformy tutejszego kościoła niejest niczem więcéj jak najokropniejszém bluźnierstwem przeciw istocie całego reformacyjnego ruchu. Bo cóż może być sprzeczniejszego, jak aby nowy prawem ludzkiem ustanowiony kościół (Church established bylaw) wkładał pęta na sumienia ludzkie, skoro przyczynę istnienia swojego odnosi do niesłuszności, jakiéj się w téj mierze dopuścił kościół katolicki rzymski, acz na wyższéj, bo na boskiéj powadze oparty. Napisane i objęte w 39. artykułach credo tutejszego kościoła czemże jest w gruncie swoim, zmuszając wszystkich, aby w nie wierzono, jeżeli nie nieomylnością nowego papizmu, tém zaś gorszego i nieubłagańszego, iż łączy dwie władze, to jest duchowną i cywilną, w jednéj królewskiéj osobie. Byłoż owo credo tak dokładném, tak zaspakajającém potrzeby sumienia i rozumu ludzkiego, aby o niém nie wolno było wątpić? Czy nie wyrodziłoż ono swoją nieomylnością najokropniejszych przeciw sobie protestacyi. Wszakżeż historya rozmaitych sekt religijnych w Anglii dzisiaj jeszcze istniejących aż do owych czasów odnosi swój początek; co więcéj, rozmaite prześladowania, jako téż statuta zmierzające do wiary nowéj nauki, biorąc pod uwagę czasy za Henryka VIII., Edwarda VI. i Elżbiety najdostateczniéj nas przekonywają, iż początkowanie królewskie w téj mierze zaraz w samym zarodzie śmierć wolności religijnéj zadało. Wolność więc religijna w chwili wydobywania się z pod religijnego wieku Rzymu, inne na siebie wkłada pęta i w inne zdąża więzienie, od którego klucze nie już u apostolskiéj, ale u królewskiéj są zawieszone sukni.

Jak wolność cywilna i polityczna pociąga za sobą wolność sumienia, tak znowu ta ostatnia bez wolności myśli w żaden sposób ostać się nie może. Są to dwie nierozdzielne siostry, których rozłączenie tak jest niepodobne, jak niepodobny jest rozdział serca i głowy, bez zniszczenia całkiem istoty człowieczéj. Wolność myśli, nawet tworzy wolność sumienia; wolnością myśli człowiek styka się z Stwórcą przez stósunek jéj doskonalności: doskonałość Boga uznaje i na jego podobieństwo za pomocą jéj ciągle się przeobraża. Gotowane więzy na wolność sumienia przez owo sławne królewskie credo, musiały z natury swojéj spotkać się z wolnością myśli. Jakoż pomimo okropnych ciosów wymierzonych ze strony kościoła panującego przeciw sobie, myśl ludzka w Anglii pod rozmaitemi pozorami torowała sobie drogę do wolnego wyzwalania się z pod okowów królewskich. Spory teologiczne i życie ówczesnego wieku wiele się do tego przyczyniły. Henryk VIII., król, tyran, teolog, żonobójca, a któremu do tych zasłużonych tytułów Luter jeszcze jeden obrzydły, ale wielce sprawiedliwy dodał, nazywając go wieprzem; przez dysputy już to z protestantami, już z katolikami, wywiódł niejako na pole rozprawy piśmiennéj poddanych swoich, czém się znakomicie wolności myśli przysłużył. Usiłowania jego późniejsze w celu położenia tamy temu ogromnemu wylewowi intellektualności, były szkodliwe rozwojowi myśli, ale nie stały się dla niéj zabójczemi, owszém, rozmaite przeniewierstwa, grabieże i najniemoralniejsze prowadzenia się przyjaciół króla reformatora, dopomagały jéj do silniejszéj działalności. Jakoż 16ty wiek pod względem rozumowań i poszukiwań odwiecznéj prawdy, jest dla Anglii najpierwszą, można śmiało powiedzieć, epoką działalności umysłowéj. Jakkolwiek teologiczne życie pokryło mistycyzmem myśl ludzką, przecież nie można nie widzieć, że obok tego wyniosło ją oraz do najogromniejszéj potęgi. Pod wszystkiemi olbrzymiemi postaciami objawia się na raz myśl ludzka, i nietylko spółeczeństwo, z którego wzięła swój zaród, ale cały świat w zadziwienie swą potęgą wpra-

wia. Najznakomitsi politycy, prawnicy, poeci, filozofowie w tym wieku powstają i razem z nim kończą swój żywot. Wielki, niezrównany Shakespeare, Backon, Hobbes, Coke i t. d. są ozdobą owego czasu. [34])

Pod jakąkolwiek tedy formą natrafiamy na wydobywającą się w tutejszém spółeczeństwie wolność, tyle razy natrafiamy na jednego i tego samego jéj nieprzyjaciela w osobie królewskiéj. Wolność cywilna, wolność polityczna pewnéj części narodu, wolność sumienia, wolność myśli, mają przeciwko sobie nieubłaganego w królach angielskich wroga. Objęte przewodnictwo reformy kościoła przez tutejszych królów, zupełnie tamowało prawdziwą jéj dążność i wielką dla siebie z tego nowego życia usiłowało otrzymać korzyść. Ogarnięte po kościele katolickim dobra i znakomite bogactwa nie idą na korzyść narodową, ale przeciwnie na wzmocnienie królewskiego stanowiska, przez utworzenie potężnéj hierarchii nowego wyznania i przez zasilanie materyalne arystokratycznego stronnictwa, jako zawsze silnéj i wiernéj monarchizmu podpory, a które w wojnie domowéj dwóch róż, znacznie zostało osłabionêm. Jeżeli będziemy śledzić początki możnych familii i ich majątków pod królami z rodu Tudorów, zobaczymy, że one im przyszły w wielkiéj części pośrednio lub bezpośrednio z łupów klasztornych lub innych uposażeń religijnych. [35])

Pomimo całéj usilności klassy szlachecko–mieszczańskiéj zabezpieczenia się silnego od królewskich napaści, władza przecież królów angielskich była tak dalece rozszerzoną, iż przy korzyściach nawet otrzymanych przez zdobycie karty wielkiéj i utworzenie parlamentu, zbliżała się prawie do

---

[34]) The Constitutional history of England Chap. 2.

[35]) Cobbet w swojéj historyi o tutejszéj reformacyi, drugi tom zupełnie poświęcił na detaliczne wyliczenie konfiskaty dóbr księżych, komu one były w owym czasie nadane i w czyim dotąd są ręku. Wyliczenie to zupełnie potwierdza zdanie Hallama.

pierwszego stanu monarchii absolutnéj pod Normandami. Wyżéj wzmiankowany umiarkowany niezmiernie pisarz tak nam stan monarchii za familii Tudorów skreśla: „Rząd w Anglii był podówczas monarchią silnie ograniczoną przez prawa, lecz zachowujący władzę rozszerzoną i wyrachowaną na zabezpieczenie dobra publicznego, wybrykujący często i nie natrafiający na dostateczne zapory, któreby go wstrzymały. 36) Inni monarchizmu silnego zwolennicy, jak np. Hume, wprost twierdzą, że w owych czasach w Anglii władza nieograniczona spoczywała całkiem w ręku królewskiém. Jakoż jeśli zważyć zechcemy, że obok wyraźnego uregulowania kartą wielką sądownictwa krajowego, istniała instytucya zupełnie osobna, którąby do inkwizycyi hiszpańskiéj śmiało porównać można, i że owa izba gwiazdowa (Star Chamber) była dla wszystkich przestrachem, nie zaś trybunałem sprawiedliwości — jeżeli obok istnienia przywilejów parlamentu ujrzymy przywileje korony, o których Elżbieta mówiła, iż są tak wielkie, że ich izba niższa nie jest wstanie pojąć; 37) jeżeli obok wyzwalania się sumienia zobaczymy prześladowania tych, co się odłączyli od kościoła narodowego — jeżeli obok wolności myśli ujrzymy kary tych, co śmieli coś pisać przeciw religijnemu narodowemu wyznaniu, lub przeciw królom, to podówczas zmuszeni będziemy przyznać, że wolności te razem wzięte, nie dorównywały potędze królów; że ich władza bardzo zbliżoną była do władzy monarchów absolutnych.

Nie podobna ani na chwilę przypuścić, aby w takiém położeniu rzeczy miały długo pozostać. Gdzie choć iskierka panuje pochwycenia i przyswojenia sobie na zawsze samowładnéj władzy, tam podług świadectw historyi nigdy na gorących ochotnikach do urzeczywistnienia téj nadziei nie brakowało. Społeczeństwo angielskie przy końcu 16go, a na początku 17go wieku taką przedstawiało scenę, że

---

36) Hallam tamże Chap. 5.

37) Blackston Commentaries on the Englich laws. Tom I.

zdawało się, iż albo monarchizm pomści się za swe krzywdy przez stratowanie laurów zwycięzkich swoich nieprzyjaciół, lub sam na wieki się dobije. Innego obrotu w żaden sposób spodziewać się po nim nie było podobna. Jakoż do nieodzownie nadejść mającéj walki widzimy w owych czasach niezmierne czynione przygotowania. Jakób I., następca po rozumnéj dla swego interesu Elźbiecie królowéj, nieomieszkuje pod tym względem w ślady jéj wstępować. Rozszerzona nauka o prerogatywach korony za czasów Elźbiety przez jéj następcę najsilniéj popierana, gdyż wprost na prawie Boskiém przez nikogo z śmiertelnych niedocieczoném została osadzona. Hierarchia tutejszego kościoła z dowodami z pisma Ś. dobytémi w pomoc swemu naczelnikowi zdąża. Okropna ta falanga królewsko-papiezka najśmielsze w obec nieprzyjaciela wykonywa obroty. — „I Matka Boża, piorunują z kazalni, rozkazom królów „ziemskich posłuszną była, cóż my dopiero biedni bez łaski „Bożéj grzesznicy.“ Posłuszeństwo ślepe (passive obedience) dla ziemskich naczelników oto cel, oto środek do zbawienia dusz konieczny. Tak wyćwiczonemu legionowi niebrakowało bynajmniéj, nie powiem na zdolnych, jak raczéj na upartych i odważnych dowodach. Naczelnikiem podówczas silnie za sprawą królewskiéj władzy walczącego kościoła, był ów sławny Bancroff, co to wprost do celu zmierzając, niczego nie szczędził dla dopięcia swoich zamiarów. Wparty na pole piśmiennéj i kaznodziejskiéj walki, Kanterburski prałat, bynajmniéj się z widokami swemi na przyszłość nie taił. Przyjmując za zasadę credo kościoła anglikańskiego, wyciągnął z niego wszelkie następstwa, pierwszém zaś i ostatniém była nieomylność w rzeczach cywilnych głowy tego kościoła. Wielu z księży, mówi Edmund Ludlow, weszło na listę szampionów królewskiéj prerogatywy, utrzymując, że własność osobista każdego pojedyńczego człowieka należała się z prawa królowi i że on może nią rozrządzać podług swojéj woli. [38]

[38]) Memoires of Edmond Ludlow. Tom I.

Otworzone pismo Ś. przez reformacyą 16. wieku dostarczało nieustannie materyałów palnych do podobnego rodzaju sporów teologiczno-politycznych. Zostawieni samym sobie bez opieki Purytanie angielscy, najzaciętsi nieprzyjaciele hierarchii i credo kościoła narodowego, tak się wyćwiczyli w owéj walce, że nieprzyjaciołom swoim nietylko słowami, ale i postępkami ciosy zwykli byli zadawać. Skromni w pożyciu, ogniści w wierze, cnotliwi i pobożni, musieli naturalnie Purytanie sprawić wrażenie u wszystkich tych, do których serc szyderstwo z religii i rozwiozłe życie, owe pospolite oznaki falangi królewskiéj nie miały jeszcze przystępu. Opierając zaś swoją teoryą co do ślepego posłuszeństwa na laurach krwią ojców oblanych, stawali się coraz silniejszymi i bardziéj narodowymi. Przygotowania ich ani szły wolniejszym krokiem, ani z mniejszą energią, jak ich przeciwników. Prześladowania zaś ze strony królewskiéj tém bardziéj ich do walki nieustannéj zachęcały.

Odziedziczywszy Karól I. wielkie po swych przodkach prerogatywy koronne, musiał dokładać starań, aby takowe wiernie swoim następcom dochował. Przypisywana Karolowi żądza despotycznego panowania nie z innego bierze swój początek źródła. Karol I. mógł być mniéj ostrożny i obejrzliwy od Elżbiety, odważniejszy zaś od swojego ojca Jakóba I., który, jak mówi republikanin Ludlow, chociaż skłaniał się mocno do zrobienia się absolutnym monarchą, przecież dopinał zamiarów oszustwem raczéj, aniżeli mocą. Lecz Karol I. zaraz po wstąpieniu na tron zrzucił z siebie maskę i otwarcie objawił narodowi swoje chęci zrobienia korony niepodległą i absolutną. [39]) Jakoż w sa–

[39]) Kiedy na początku panowania Karola I. izba niższa odmówiła mu poboru pieniężnego, zapamiętałość księży anglikańskiego kościoła do tego doszła stopnia, iż Sibthorp i Mainwaring na kazalnicach publicznie utrzymywali, że królowie mają prawo brać przez gwałt pieniądze od swych poddanych na użytek publiczny. Parlament zaś podług nich niczem więcéj nie jest, jak stróżem,

méj rzeczy po wstąpieniu na tron, teoryą ojca Karol I. z prawdziwie synowską gorliwością w praktykę zamienia. Zwoływanie i rozwięzywanie parlamentu szło tym samym trybem, jak za poprzedniego panowania. Żaden rok w dziejach Anglii nie sprowadził tyle rozmaitych aresztowań, ile rok 1627. Wszystko to przecież nie wynikało z królewskiego kaprysu, ale z natury przygotowującéj się walki. Prokuratorowie królewscy idąc w ślady księży królewskich, w oskarzeniach swoich kwestyą absolutnego panowania Anglii jaśnie tłumaczą: [40]) „Władza ta, mówi jeden z nich „w owym sławnym processie zrobionym Hampdenowi roku „1636., jest wrodzona w osobie króla absolutnego i w oso„bie królów angielskich. Jest to urzędowanie naturalne „i posłuszeństwo, jako téż uległość, są mu należne z prawa „natury. Władza ta nie wyszła w żaden sposób od ludu, „była ona zachowana dla królów wtenczas, kiedy ustawy „pozytywne (positive laws) się poczęły. Ponieważ król an„gielski jest monarchą absolutnym, więc nie może nic „złego zrobić; on jest sam sędzią najwyższym, a my nie „powinniśmy go badać. Kiedy ustawa mu ufa, my nie „powinniśmy mieć nieufności, nadto akta parlamentu nie „obejmują żadnego wyraźnego śladu, któryby niszczył tak „wysoką prerogatywę.“ [41])

I rzeczywiście po części tak było. I tak w processie zrobionym Straffordowi r. 1640. przez izbę niższą za to, jakoby ten wierny i odważny sługa królewski w postępowaniu swojém miał nakłaniać króla do pochwycenia w swe ręce władzy absolutnéj, oskarzony w końcu swéj obrony

---

aby nałożony podatek sprawiedliwie był rozłożony i popierany. Z karani processem przez parlament, ułaskawieni zostali od króla i posunięci na wyższy w hierarchii stopień. W takim razie Pury tanie mieli większą za sobą siłę moralną.

[40]) Memoires of Edmond Ludlow. Tom I.

[41]) Prokuratorem królewskim w téj sławnéj sprawie był Bankes.

w izbie wyższéj (House of Lords) wyrzekł następne słowa: „Moi lordowie! Ci panowie, moi oskarzyciele, powiadają, „że oni dla dobra społeczeństwa oskarzają mnie za moją „arbitralną tyranią, teraz pozwólcie powiedzieć mi także, „że ja ich nawzajem dla dobra społeczeństwa oskarzam „o ich umyślną zdradę. My żyjemy pod protekcyą praw „istniejących, mamyż tedy być skarzeni i sądzeni na śmierć „przez prawa, które nie istnieją.“ Te słowa tak pomięszały oskarzyciela występującego w imieniu izby niższéj, iż nietylko głowę stracił, ale nawet papier, na którym pisał swą odpowiedź, z rąk mu wyleciał. I w saméj rzeczy Strafford był jak najnieprawniéj na śmierć skazany, chociaż jak najsłuszniéj. Rozgraniczenia bowiem władzy królewskiéj nigdzie nie było w owych czasach. Król mógł we wszystko się mięszać, wszędzie podług swéj woli postępować i za wszystko być nieodpowiedzialnym. Gdyby następstwa inne nie były wynikły z processu Strafforda, podówczas izba niższa za wskazanie go na śmierć, niczém wytłumaczonąby być nie mogła. Stanowisko rewolucyjne tłumaczy izbę; potępia zaś najokropniéj postępowanie królewskie względem swego najwierniejszego sługi. Żadne podobno przeniewierstwo Karola I. nie jest tak oburzające, barbarzyńskie, jak podpis własnoręczny jego na dekrecie przeciw Straffordowi. Karol powinien był wprzód kazać sobie ręce poucinać, aniżeli takim haniebnym zmazać się czynem. Tymczasem społeczeństwo angielskie najwyższą władzę w ręku takiego człowieka złożyło, o odwróceniu tego złego nawet myśleć zakazaném było. Wyjść zatem z tego fałszywego stanowiska, było celem rewolucyonistów angielskich. Z tego względu rewolucya r. 1640., jako czyn była następstwem nieodzownéme, a w skutkach dla Anglii nieocenionéme. Za panowania Karola I. stan społeczny Anglii w tém samém niemal zostawał położeniu, w jakiém był za Jana, to jest: między despotyzmem najogromniejszym królewskim, a wyzwoleniem choć części społeczeństwa, nie było innego do wyboru środka. Wywołany ztąd ruch w 17tym wieku z tego samego, co poprzednie wypływa

źródła, w jedną dąży stronę, i dla tego nie dziw, że jak Jana bez ziemi, tak Karola bez głowy spółeczność potomności przekazała.

Powszechném jest mniemanie, jakoby Kronwell śmiertelny cios rewolucyjnemu ruchowi był zadał, z powodu przywłaszczenia sobie najwyższéj władzy w narodzie. Gorliwi republikanie, jako téż zapalczywi rojaliści nie przestają do dziś dnia pamięci jego złorzeczyć, chociaż z cale innych źródeł zawiść swą czerpią. Pierwsi nie bez pewnego rodzaju słuszności długo nie mogą się oswoić z koroną: przywrócenie jéj przypisywali zatamowanemu przez protektora ruchowi; drudzy zaś, pod pozorem ojcobójstwa na królu dokonanego, mścili się tém więcéj nie już tyle nad trupem,[42] co nad pamięcią Kronwella, z powodu, iż nie będąc z krwi królewskiéj, potrafił to miejsce i z godnością i z wielkością zapełnić. Długoby podobno przypadło przebierać w liście królów angielskich, nimby znaleziono takiego, któregoby czyny bez zarumienienia się z czynami okrzyczanego przez nich tyrana na jednéj zważyć mogli szali. Tymczasem bezstronna przyszłość innemi zapewne dla protektora musi być przejęta uczuciami. Przypatrzmy się i my także téj scenie nieco bliżéj, a to z tém większą ciekawością, że w niéj trafimy nie tylko na zakres ważniejszéj społecznéj organizacyi w Anglii, ale zarazem ze względu saméj akcyi, znajdziemy tam obraz wypadków wszystkich podobnych ruchów, gdzie społeczeństwa swoją istotę towarzyską przeobrażają.

W każdém społeczeńskiém gwałtowném wstrząśnieniu potrzeba szczególniéj zwracać uwagę na cel, jaki sobie społeczeństwo osiągnąć zamierzyło: odgadnięcie jego nigdy nie jest trudne, bo on wszędzie da się namacać. Od początku

---

[42]) Po powrocie na tron Karola II., rojaliści angielscy wykopali zwłoki Kronwella, jego zięcia Izeton i Bradshaw, prezesa sądu w sprawie Karola I., i nad niemi się pastwili w sposób zwierzęcy.

ruchu rewolucyjnego w Anglii, objawionego w petycyi o prawa (petition of rights) z r. 1628. można prawie było matematycznie naznaczyć ostateczność, na któréj się koniecznie zatrzymać musi. Ani jednéj małéj różnicy wynaleść nie można między petycyą o prawa, a manifestem izby niższéj przed zaczęciem wojny z królewską władzą r. 1642. Zdaje się, jakoby owe dwa dokumenta historyczne czternastoletnim przeciągiem czasu od siebie nie były rozłączone. Nawet po zwycięstwie nad królem taż sama jeszcze przebija się dążność. Zachowanie wszelkich wolności do téj pory na królach zdobytych, jako téż mocniejsze i jaśniejsze rozgraniczenie obowiązków i praw rozmaitych władz w całość machiny rządowéj wchodzących, bez zniszenia wszakże głównych jéj sprężyn, było celem dramatu, o którym tu mowa. Innego znaczenia rewolucyi angielskiéj z r. 1640. naznaczyć niepodobna. Tron odarty został z rzeczywistéj władzy monarszéj, ale tron sam był koniecznym dla średnich mianowicie warsztw towarzystwa angielskiego. Rozjaśniamy rzecz bliżéj.

Władza królewska taka, jakiéj sobie życzyli Stapleton, Pym, Kronwell, Hampden i t. d. w początku i przy końcu nawet ich rewolucyjnych kroków, istnieje teraz w całéj okazałości w Anglii. Gdyby ci rewolucyoniści dzisiaj z grobu z swojemi siedmnastowiekowémi politycznémi wyobrażeniami powstać mogli, to na ówczas w Anglii mielibyśmy prawdziwy raj ziemski, a tém samém byłoby to najdobitniejsze usprawiedliwienie ich śmiałych ówczesnych przedsiębiorstw: „Ludzie silnego umysłu, mówi Guizot i dalekiego, a uporczywego przewidywania rzeczy, ci także, co byli skompromitowani przeszłością, którą potępiały prawa, jak n. p.: „Hampden, Stollis, Pym, Stapleton, zamierzyli ogołocić „koronę z jéj fatalnych prerogatyw, przenieść władzę do „izby niższéj i tam ją na zawsze ustalić. [43]) Jakoż czemże

---

[43]) Guizot histoire de la revolution Anglaise livre III.

„innêm rzeczywiście jest dzisiaj korona angielska, jeżeli nie „płaszczykiem pokrywającym swoich zwycięzców istotną wła„dzę?“ Co bowiem kiedyś król trzymał w swojém ręku, to dziś klassa przywileistów posiada, z tą tylko różnicą, iż wszystko nie jest tak ruchliwe, zmienne, jak było wtenczas, kiedy od upodobania jednéj zależało osoby. Lubo zaś ta prawna systematyczność w zarządzaniu interessami narodu, ucisk panujących pokrywać, a nawet niejako usprawiedliwiać zwykła; lubo wykluczeni od praw politycznych mieszkańcy kraju, większą znajdują trudność w wydobyciu się z pod jarzma nowych panów; lubo kombinacya téj nowéj budowy więcéj zawiła, nieraz uwodzić lud zwykła pozorami wolności; — nikt przecież nie zaprzeczy, aby rewolucya z r. 1640. dla ludowéj sprawy chociaż bezpośrednio znakomitéj nie przyniosła usługi. Gdyby nawet ta rewolucya nic więcéj po sobie nie była zostawiła, nad przykład walki dwóch stronnictw, to już wszystkie ztąd następstwa byłyby nieocenione. W społeczeństwie bowiem, w którém morderczа powstała walka stronnictw, musi koniecznie przyjść do rozjaśnienia wyobrażeń o wszechwładztwie, jako naturalném przedmiocie walki. A niepowinnoż podobne rozjaśnienie naprowadzić lud na prawdziwe stanowisko? Nie powinienże swojéj rzeczywistéj w porównaniu z innémi nie poznać potęgi?

Na takich żywiołach oparty ruch 17go wieku w Anglii, nie mógł wyrodzić innych nad te, jakieśmy widzieli następstwa. Bez cyfry królewskiéj obejść mu się nie było podobna. Jakoż czyny historyczne z owych czasów najmocniéj nas o tém przekonywują. Raz naruszone prerogatywy królewskie, raz osoba Karola pozbawiona za zbrodnią stanu wolności, a już napotykamy na niezmierne pomięszanie języków między głównymi jego przeciwnikami. Wymiar sprawiedliwości na osobie królewskiéj niezmiernego doznaje oporu i potrzeba było nadzwyczajnych użyć środków, aby pokazać światu, iż wola narodu równie jest święta, wielka i potężna; że naród ma równy majestat. Środkowe dziwaczne stronnictwo tak w religii, jak téż w polityce z Presbi-

teryanów szkockich złożone, zasłużonego doznaje od Purytanów angielskich ukarania. Wypędzeni z parlamentu, usiłują popierać sprawę, przeciw któréj wzięli się pierwsi do oręża. Energiczne kroki zawsze odpychają od siebie i łudzą się samémi półśrodkami. Jasno widzący rzeczy ludzie ruchu, kiedy po rozmaitych usiłowaniach na próżno czynionych, aby król pierwszym był obywatelem, pierwszym przywileistą, nie zaś narodu prześladowcą, scenę dramatu rozwięzują toporem. Skutek tego czynu był taki, jakiego się można było spodziewać. Scięcie Karola I. rozcięło węzeł łączący dawne walki despotyzmu z nowémi na przyszłość. Od téj chwili despotyzm królewski zniknął ze sceny politycznéj, nie zaś królewska osoba. Ogłoszenie rzeczypospolitéj w Anglii było tylko widowiskiem, nie zaś rzeczą głęboko pomyślaną. Było to stanowisko z koniecznego parcia walczących wynikłe, nie zaś twórczością nową się odznaczające. Żaden żywioł silny, na którymby nową budowę można było oprzeć, nie wchodził w nowy stan rzeczy; prócz króla, w niczém nienaruszoną była forma rządu. Była to rzeczpospolita ani teoryczna, ani czysto arystokratyczna, ani czysto demokratyczna, ani nawet oligarchiczna, jedném słowem taka, jakiéj nam przeszłość nie przedstawiała przykładu, przyszłość zaś podobno nie będzie w stanie przedstawić. Za mocno zespolona, aby mogła do federacyi się zbliżyć, zanadto znowu drobnemi przywilejami nacechowana, aby mogła zupełnie silną stanowić jedność. Nowa rzeczpospolita przedstawiała widok prawdziwie dziwaczny.

W takich okolicznościach występuje Kronwell na scenę polityczną, nie jako żołnierz, lub wielki generał, lub gorliwy Purytanin, gdyż pod témi formami dawno się ruchowi już był objawił, ale jako najwyższa i najjaśniéj pojmująca głowa ówczesne wypadki. Po zniszczeniu królewskiéj władzy, okruchy zwierzchności rewolucyjnéj koncentruje w sobie, z niemi dla interessu swéj kasty, wylewa się na zewnątrz i z niewypowiedzianą śmiałością chwyta za trójząb Neptuna. Czynny, pobożny, skromny, oszczędny, prze-

zorny, na placu bitwy dzielny i wspaniały, groźny dla nieprzyjaciół nowego porządku, uosabia wszystkie charaktery początkującego ruchu, i daje zarazem do poznania, iż ani on, ani ruch rewolucyjny innego norodowego życia nie pojmował. Odzywające się gdzie niegdzie głosy reformatorów socyalnych, nie zaś politycznych, doznają najokropniejszego od niego oporu. Tak zwani (Levellers) Niwelatorowie nieubłaganego przeciw sobie w Kronwellu mają nieprzyjaciela. —

Zdaje się, że nie masz nic więcéj zbrodniczego w rewolucyach narodowych nad przywłaszczenie władzy najwyższéj społeczeńskiéj przez jednę osobę. Świętokradzki ten czyn zawsze największe od potomności ściągał na siebie złorzeczenia. Tymczasem bezstronny sędzia na ileż głów od razu nie rzuci tego przekleństwa? Jakoż, kiedy obok przywłaszczeń Kronwella podstawiemy ówczesny stan życia rewolucyjnego; kiedy obok jego śmiałego kroku naprzeciw izbie obradowéj, usłyszymy w obec wszystkich jego usprawiedliwienie się; kiedy obok hałastry żołnierskiéj, co otaczała protektora, zobaczymy jeszcze gorszą hałastrę między członkami izby prawodawczéj; kiedy obok uzurpatora cynicznych wyrażeń użytych do członków tak zwanego długiego parlamentu, historya nam potwierdza, że na te wyrażenia zasłużyli; — naówczas trudno jest nie dać przystępu do serc naszych sądowi usprawiedliwiającemu w części krok protektora Anglii, jako téż trudno niezłorzeczyć tym, którzy stali się sami dla swego postępowania przyczyną podobnie gorszącego czynu. Jest to niezaprzeczoną rzeczą, że każdy uzurpator najwyższéj władzy w narodzie, wznosi się zawsze na barkach sprawy, zostawionéj saméj sobie i opuszczonéj przez tych, którzy jéj najświęciéj strzedz byli powinni. Tam zaiste, gdzie ją wszyscy pilnie i z pewnego rodzaju współubieganiem się pielęgnują, tam powiemy śmiało: uzurpacyi lękać się nie trzeba. Wypadek jeszcze w pamięci świeży z rewolucyi francuzkiéj zeszłego wieku, najdobitniejsze o tém daje nam świadectwo. Dopóki dyrektoryatu nie było nad Francyą, dopóty genialni żołnierze

z szeregów swoich występować nieśmieli, lecz kiedy władza w inne wpadła ręce, naówczas rzeczy inny też kierunek wziąść koniecznie musiały. Jest to nieuchronna koléj podobnych wypadków.

Nie trudnoby było dowieść, mając doświadczenie wieków za sobą, że bez silnéj głowy uzurpatora znalazłby się był po śmierci królewskiéj może pod odmienną formą, jaki Monk, któryby stan podobnéj republiki bez wielkiéj nawet pracy zmienić był potrafił. Do odegrania takiéj roli potrzeba było tylko człowieka niemającego dosyć odwagi sięgać po pierwsze w rzeczypospolitéj miejsce, ale za nadto wiele płaskości duszy, aby sprzedać swoją osobę na usługi królewskiéj familii. Historya w mnóstwo podobnych obfituje przykładów. Jeśli zatém na generała Monk zwrócić zechcemy uwagę, tudzież na panowanie Karola II., na ową sławną podług opinii panującéj rewolucyą z r. 1688., to podówczas musimy przyznać, że stan, jaki wynikł po śmierci Karola I. mogła tylko genialna głowa protektora przedłużyć. Nadto spokojne, nietknięte i niejako uświęcone stanowisko, jakie królowie angielscy od tego czasu aż do dni naszych zatrzymują, przez blisko lat 200, pokazuje najwidoczniéj i najdobitniéj, że organizacya społeczna Anglii, o jaką się rewolucya z r. 1640. dopominała zbrojno, bez cyfry królewskiéj w żaden sposób obejść się nie była w stanie. Szczere i proste wyznanie cytowanego już przez nas Ludlowa Edmunda, 44) człowieka prawego i największego nieprzyjaciela uzurpatora angielskiego, jakoby po śmierci owego tyrana usiłowano na próżno przywrócić republikancką formę rządu z powodu, iż Kronwell wszystkie sprężyny jéj popsuł, przekonywa jasno o prawdziwości naszego twierdzenia. Sprężyn, o które się uporczywie dopomina nasz republikanin, nie było wcale. „Najfałszywszą powziętoby ideę, gdyby sobie „chciano wyobrazić, że chęć powalenia monarchii wywo-

44) Memoires of Edmund Ludlow. Tom I.

„łała wojnę cywilną, raczéj wojna cywilna tę chęć wywo-„łała; w spółeczeństwie spokojném i dawném, takiém, jak „Anglia myśl rewolucyi nie mogła się wznieść nagle. Bar-„dzo mała była ilość umysłów spekulacyjnych, co przez ba-„dania starożytności, lub przez zapatrywanie się na pomyśl-„ność Wenecyi lub Hollandyi, pochopną była w teoryi do „systemu republikanckiego. Niektórzy z fanatyków wzdy-„chali do teokracyi takiéj, jak u dawnych żydów, lecz my „mamy najmocniejsze powody utrzymywać, iż przy zgroma-„dzeniu się długiego parlamentu, żadna partya, nieuformo-„wała podobnego projektu, który pewno uchodziłby za wy-„skok imaginacyjny.“ 45)

Utrzymują pospolicie, że wszelkie zdobycze wolności spółecznych obficie krwią ludzką oblane zostały i że bez tak ciężkich ofiar człowiekowi nie byłoby podobna dostać się do tego, co dziś w swym posiada ręku. Jak dalece podobne twierdzenie zasługuje na wiarę, nad tém zastanawiać się nie myślimy, owszem nie bylibyśmy nawet o tém wspomnieli, gdyby zdobycze rewolucyonistów angielskich w krwi królewskiéj zmazane, mniéj szcześliwego nad ten, jaki je spotykał, doznały były losu. Po smutnéj katastrofie, dokonanéj na głowie Karola I., wychodzą na scenę zdania walczących z królewską władzą, od czterech przeszło wieków zwycięzkim ukoronowane wieńcem. Pomimo spodziewanéj reakcyi przy powrocie na tron familii Sztuardów r. 1661. nic z głównéj nie odjęto myśli. Owszem usiłowania nieśmiałe i dziwaczne Karola II. w dopominaniu się o swe z przeszłości prerogatywy koronne na niczém pełzną i wywołują ze strony izby niższéj śmiałe kroki. Ani summy Ludwika XIV. przysyłane niby na cel królewski, odwrócić ówczesnego stanu rzeczy nie mogą Ograniczenie dokładne, zrozumiałe, wolności osobistéj, habeas corpus 46);

45) The Constitutional history of England by Hallam Chap. X.

46) Przez habeas corpus rozumie się wyjaśnienie dokładne powodów, za które osoba jest odpowiedzialną przed sądem kra-

ustanowienie przyszłego prawa o katolikach przez tak zwany Test act [47]) wraz z wprowadzeniem do izby niższéj projektu, wykluczającego od następstwa na tron królewski brata Karola II., jako katolika (Bill of exclusion), zaskarzenia daléj Clarendona i lorda Danby, ministrów królewskich, mnóstwo w końcu rozmaitych i jawnych panfletów [48]), pokazują jak najmocniéj, że przywrócenie królewskie nie było w sta–

---

jowym. Wedle różności przestępstw prawo to przed sądem różne, oskarzonym wymierza swobody. I tak osoba za złożeniem zaręczenia i kaucyi, może spokojnie na wolności oczekiwać sądu, skoro wina jéj nie jest kryminalną. W przypadku niepewności, czy obwiniony winny jest zbrodni; sędziowie przysięgli tak zwani (Grand jury) rozstrzygają. W tych zatém wszystkich wypadkach ów akt z dokładnością rozgraniczył prawo osobiste człowieka. U nas było odpowiednie prawo temu aktowi pod tytułem: *nemimem captivabimus, nisi jure victum aut in crimine deprehensum*, o ten akt od dawna walkę toczono, bo od r. 1215. aż do r. 1679.

[47]) Tak zwany Test act wyłączał od wszystkich urzędów tych, którzy niepodpisali, alco raczéj nie uznali za prawdę dogmatów kościoła anglikańskiego. Akt ten za Wilhelma i Maryi był nieco zmodyfikowany na korzyść innych dyssydentów, prócz katolików, względem których dopiero r. 1828. był zniesiony, a następnie r. 1829. nastąpiło wyzwolenie polityczne katolików. Wszystkie inne odcienia religii chrześciańskiéj są w nim politycznie wyzwolone. Żydzi i inne wyznania nie są.

[48]) Pomimo nieznośnych kar na panflecistów, którzy coś pisali przeciw woli monarszéj, lub przeciw narodowemu wyznaniu, wolność druku śmiało sobie do zupełnego wyzwolenia się torowała drogę. Ani ucinanie uszu, jako też rąk, ani wystawy autorów pod pręgierzem nie były w stanie zatrzymać zapału pisarskiego. Za Kronwella i następnych Stuardów śmiałość panfleciarzy do najwyższego doszła stopnia. P. Allen Wilhelm wydał broszurę za czasów protektora pod tytułem: (Killing no murder), zabojstwo nie jest morderstwem. Ta broszura wymierzona przeciw protektorowi, odjęła mu aż do saméj śmierci spokojność. Po powrocie familii Stuardów *thema de recistence and no recistence*, mocno znowu panfletami obrabiane było. Za Wilhelma i Maryi wolność druku bardzo się wzniosła. Za Anny zaś prawdziwe dziennikarstwo bierze swój początek.

nie obalić tego, co ręką parlamentu długiego nakreśloném zostało. Czego ojciec podpisać nie chciał r. 1642., to syn szanować był zmuszony. Rewolucya angielska z r. 1640. nie została płonnym tylko wypadkiem.

Nie jeden mógłby dziwić się, dla czego kościół anglikański, ów niezwichnięty obrońca widoków królewskich po zmianie z r. 1640. wynikłéj, niedoznaje wielkich od liberalistów angielskich, swych nieprzyjaciół, prześladowań? Dla czego pomimo oddanych królom zasług, familia Stuardów po swym powrocie niejako stygnie w zapale popierania go i przenosi swe widoki w inne miejsce, bo aż do Rzymu? Miałżeżby kościół anglikański być za słabem narzędziem w przeprowadzeniu absolutnych królewskich zamiarów? Byłżeby katolicki kościół potężniejszym w tym względzie? Z dwojakiego punktu na tę najważniejszą kwestyę w historyi angielskiéj, od czasów powrotu wygnanéj famili na tron po r. 1660., zapatrywać się potrzeba. Naprzód, kościół anglikański przy mnóstwie rozmaitych religijnych sekt, był rzeczywiście za słabym środkiem już to do pokonywania ich wewnętrznie, już téż bronienia widoków królewskich.

Z uwag powyższych przekonaliśmy się, że stanowisko jego było liche, niepłodne, wyradzające mnóstwo dla siebie nieprzyjaciół. Jako zatém narzędzie królewskie, było ono najlepsze ze wszystkich protestanckich wyznań, dla ważności wreście przedmiotu, za małe i nieodpowiednie. Zwrot widoków Karola II., a szczególniéj Jakóba II. na Rzym, był ze względu przedsięwzięć królewskich, najloiczniejszy i najsłuszniejszy, chociaż raptowna dążność jego okazała się niepolityczną. Powtóre, kościół anglikański jako anglikański, był zawsze dogodnym środkiem w rządzeniu narodem dla tych, przy których rzeczywista zostawała władza. Jeżeli był za słabą rękojmią w przeprowadzaniu zbyt śmiałych despotycznych zamiarów króli, był przecież aż za nadto potężną dla nowych w narodzie panów. O ile ztąd królowie życzyli się zbliżyć do Rzymu, o tyle ich

przeciwnicy zmierzali do hierarchii kościoła anglikańskiego. Nienawiść ztąd Jakóba II. do protestantów wywołała nawzajem nienawiść protestantów ku katolikom. Że zaś ostatni zostali panami placu bitwy, nienawiść musiała się tém bardziéj zwiększyć. Oburzenia straszliwe przeciw katolikom i z tego można jeszcze uważać względu, że po uzyskaniu nowego stanowiska w narodzie, klassa szlachecko-mieszczańska musiała się z natury saméj, nieomylności papiezkiéj obawiać i strzedz się, aby najwyższa głowa rzymskiego kościoła nie chciała zniweczyć tego, co z tak wielkiemi trudami dokonaném już było.

Pan Guizot bardzo wielką wyrzekł prawdę, utrzymując, że bez rewolucyi francuzkiéj przy końcu 18go wieku rewolucya angielska z roku 1640. dokładnie zrozumianąby nie była. [49]) Rzeczywiście dwa te wypadki niepospolite w dziejach świata, porównane z sobą, odkrywają dopiero światu swoje prawdziwe strony i mocno się przyczyniają do uformowania o nich sprawiedliwego sądu. Pomimo całego zewnątrz do siebie podobieństwa, w gruncie samym przecież znajduje się ogromna między niemi różnica. Rewolucya francuzka z r. 1789. niezmiernie wiele przyczyniła się do zdarcia téj czarującéj zasłony, jaką starannie angielska rewolucya spółeczne wstrząśnienia z r. 1640. usiłowała pokryć. O tyle zatém, o ile te wypadki narodowe przeciw jednemu i temu samemu nieprzyjacielowi są wymierzone, o tyle podobieństwo ich do siebie zbliżone; o ile zaś po otrzymaném zwycięztwie dążności ich są różne, o tyle i zmiany towarzyskie od siebie się oddalają. Jakoż jeżeli weźniemy ruch angielski i spojrzymy na jego zewnętrzne przedstawienie się, to począwszy od petycyi o prawa, aż do powrotu familii Stuardów na tron angielski i daléj jeszcze, aż do drugiéj rewolucyi z roku 1688go i do osadzenia na

---

[49]) Zobacz przedmowę do historyi rewolucyi angielskiéj przez Guizota.

tronie nowéj, chociaż spokrewnionéj z upadłą familią dynastyi królewskiéj, podobieństwo ze stroną wewnętrzną francuzkiego ruchu od r. 1789. aż do r. 1815. i 1830. jest bardzo zbliżone. Jak Anglia tak Francya miały swoje finansowe trudności, swoje ztąd zgromadzenia narodowe, swoją niepodległość od królewskiéj władzy, objawioną w tychże zgromadzeniach i jednakowe chęci zapobieżenia złemu. Daléj Anglia i Francya w swych najwyższych urzędnikach spostrzegają najzaciętszych nieprzyjaciół; broń spory rozstrzyga, a trybunały sprawiedliwości karzą przeniewierstwa królów. Po tych tragicznych scenach następuje w obu spółeczeństwach taż sama zmiana form rządowych, toż samo uzurpatorstwo żołnierskie, też same prawie świetności panowania genialnych generałów na zewnątrz, taż sama koléj powrotu na tron królewski wypędzonych familii, chwilowe reakcye do despotyzmu dążące i ich niemoc — te same nieszlachetności w prześladowaniu twórców zeszłych wypadków, nowe zmiany w familii rządzących i ostateczne w końcu wypędzenie legitymicznych królów.

Tymczasem ma się zupełnie inaczéj, co do gruntu tych zdarzeń. Dążność rewolucyi francuzkiéj, jako téż czasowe zwycięztwo ludu nad wszystkiemi przywilejami nie może mieć żadnego podobieństwa z dążnościami pewnéj tylko klassy mieszkańców w Anglii, mającéj na widoku zabezpieczenie sobie mocno zagrożonych nabytych już wolności. Rewolucya francuzka wymierzywszy śmiertelny cios przeciw królowi, rozciągła go także przeciw wszelkim niesprawiedliwościom socyalnym, angielska przeciwnie na pierwszém poprzestając, daléj iść nie chciała. Rewolucya z r. 1789. raptownie przenieść usiłowała władzę najwyższą z rąk królewskich do ludu. Rewolucya z r. 1640. takową jak najpilniéj i najstaranniéj usiłowała w średniéj warstwie spółeczeństwa zatrzymać. Rewolucya francuzka nagle i olbrzymio zmierzała do celu wtenczas, kiedy angielska z niezmierną obejrzliwością wolno stawiała naprzód kroki. Rewolucya francuzka przerzucała ludźmi podług potrzeby, a czasami nawet podług fatalnych okoliczności. Przeciwnie angielska

starała się ich oszczędzać i od początku aż do końca wszczętego ruchu niemi się jako najlepiéj rozumiejącymi dążność ówczesnego wypadku pilnie opiekowała. Rewolucya francuzka całą uprzywilejowaną Europę przeciw sobie uzbroiła i bój z nią zwiodła, rewolucya Anglii od nikogo niepokojoną nie była. Rewolucya ostatniego wieku nietylko całkiem przeobraziła spółeczeństwo francuzkie, ale wszystkie spółeczeństwa Europy wstrząsła z ich posad zastarzałych. Rewolucya zaś z połowy 17go wieku o przeobrażeniu nawet swojego narodu nie pomyśliła, więc tém mniéj za obręb wyspy wystąpić mogła. Rewolucya francuzka zostawszy socyalną, stała się zarazem humanitarną, angielska zaś na politycznéj poprzestając, pozostała prawdziwie tylko angielską.

Począwszy od rewolucyi, że tak powiemy, dynastycznéj r. 1688. aż do r. 1832. życie publicznych tutejszych wyzwolonych mieszkańców państwa, było ciągłem cieszeniem się i używaniem swojéj pracy, jako téż powolném wykończeniem zarysów ręką parlamentu długiego zakreślonych. Jak się najlepiéj zabezpieczyć od napaści królów na przyszłość, a bardziéj jeszcze od napaści ludu, było ciągłym przedmiotem starań i dążeń zwycięzców królewskich. Czy to zatem weźmiemy pod uwagę panowania Wilhelma III., Maryi, czy Anny, czy wreście królów z familii Brunświckiéj aż do dni naszych, innego znaczenia tutejszemu publicznemu życiu wynaleść niepodobna. Wszystkie uchwały sejmowe z całéj téj epoki najmocniejsze naszemu twierdzeniu przynoszą świadectwa. Abyśmy zatém dokładnie mogli się temu ruchowi wewnętrznemu przypatrzyć, to musimy naturalnie poznać sposoby, jakiemi zabezpieczyć się chciano na tém nowém, tak od dawna pożądaném stanowisku. W sposobach bowiem tych wszystko się zawierać musi.

Dwa tylko plany rządu zaraz po powrocie na tron familii Stuardów spostrzegać się dają. Pierwszy zawiera w sobie, że tak powiemy, sposoby znieruchomienia, o ile tylko być może, przedrewolucyjnego stanu rzeczy.

Drugi zaś ruchliwości się nie wyrzeka, a nawet niekiedy ją usprawiedliwia. Pierwszy plan ma przeto na względzie nienarażania daléj na wstrząśnienie społeczeństwa angielskiego: — drugi zaś plan owych wstrząśnień się nie lęka, przed trudnościami rewolucyjnemi nie stroni, skoroby stan rzeczy tego wymagał. Pierwszy dla tych przyczyn uległość konieczną władzom wyższym zalecał, i prawną drogę przeciw nadużyciom korony za jedyny wskazywał środek; drugi zaś, gwałt gwałtem odpierać, i do saméj śmierci zbrojno nawet bronić swoich zdobyczy, nietylko za złe nie uważał, ale nawet za powinność poczytywał. Pierwszy dla złączenia, albo raczéj dla uświęcenia nietykalności nowego stanowiska, radby chętnie porewolucyjny stan rzeczy z przedrewolucyjnym związać, bez odwoływania się najmniejszego na rewolucyjne wypadki — drugi przeciwnie, dla téjże saméj przyczyny, groźną postawę swych przodków przeciw absolutyzmowi królewskiemu chętnie na pamięć przywodził; nią przeciw zjawiającemu się chwilowo projektowi Karola II. mocno się zwykł był zasłaniać. Postawienie przez izbę niższą śmiałego naówczas kroku, z powodu wprowadzenia projektu do zmiany następstwa (Bill of exclusion), owe plany zamienia w wyraźne stronnictwa, chrzci je zaraz nazwiskiem Torysów i Wigów, i od tego czasu, to jest od roku 1679. aż do dni naszych, najzaciętszą między niemi zapowiada wojnę. [50]) Wojna ta całą myśl narodową na siebie zwraca. Historya Anglii nie jest niczém więcéj od tego czasu, aż do 1832. roku, jak historyą Torysów i Wigów. Chcąc ją tedy zrozumieć, potrzeba nam się pojedyńczo tym partyom przypatrzyć, jak najstaranniéj szukać różnicy, jaka

---

[50]) Wyrazy Whig i Tory takie mają mieć pochodzenie. Whig pochodzi od prowincyalnego dyalektu szkockiego Whig, co ma oznaczać mleko skwaśniałe. Tory zaś z irlandzkiego Torye daj mi. Pierwszy był dany niektórym odszczepieńcom kościoła Presbiteryańskiego. Przez drugi rozumiano złodziejów na publicznych drogach, którzy napadając przechodniów, zwykli się byli do nich temi słowy odzywać.

rzeczywiście między niemi zachodzi. Z ogólnego rzutu oka widzieliśmy, iż grunt jest ten sam, cel jeden. — Miałyżby środki tylko być różnemi? Zobaczmy.

Wychodząc Torysi z zasady znieruchomienia stanu porewolucyjnego społeczeństwa Anglii, musieli naturalnie być przeciwnymi wszelkim wznowieniom, a tém bardziéj tym, które miały na celu nadwerężanie dalsze i tak już bardzo podkopanéj najwyższéj instytucyi państwa, objawionéj w osobie królewskiéj. Projekt do prawa z r. 1679. względem następstwa tronu, Torysom musiał się wydawać zbrodniczym, tém więcéj, że pamięć wstrząśnień socyalnych jeszcze świeżą była. Opór ich zatém w téj epoce, jakotéż późniejsze chęci wprowadzenia na tron napowrot po drugi raz wypędzonych prawych następców, pochodzi z wielkiéj troskliwości zachowania tego, co już raz dokonaném zostało. Zwyciężeni co do tego punktu rewolucyą z r. 1688. i późniéj posadzeniem na tronie familii Brunświków z r. 1714., Torysi w inną uderzają stronę oparcia swoich nieruchomych widoków.

Pomimo sprzyjania mocnego katolickiemu Jakubowi II., a stąd narażania się na niepopularność i nienawiść hierarchii kościoła, wkrótce po wypędzeniu monarchy, kościół anglikański doznaje w Torysach jak najgorliwszych obrońców. Od tego czasu władza królewska cywilna, drugie dopiero w polityce ich zatrzymuje miejsce. Władza duchowna, kościół anglikański, oto sztandar zachowawczych Torysów. Wszelkie polityczne obroty w imieniu się jego wykonywują. Niemając kościół tutejszy swych narzędzi, to jest księży, w izbie niższéj, posiada natomiast dosyć pompatyczną reprezentacyą z biskupów swoich w izbie wyższéj. Zetknięcie się zatém duchowieństwa wysokiego z potężną arystokracyą krajową w izbie wyższéj, musiało wyrodzić tém silniejsze zamiłowanie zasady Toryśowskiéj, gdyż w téj zasadzie owe znakomite ciało — na jeden i ten sam natrafiło interes. Ogromne stąd posiadłości ziemskie w ręku arystokracyi zostające, łączą się z wpływem moralnym tutejszéj

hierarchii, i stanowią niewzruszoną posadę partyi o której mowa. Ludność wiejska nieznacznie dostaje się w ręce tak silnie skonfederowanych panów, i zaczyna im od tego czasu, aż do dni naszych służyć za niezmiernie dogodne narzędzie przeprowadzania swych zachowawczych widoków.

Obejrzawszy tym sposobem uszykowany korpus Torysowski, zobaczmyż i jego obroty albo inaczéj jego taktykę walczenia. Całe wysilenie Torysów, tak jak i ich przeciwników, zasadza się na jak najprędszém opanowaniu punktu, wszystko, a przynajmniéj wiele decydującego w ich bezustannych walkach; punkt ten nazywa się władzą. Wychodząc z téj zasady Torysi, wszystkich używają środków na pokonanie swych przeciwników. Teorycznie się rozprawiając z Wigami dowodzą, iż stan spółeczny Anglii jest ostatecznością doskonałości ludzkiéj, że wszystko zatém co jest, jest dobre, doskonałe, na niewzruszonych oparte zasadach. Wszelkie zaś wznowienia, przez przeciwników podawane, są błache i nie wiele znaczące, których praktyczność na niespokojność tylko naród ciągle wystawia, jako najmocniéj o tém przykład dokonany na Karolu I. przekonywa. Za teoryą idzie praktyka, w któréj przekupstwa kalomnije, szykany, przeciw swym przeciwnikom w całéj obszerności wychodzą na scenę publiczną. Wybory na członków do parlamentu są właśnie tym placem bitwy. Na co tylko wybiegi ludzkie zdobyć się są w stanie, wszystko tu ma miejsce. Każdy środek jest dobry, byle tylko Torys na członka do parlamentu mógł być wybranym. Przez pozyskanie większości w izbie niższéj na elekcyach wprowadzają dopiéro swych naczelników z tryunfem do władzy. Raz u władzy Torysi, żadnych sposobów nie opuszczają, mając na uwadze obroty nieprzyjacielskiego obozu. Pokonani w czém od swoich przeciwników, zaraz wywieszają chorągiew z napisem, a zatem nic więcéj, przez co są zawsze loicznymi. Zasada ich w ogólności na trwalszych jest oparta podstawach, a niżeli ich przeciwników, gdyż jest zachowawczą

nie tylko przez rozum ale i instynkt. Tam bowiem gdzie pozostają ślady w narodzie przemiany władz, żadna władza długo trwać nie może, jeżeli na niesprawiedliwości istność swoją opiera. Pomyślnym skutkiem okryte wstrząśnienia narodowe nie tylko zwykły rozwiązywać zastarzały stan rzeczy, ale i dla nowego, jeśli się ze starym w głównych styka punktach, nie miłą rokują przyszłość. Czujność zatem i czynność Torysów zupełne znajdują wytłómaczenie.

Lecz i Wigi nie lubią nic z nabytych korzyści utracić, owszem wszystko dla siebie i przez siebie załatwiać zwykli. Ani kościół narodowy, ani najwyższa władza królewska, nie mają z nich stałych i niewzruszonych obrońców Wigi od Toryssów w tém są śmielsi, choć mniéj loiczni, iż nie szukają żadnéj świętości dla pokrycia swoich ziemskich zamiarów. Zbogacenie swoich interessów na skupienie bogactw z całego świata, oto cielec złoty, przed którym handlarskie Wigi czołem bić zwykły. Odejmij owo bożyszcze, a znajdziesz Wigów w zupełnéj niemocy powiedzenia Ci czego chcą, i na jakiém opierają swoje istnienie stanowisku. Wigi są prawdziwymi kupcami politycznymi. Jak handel brzydzi się niewolą, bo w niéj kwitnąć nie może, tak Wigi są nieubłagani nieprzyjaciele despotyzmu. Przez Wigów rewolucya z r. 1640. była silnie popierana, (chociaż wtenczas jako partya nie istnieli). Przez nich została dokonaną rewolucya z r. 1688. Przez Wigów daléj wprowadzenie nowéj dynastyi w r. 1714. nastąpiło. Chełpliwi ze swoich zwycięstw przyznają się do wszystkiego, nie uważając jak pierwsi na wielkie tego czynu następstwa. Idąc za interesami handlarskiemi Wigi są ruchliwsi od poprzedników swoich, i więcéj reformacyini. Z powodu zasady, na jakiéj się dziś organizacya Angielska opiera, interessa rolnika od interessów mieszczanina różnić się koniecznie muszą, a to nie dla tego, aby one w gruncie samym miały być odmienne od siebie, ale raczéj dla tego, iż miejsce sprawiedliwości socyalnéj ogarnął interes osobisty. Opierając swą siłę Wigi na ludności uprzywilejo-

wanéj, po miastach rozłożonéj, naturalnie jéj interessami najwięcéj się zatrudniają. Tak zwane gminy miejskie tutaj (Municypal-Corporations) były zawsze przedmiotem Wigowskich pieczołowitości. Mając interessa osobiste na widoku, Wigi są równie nieubłaganymi nieprzyjaciółmi demokracyi, i w tym względzie z Torysami są na tym samym gruncie, i z tym samem celem. Jak objąć najwyższą władzę, to było ciągłem ich zagadnieniem. Prowadzone z tego względu walki z nieprzyjaciołmi były nieodzowne. Jak pierwsi tak i ci ostatni, wszystkie robią wysilenia do otrzymania tego ultimatum. Słysząc ich, sądziłbyś, iż na najpierwszych trafiasz obrońców ludu, bo na najogromniejszych demagogów, co wszystko przecież trwa dopóty, dopóki punkt władzy nie jest zdobyty. Na targowisku elekcyiném są największymi przyjaciołmi interessu ludu, po za niem najzimniejszymi tyranami. Ani jęki ubóstwa, ani głos ludzkości do serc ich wcisnąć się nie może. Wszystko, co ze spółeczeństwa na swój interes wyciągnąć mogą, dokonywują. Z biednych nawet dzieci pracy korzystać nieomieszkują. Cały świat dla ich interessu pracować winien, gdyż oni nigdy dosyć mieć nie mogą. Wszystkie przeto kroki ze strony Wigów dążące do ulepszeń niby towarzyskich, niemają innego znaczenia, nad chęć zbogacenia swoich kieszeni. Zachować stan spółeczny taki, jaki jest, sposobami przez nich tylko podawanemi, uledz czasem smutnym okolicznościom, których wstrzymać niepodobna, pilnować jak najbardziéj interessu handlarzy, o to cel i środki Wigów.

Nic nie masz mizerniejszego i boleśniejszego nad walkę partyi politycznych, które między sobą nie mają silnych, dobitnych, opartych zupełnie na innych zasadach różnic. Są to walki nie tylko wycieńczające siły narodowéj dążności, ale nadto też dążność zaciemniają, niszczą i stają się przyczyną ogromnéj w narodzie politycznéj ciemnoty. Wśród saméj walki cóż za niskie, poziome, hańbiące okazują się czyny. Zamiast szukania tryumfu myśli,

w braku jéj, szukać muszą tryumfu osobistych widoków, które znowu zasmucające wyradzają następstwa; wszelka polityczna niemoralność z tego wypływa źródła. Nieufność, przekupstwo, zazdrości, intrygi, bezsumienność rozpływają się z góry na cały naród i jadem swym zatruwają najzdrowsze jego części. Życie publiczne, ta najprzykrzejsza a zarazem najszlachetniejsza ozdoba życia ludzkiego, staje się wowczas środkiem handlarskim, bo sprzedażą publiczną. Gdyby kto chciał sądzić o przyczynach zaciętości, z jaką Torysowie z Wigami od stu przeszło pięćdziesięciu lat walczyli i walczą, tenby musiał wnosić, iż interes między témi partyami jest tak różny i tak wielki, że pociąga za sobą zupełne przeistoczenie stanu spółecznego Anglii. Inaczéj owych rozmarnotrawionych pieniędzy, owych przekleństw, owych zbrodniczych wyrzutów, owych nawet surowych prześladowań przy wstąpieniu na tron Jerzego I. wytłómaczyćby nie było podobna. Tymczasem historya nas uczy, że obie te partye były u steru rządu, że obie począwszy od Jerzego I., prawie ten sam przeciąg czasu zajmowały w zawiadywaniu interessami państwa, i że ani jednego w czasie tym nieustanowiono prawa, w któremby miano choć z daleka na celu interes ludu, o którym tak szeroko i patetycznie mówcy opozycyi a późniejsi ministrowie państwa rozprawiali. W tym to czasie właśnie za długiego ministerstwa Roberta Walpola, oprócz despotycznych czasami kroków względem tych, co za Stuardami trzymali, natrafiamy na zmianę jak najniekorzystniejszą dla strony liberalnéj, bo na zmianę parlamentu trzyrocznego na siedmioroczny [51]). Daléj systematyczne wprowadzenie do izby niższéj między członków parla–

---

[51]) Roku 1717. zamieniono trzyletni parlament na siedmioletni. Dawniéj trwanie parlamentu zależało od woli panującego. Po rewolucyi roku 1688. izba niższa wniosła bil, w którym ograniczyła najdłuższe trwanie parlamentu do lat trzech. Po upłynionym tym czasie nowe wybory na członków izby niższéj miejsce mieć po-

mentu kupowania głosów, temuż ministeryum Wigowskiemu się przynależy. Pomimo całéj mocy wymowy w opozycyi będącego Pitta, ojca późniejszego ministra, za dostaniem się tegoż do steru rządu, wszystko wewnątrz tym samym idzie trybem. To samo się dzieje z ministeryum Torysów od r. 1761. do r. 1831. Wigowie bowiem za długoletniego panowania Jerzego III. prawie całkiem od władzy najwyższéj wykluczonymi zostali.

Żadnéj, śmiało powtarzamy, jeszcze niémożna wynaleść różnicy w zarządzie wewnętrznym dwóch tych partyi. Taż sama pozorna uległość królom, toż samo pilne baczenie, aby nic z swoich nieuronić zdobyczy. Taż sama moralność publiczna, też same środki w przeprowadzeniu błachych widzimi się; słowem wszysto jednym i tym samym odbywa się trybem. Czujne tylko Wigi na interes handlarski śmiało się rzucają na zewnątrz, i nielitościwie prześladują swych przeciwników, jeżeli ci cokolwiek są powolniejszymi. Popularny Wig i za wielkiego uchodzący człowieka stanu, wzmiankowany przez nas wyżéj ojciec Wilhelma Pitta, na łożu śmiertelném jeszcze, zaklina Anglią, aby Francyi wznosić się niepozwoliła.

Odgrywać rolę najpopularniejszych ludzi, bronić wiary, kościoła, praw indywidualnych, oto pospolity język zwyciężonych stronnictw. Torysi okrzykują Wigów za Ateuszów, niemoralnych, republikaninów, somowładnych, podszywających się pod płaszczyk ludu, którego są zdrajcami. Wigi znowu Torysów chrzcą nazwiskami, barbarzynców, despotów, nietolerantów, krew ludu ssących, nieprzyjacioł wolności i t. d. Środki nawet do reformy społecznéj dążące, znajdują jak u jednych, tak i u drugich ogromnych adwo-

---

winny. Bill ten ze strony Wilhelma III. był odrzucony, co jednak przy uporze izby niższéj nie przeszkodziło, aby r. 1694. zamienionym nie był w prawo. Trzyletnie trwanie parlamentu było w Anglii przez lat 23.

katów skoro są po za władzą. Pamiętny nieprzyjaciel rewolucyi francuzkiéj Wilhelm Pitt pierwszy krok publicznego swego życia w izbie niższéj stawił jako gorliwy reformator. On pierwszy za czasów ministerum koalicyi, wniósł projekt r. 1782. do zmiany i ulepszenia systemu elektoralnego, który to projekt późniéj, będąc ministrem jak najmocniéj potępiał. Lubo te partye, mają jedno systema, niczém niewzruszone, języki ich późniejszych naczelników są dopóty różne, dopóki niezostają prawdziwymi dowodzcami interesów stronniczych. Pokazać się w opozycyi przeciw istniejącemu ministeryum, zdolnym, wymownym, czynnym; zyskać poklaski ludu przez deklamacye do niczego nieprowadzące o prawach tegoż ludu; sprzedać się w końcu drogo na usługi ministeryum, lub jeżeli ono jest za słabe, zająć jego miejsce, niezmieniając w niczém narodowéj wewnętrznéj polityki; — oto był cel i środek wszystkich znakomitych tutejszych ludzi stanu, stojących podług okoliczności na czele różnych partyi. — Nie ludzie tutaj tworzą partye, ale partye wspierają i wynoszą niepospolite zdolności. — W okręgu takiego życia społecznego, inaczéj być nie może. Jeżeli masz zdolności wyższe, sprzedaj je na usługi jednéj z dwóch partyi, a partya cię znakomitym zrobi człowiekiem. Od czasu jakeś się sprzedał, oczy, uszy, usta należą (jak to mówca izby niższéj powiedział Karólowi I. r. 1641) nie do ciebie, ale do twego stronnictwa. Pod jakimkolwiek względem obejrzysz owe stronnictwa polityczne, znajdziesz wszędzie jedność środków. Różnica bowiem interesów rólnika, od mieszczanina, aczkolwiek z powodu osobistego interesu znajdować się musi, jest wszakże tak małą, iż za nieistniejącą w główném zapatrywaniu się na rzeczy uważaną być musi. — Dowodem tego wszystkiego, są jednakowe czyny obu stronnictw, skoro zostaią u władzy. Wśród tych walk dwóch stronnictw przy największéj nawet tożsamości wyobrażeń politycznych, interes osobisty znajdzie różnicę, rozdzieli wyznawców ich na dwie strony, i będzie kołowrocił niemi, Bóg wie dla jakich widoków. — Dopóki z królem walczyli, partye dzisiejsze

były jedną, kiedy do walki z ludem przyjdzie, zobaczymy ją także jedną i tą samą.

Po tém krótkiém przypatrzeniu się życiu wzmiankowanych stronnictw, każdy się z nami zgodzić musi, że opinie aczkolwiek co do głównego punktu zgodne między sobą, nie mogą przecież być opinią większości narodu Uprzywilejowane kasty w narodzie, niebyły nigdy społeczeńską większością. I w saméj rzeczy, ani Wigi, ani Torysi do tego się nieprzyznają. Opinie ich mają tylko uchodzić za zrozumienie potrzeb narodowych, z czego wyprowadzają swe usprawiedliwienie opieki nad społeczeństwém angielskiém. Tymczasem świadectwa historyi angielskiéj uczą nas, iż opinia ludowa także się w przeszłości objawiać zwykła, i że zawsze na największych przeciwników we wszystkich przywileistach natrafiała. Jakoż wyznawcy Wicklefa przy końcu 14. wieku chcieli i zbrojno żądali równości socyalnéj. Tenże sam lud ciągle niepokoił panowanie familii Tudorów, i wymógł przez swoje jedynie ubostwo, ów sławny statut 43ci za panowania Elżbiety, który przyznaje ubóstwu prawne wsparcie. Tak zwani Levellers, niwellatorowie, dopominali się o zmianę socyalną, nie zaś polityczną państwa. — Najmocniejszy opór stawiany im przez Kronwella dowodzi jasno, iż rzeczy były dobrze przez nich pojmowane, i nawet popierane. Rozmaite nawet w ciągu 18. wieku poruszenia ludowe, jakotéż niektóre z tych czasów pisma świadczą, iż pomimo ogromnéj ciemnoty, w jakiéj go do dziś dnia uprzywilejowani panowie utrzymują, biedny lud czuł swe przykre położenie, pragnął ciągle swego ulepszenia, i z tego względu niemając jasnego pojęcia, służył walczącym stronnictwom za najużyteczniejsze i najskuteczniejsze narzędzie w przeprowadzaniu ich osobistych widoków. Gdyby stronnictwa Wigów i Torysów nie miały innych podrzędnych osobistych interesów, to już rozerwaniem ludu na dwie strony, zatrudnianiem go ciągłém swymi widokami, wielką głównemu zachowawczemu systematowi, usługęby robiły. Jeden ten czyn usprawiedliwić jest w stanie wyżéj wymienione istniejące partye.

Zostawiony samemu sobie lud wkrótceby się musiał poznać na swojém przykrém w towarzystwie położeniu i do zmianyby spieszył. Kiedy sama jego groźna postawa wymogła na panach niektóre ulepszenia, czegożby w stanie nie był dokazać, z pojęciem własnego interesu. Począwszy od końca 14. wieku, aż do r. 1832.to jest do przeprowadzenia Billu reformy, zawsze drzano przed ludem. Ostrożności przedsiębrane za rewolucyi francuzkiéj z r. 1786. najmocniéj przekonywują, że cel ludu od celu kast jest zupełnie innym.

Ostateczném wykończeniem budowy społecznéj w Anglii, ręką długiego parlamentu z r. 1540. nakreślonéj, jest tak zwany Bill reformy z r. 1832. — Z wielkiemi przygotowaniami i największym hałasem prawo to elektoralne przeprowadzone, uświęcenie władz wszystkich najwyższych w tym roku otrzymuje. Jak gdyby zupełnie rzecz nowa, wzbudziła największą radość w całości narodu, i nad Torysowskiém pryncipium z okazałością tryumfowała. Tymczasem już parlament Kronwellowski z r. 1654. prawie zupełnie na téj zasadzie był zwołany. Jak w r. 1832. tak i w r. 1654. zasada na majątku oparta, stanowiła prawomocność wpływania na wybory członków do izby prawodawczéj. — Bill ten zatém nie był wynalazkiem Wigów, z 19. ale przodków ich z połowy 17. wieku. Ilość nawet pieniędzy potrzebnych na uzyskanie tego prawa, zważywszy stosunek czasu, jest ta sama: każdy bowiem mieszkaniec posiadający kapitał, czy to w posiadłości gruntowéj, czy w dzierzawie, czy w sprzętach, funtów szterlingów 200 wynoszący, mógł zostać wyborcą do Kronwellowskiego parlamentu. Dzisiejsze zaś prawo, biorąc dochód roczny od kapitału za kwalifikacyą elektoralną, i ten dochód roczny sprowadzając do f. s. 10. nieodstąpiło w niczém głównéj myśli republikanów dawnych angielskich. 52)

---

52) Prawo dzisiejsze elektoralne w Anglii przyjmuje za zasadę procent opłacany rocznie z posiadłości, czy to ziemskiéj czy budynkowéj. Prawo zaś przed r. 1832. miało więcéj względu na

Na Bill reformy elektoralny z roku 1832. potrzeba się z dwóch zapatrywać względów. Naprzód co do jego dążności, — potém co do następstw nieodzownych, z téj dążności wynikających. Przez oparcie wolności politycznych na pieniądzach, dążność jego była naturalna i sprawiedliwa, bo miała na celu zrównanie obywateli w prawach politycznych. Średnia bowiem warsztwa społeczeństwa tutejszego przed ustanowieniem tego prawa, niezmiernie dziwaczną przedstawiała z siebie postać. Pomimo bowiem zupełnéj, w naturze saméj leżącéj równości między klassą średnią, przywileje wszakże wśród niéj istniejące rozrywać musiały harmonijną jedność, a stąd osłabiać jéj żywotną siłę.

---

własność. Główna dzisiejsza jak i nawet dawniejsza zasada rozdziela się na dwie odnogi, obejmująca jednę mieszkańców prowincyonalnych czyli wiejskich, drugą mieszkańców miejskich. Jak dawniéj własności (free holds), chociażby najmniejszą czyniące intratę, bo do 40 szelingów rocznie wynoszącą, wchodziły w prawo elektorskie, tak dzisiaj posiadłości czyniące dochód pewien prawem oznaczony, są podciągnięte pod niniejsze elektoralne prawo. Warunki do elektorstwa prowincyonalnego więcéj są skomplikowane aniżeli do miejskiego, z powodu zaszłych praw i zwyczajów, dotyczących czy to własności, czy dzierzawy téj własności. I tak: summa 50 f. s. rocznie z gruntu opłacana jest wystarczającą do wyzwolenia się politycznego, toż samo i summa funtów 10 dochodu rocznego jest dostateczną, byle dzierzawa kontraktem objęta była na lat 60. Jak dzierzawcy tak właściciele jednych majętności są elektorami. Bill reformy istniejących własności 40 szelingowych nie wykluczył z prawa elektoralnego, koniec im jednak naznaczył. Prawo miejskie daleko jest prostsze, ponieważ przypuszcza do siebie wszystkich Anglików, którzy z zabudowań oprócz parafialnych podatków, płacą czystéj dzierzawy funt. st. 10. Bill reformy z r. 1832. zachował starą zasadę co do wybieralnych na członków do izby niższéj. Wymaga ona od prowincyonalnego własności, z któréj roczny dochód wynosi f. s. 600 (złtp. 24,000); od miejskiego kandydata zaś połowę téj summy. Prawo to za Anny dopiero było ustanowioném. Kronwell od tych ostatnich w instrukcyach z r. 1653. dla Szeryfów, wymagał nie funtów szterlingów, ale prawości i bojaźni Boga. Żałować tylko należy, że Kronwell katolików od uczestnictwa politycznego wyłączył. W przeciwnym bowiem razie byłby liberalniejszym od dzisiejszego istniejącego prawa.

Zniszczenie przeto owéj różnicy było konieczne i tłumaczące jasno widoczną dążność. Przypatrzmy się teraz jéj następstwom.

Zrównane prawo elektoralne wszystkich przywileistów między sobą, utworzyć naturalnie musiało dwa tylko jasne i dobitne stronnictwa w narodzie — to jest tych, którzy mają pewne już w ręku swoim kapitały, i drugie stronnictwo tych, którzy ich niemają. Pierwsi przy nagromadzonym kapitale posiadają wolność polityczną — drudzy zaś, niemając nagromadzonego, zostają w niewoli. Pierwsze zatém stronnictwo złożone jest z ludzi, którzy oprócz materyalnéj potęgi, wyobrażanéj kapitałami, posiadają jeszcze potęgę polityczną, — drugie zaś z tych, którzy przy niemocy materyalnéj są jeszcze czasami prawem na niemoc polityczną skazani. Jaśniejszéj zdaje się, a zarazem prostszej różnicy w narodzie przywileistów zrobić niepodobna, z czego wynika, iż Bill reformy z r. 1832. niezmiernie wielką przysługę dla sprawy uciemiężonego ludu przyniósł. Zrozumiéjmy się.

Zapatrując się z bliska na stan dzisiejszy społeczeństwa angielskiego, wyrzekłbym, iż ustawa zasadnicza jakiegokolwiek narodu, opierając wyzwolenie swych mieszkańców na walorze pieniężnym, wynalezioną wtenczas została, kiedy demokracya stanęła w przedsionku narodowéj świątyni. Inaczéj trudnoby niezmiernie wytłumaczyć tak bijącą w oczy niedorzeczność. Jest to istotnie wybieg przywileistów przed ludem, łączącym się na swojém stanowisku. Żadne dawne przywileje nie są tak rażącemi nadużyciami, jak opieranie prawne potęgi człowieka na pieniądzach. Oprócz uczuć sprawiedliwości zdrowy rozsądek w całéj mocy odpycha podobnie ubliżającą zasadę. Pomimo, że loika przywileistów nakazywała szukać sposobu porównania średniéj klassy społeczeńskiéj, przecież niepodobna przypuścić, aby ona takowy sposób za jedyny i nieodzowny uznać miała. Opozycya Torysów z tego już względu ma wielką, nie powiemy zasługę, ale moc przewidywania wypadków. Roz-

patrzenie się bliższe w tym przedmiocie, najlepiéj nam całość objaśni.

Tłumacząc najogólniéj każdy kapitał leżący, trzeba przyznać, że jest niczém więcéj, jak prostym owocem pracy ludzkiéj, czyli że praca ludzka jest przyczyną każdego zbiorowego kapitału; — każde zatém prawo polityczne, opierające swą istność na zebranych z pracy ludzkiéj kapitałach, opiera się mniéj więcéj na prawdziwéj zasadzie, bo na pracy ludzkiéj. Dążność stąd podobnego prawa jest dobrą, sprawiedliwą. Gdyby społeczeństwa ludzkie organizacyą socyalną na tym żywiole oprzeć chciały, podówczas możnaby z pewnością wnosić, iżby w jak najharmonijniejszym wewnątrz siebie zostawały stanie. — Bill przeto reformy z 1832go roku zasięgnął istotnie dobrego i niewzruszonego gruntu, na którym przyszły gmach socyalny stawiać dogodnie będzie można. Kiedy tak jest, dla czego skutki z tego prawa elektoralnego są tak przeciwne socyalnéj harmonii? Dla czegoż po wprowadzeniu go w życie stan tutejszych mieszkańców w niczém polepszonym nie został? Dla czego wszystko tą samą co dawniéj odbywa się koleją? Miałażby usprawiedliwiona przez nas zasada być fałszywą?

Gdyby Bill reformy zasadę tę całkiém w życie wprowadził, to podówczas i najmniejszéj nie podpada wątpliwości, że stan społeczny inne musiałby przedstawiać skutki nad te, na jakie dzisiaj spoglądamy.

Bill reformy z r. 1832., wywalczając kapitały zebrane z pracy ludzkiéj, tęż pracę uświęcił. — Praca ludzka w podobnym razie przeciw wszelkiéj loice za kapitał polityczny nie jest uważaną. Bill reformy brzmi właściwie tak: „Ty, który posiadasz już taki kapitał, od którego procent roczny wynosi tyle a tyle, masz prawo wpływania na wszystkie interesa państwa, to jest: w twoim ręku masz prawodawstwo, sądownictwo, przywileje miejscowe, urządzenia parafialne, jedném słowem wszystkie dobrodziejstwa towarzyskie. Ty zaś, który za cały kapitał masz

swoją jedynie pracę, z któréj swe życie i życie twéj familii musisz utrzymać, do niczego należeć nie możesz.“ — Na większe, zdaje się, bluźnierstwo, w ustawie zasadniczéj państwa zdobyć się trudno. Więc praca ludzka, ów kamień węgielny każdego kapitału, liczy się socyalnie za nic, dopóty, dopóki nie stworzy pewnego o sobie materyalnego wyobrażenia? Lecz czémżeż jest praca ludzka, jeżeli nie kapitałem, który wymaga tém silniejszych względów dla siebie każdego prawodawcy, im w słabszym znajduje się ręku. Jestże sprawiedliwie, słusznie, loicznie, aby praca ludzka wtenczas dopiero pod opiekę szczególną praw miała wchodzić, kiedy przez utworzenie materyalnéj o sobie potęgi, prędzéjby się już bez tego obejść mogła? Możeż podobnego rodzaju ustawa zasadnicza długiego spodziewać się istnienia? Nie zaiste — praca ludzka zupełnie wyzwoloną być musi, tém bardziéj zaś i spieszniéj w kraju, w którym na tak dolegliwe okoliczności jest wskazaną. Bill reformy, pod jakimkolwiek względem obejrzany, nie jest niczém więcéj, jak ostatnim wybiegiem na oszukanie demokratycznéj dążności całego ludu.

Żadne społeczeństwo z dzisiaj istniejących nie przedstawia nam tyle przedmiotów do głębokiéj rozwagi, ile Anglia. Wyspiarski ten naród wszystkie nam odpowiedzi na najtrudniejsze socyalne zagadnienia w czynach przedstawia. Powiedziałbym raczéj, że tu czyny prędzéj się tworzą, aniżeli teorye. Przyczyny tego szczególnego zjawiska w następujących szukałbym okolicznościach.

Jest to już rzeczą dowiedzioną, że tam pomimo naskupianych w jedném ręku bogactw, przerażające na dole panuje ubóstwo. To ubóstwo ma swój język i swoję gotową na wszystko odpowiedź. Przy najmniejszéj niepomyślności, z daleka jeszcze grożącéj, zaraz na scenę wychodzi, i przestrachem wszystkich napełnia. Wszelkie nadzwyczajne środki w takowych razach przez parlament używane, nie są stanowczo zaradcze. Są to zazwyczaj chwilowe zabiegi, dopóty dobre, dopóki ostateczność nie nadejdzie. Przyczy-

na złego w daleko głębszym spoczywa nurcie, a tamowanie ciągłe jego biegu niejest to zniszczeniem źródła, z którego bierze swój zaród. Jakoż gdyby sobie chciał kto zadać pracę porównania ustaw towarzyskich za panowania familii Tudorów z dzisiaj istniejącemi, tenby i najmniejszéj, można powiedzieć, między niemi nie znalazł różnicy, owszém statuta prawie wszystkie z owych czasów dzisiaj jeszcze są w życiu. Prawodawstwo teraźniejsze Anglii, ten labirynt, z którego wyjść nikt nie jest w stanie, liczy w sobie ustawy najodleglejszych sięgające czasów, i podług nich towarzyską wymierza sprawiedliwość. Prawo np. o własności jest to samo dzisiaj, jakie było przed trzema przeszło wiekami. Praca ludzka jako własność, najmniejszéj nie doznała w prawie zmiany — gdyż sposobu wynagrodzenia za pracę, różnego dzisiaj nieco od dawnych zwyczajów, za główną zmianę uważać nie można. Tymczasem okoliczności, czas, na stosunki towarzyskie mocno wpłynęły. Między innemi ludność sama krajowa w zupełnie innym dzisiaj od dawniejszego znajduje się stosunku. Jakoż ludność Anglii z prowincyą Walis za czasów Henryka VII. na początku 16go wieku wynosiła 2,300,000. Za Elźbiety przy końcu tegoż samego wieku liczyła 4,400,000, dzisiaj zaś sięga 14stu przeszło milionów. Różnica przeto znajduje się o 10 milionów ludności.

Wzrastająca tak znacznie ludność, zastawała naturalnie prawa i organizacyą gotową, podług któréj bieg swój torować musiała. Wyzuta z praw politycznych, nie mogła w żaden sposób wolnego robić obrotu, ale taki, jaki jéj przez jéj panów, przez króla i przywileistów wskazanym bywał. Mając sobie zagrodzoną drogę przez obwarowanie najskuteczniejsze własności ziemskiéj do porządnego i ścisłego urządzenia stosunków między sobą towarzyskich, musiała ta ludność po największéj części z koniecznéj potrzeby rzucać się na wszystkie strony świata, w celu otworzenia sobie innego kanału do urządzenia lepszego stanowiska. Z konieczności wynikłe emigracye, wcześnie tu swój biorą początek. Myliłby się, ktoby sądził, że rząd zbył się względem emi-

growanych praw swych, tyranizujących ich stosunki socyalne i polityczne. Rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Pod pozorem niby protekcyi swoich poddanych, tutejsi przywileiści, zwłaszcza kiedy z królewską władzą zakończyli już walkę, rzucili się sami do kolonizacyi, czyli mówiąc zrozumialéj, do rozszerzenia swoich praw po za granicami narodowéj wyspy. — Biedny zatém lud, w którąkolwiek udaje się stronę, wszędzie napotyka na tych samych panów, przed którymi się chronił. Mądra organizacya kompaniczna wszystkie żywioły bogactwa światowego pod siebie zagarnia, i wychodzących z kraju pod swoje ściąga rządy. Kompania w Indyach Wschodnich jest to kasta przywileistów. Jak wszystkie publiczne czynności, tak i owa maxyma teoretycznego doznaje usprawiedliwienia. „Najważniejszą dogmatyczną zasadą wzrostu bogactwa narodowego, utrzymuje Adam Szmit, ojciec szkoły ekonomistów politycznych, jest niemięszanie się rządu w handlarskie stosunki, to jest: podług téj zasady, w praktyce w Anglii będącéj, rząd powinien tylko protegować handlarskie stosunki, chociażby one nawet z uczciwością i sprawiedliwością mijać się miały. Wojna dzisiaj z Chinami tę na sobie nosi cechę. — Nic dziwnego przeto, że handel, a za nim i przemysł, olbrzymim krokiem wzniosły się w górę w Anglii. Nie uszło bowiem lat 200 od zwycięstwa otrzymanego nad samowładztwem królewskiém, a Anglia stała się skrzynią bogactwa świata. Wschodnie i Zachodnie Indye, Ameryka i inne późniejsze odkrycia, przechodzą pod prawa przywileistów. Lud zaś nie polepszając swojéj kondycyi socyalnéj w tych częściach świata, nietylko gdzie może, jak np. w Stanach północnéj Ameryki, porywa się do broni przeciw swym ciemięzcom, ale nadto emigracya dla niego staje się niepopularną.

Przytaczając jednę okoliczność, tak silnie na zmianę interesów każdego społeczeństwa wpływającą, nie można w żaden sposób pominąć i drugiéj, również potężnie dotykającéj sprawę towarzyską. Mówimy tu o zastąpieniu pracy ręcznéj człowieka inną, nierównie większą i skuteczniejszą

siłą. Rozmaite ulepszenia pracy za pomocą nowo wynalezionych machin, pozbawiły tysiące rąk zarobkowania w celu utrzymania swego życia. Praca ta sztuczna, że tak powiemy, najwięcéj czuć się daje tam, gdzie społeczeństwo po największéj części na sile ludzkiéj przedmioty handlowe przez czas długi opierało, i gdzie ogromna ludność od niéj zależała. Anglia jest jedynym krajem, nietylko w Europie, ale w całym nam wiadomym świecie, w którym podobnego rodzaju praca wielkie społeczeńskie zmiany za sobą pociągnąć musiała. Najzapalczywsze oburzenie ludu przeciw zaprowadzeniu machin, nie z zazdrości, ale raczéj z czucia téj zmiany wynikały. Podobne bowiem urządzenie pracy wymaga daleko więcéj zbiorowych kapitałów, aniżeli rąk ludzkich, z czego wynika, że dla kapitałów zrobił się ruch wielki, dla pracy zaś ręcznéj, owego politycznie uwięzionego kapitału, zagrażały straszliwe ciosy. Gdziekolwiek tedy obrócimy naszą uwagę, wszędzie widzimy dotykalne dowody, że jak dla bogatych wszystko pomyślném toczy się kołem, tak znowu dla ubóstwa przeciwne wyradza skutki. Z tego wszystkiego jakież naturalne i nieodzowne następstwo? Oto takie, jakie tutaj widzieć można. Disharmonia socyalna jak największa wszędzie się słyszeć daje, bo wszystko jest w grze, a wszystko na fałszywéj opiera się podstawie. Mała część mieszkańców we wszystko aż do zbytku obfituje, większa zaś w nic, nawet w potrzeby niezbędne do życia zaopatrzyć się nie jest w stanie.

Żadne ze znanych nam społeczeństw nie przedstawia takiego wysilenia się prawodawstwa krajowego względem ubóstwa, ile Anglia. Od owéj pamiętnéj rewolucyi przy końcu XIV. wieku za panowania Ryszarda II., aż do dni naszych, władza prawodawcza ciągle stara się rozwiązać zagadnienie o ubóstwie w jak najkorzystniejszy sposób dla siebie, i zawsze w końcu znajduje się w niemożności. Dosyć nadmienić, że stosy leżą praw dotyczących niniejszéj kwestyi. „Czy ubogi z powodu swego ubóstwa ma być „uważany za zbrodniarza szkodliwego społeczeństwu? — „Czy żebrak zasługuje na karę śmierci? — Czy człowiek

„bez pracy kwalifikuje się na niewolnika?“ [53]) — Wszystko w tutejszém prawodawstwie rozstrzygnioném zostało affirmative. — Statuta o ubogich za panowania Henryka VIII., Edwarda VI. i z początku panowania Elźbiety wydane, są przerażającemi pomnikami dla uczuć ludzkich. Nie potrzebujem tu, zdaje się, przypominać czytelnikowi, że za panowania właśnie tych ukoronowanych głów zaszła znakomita w tutejszém społeczeństwie zmiana towarzyska, przez wprowadzenie religii protestanckiéj. Zmiana ta, jak to wyżéj widzieliśmy, była niekorzystną dla ludu, z powodu obrócenia posiadłości po kościele katolickim zostawionych na użytek zupełnie prywatny, nie zaś publiczny. Jedyny stąd sposób czyto nabierania oświaty w ręku księży będącéj, czy téż otrzymania wsparcia parafialnego, zniknął, a w miejsce jego nic szczególniéj pod pierwszym względem, aż do dni naszych, nie zostało postanowioném. Ubóstwo stąd pod względem materyalnym, jak intellektualnym, zwiększyć się koniecznie przez zaprowadzenie religii protestanckiéj musiało.

Pomimo całych wysileń praw tutejszych przeciw ubóstwu, wzrastaniu się jego nie zapobieżono bynajmniéj — owszém wzrost jego jest zupełnie stosunkowy do rozmnażającéj się ludności, i do zwiększającego się bogactwa uprzywilejowanych panów angielskich. W ostatnim roku

---

[53]) Aby dać czytelnikowi wyobrażenie o srogości tutejszego prawodawstwa względem ubóstwa, przytaczamy ze Statutu I. Edwarda VI. rozdział 3ci, mówiący o próżniakach: „Jeżeli ktoś przez „trzy dni będzie próżnował, podówczas może być pojmany jako „niewolnik (serf), i wypaliwszy mu na piersiach żelazem gorącém „literę S, będzie żywiony chlebem i wodą i zmuszony pracować „dla osoby, która go wzięła, jakkolwiek podła będzie praca, bi„ciem, krępowaniem, lub inaczéj. Gdyby daléj tenże oddalił się „od pana, na 14 dni, podówczas wypali mu się na czole literę S „i przyzna go się panu za niewolnika na zawsze.“ Ten statut był w użyciu przez lat tylko dwa — pokazuje on niespokojność nowych właścicieli dóbr po księżach zabranych, i ich szlachetność serca. Podobnych statutów o ubóstwie jest bardzo wiele.

życia i panowania swego Elżbieta, po rozmaitych w ciągu jéj rządów robionych próbach, zmuszoną się widzi, dobrowolne składki po parafiach na ubogich, zamienić na prawne i zmuszać mocą tych, których serc ani łzy, ani kalectwo, ani starość wzruszyć nie były w stanie. Tak zwani żebracy doznają nad sobą prawnéj opieki, i od tego czasu, to jest od początku 17go wieku roku 1603., widzimy ciągle inne przedsiębrane środki panujących względem ubóstwa. Przyszedłszy do tego ważnego punktu socyalnego, chciéjmy się jeszcze nieco bliżéj mu przypatrzyć.

Wszyscy publiczni pisarze angielscy zgadzają się na to: iż 43 statut Elżbiety, pomimo pięknéj filantropicznéj strony, niezapobiega cale wzrastającemu ubóstwu. Zebrane z całego świata uwagi, jużto prywatnych osób, już urzędników państwa wielkiéj Brytanii w rozmaitych narodach urzędowania swoje spełniających, i komissya wyznaczona nato przez parlament, wszyscy twierdzą, iż nigdzie podobnego stanu rzeczy niemasz jak w Anglii. Jakaż jest i może być tego przyczyna? Gdzie jest źródło owego złego? Podług nas owo złe nie jest trudne do odgadnięcia, owszem sądzimy żeśmy je dostatecznie wyłożyli. — Ubóstwo nie jest wypływem dobréj woli ludzkiéj, ale skutkiem niesprawiedliwości towarzyskiéj. — Chcąc przeto odrębnie ową kwestyą traktować przez pominięcie skutków z całéj organizacyi społecznéj wynikających, jest to zostawić kwestyą bez rozstrzygnięcia. Praca komissyi z r. 1833. i 1834. inszéj na sobie nie nosi oznaki.

Wyżéj wzmiankowany przez nas 43 statut Elżbiety, pomimo całéj swéj pięknéj strony, opłakane wyradzać musi następstwa. Nakładane podatki dla ubogich po parafiach, dosięgają nie tyle kapitałów w obiegu będących, ile cisną kapitały małe, na pracy ludzkiéj po największéj części oparte. Bogactwa stąd zbiorowe cierpieć na tém niemogą, kiedy przeciwnie drugie najboleśniejszego ztąd doznawać muszą ciosu. Wypadek więc w takim razie jest ten, gdyż inny

być nie może, „że ubodzy ubogich mnożą.“ Kiedy tak jest nie, możnaż temu prawnie zapobiedz?

Dwie tylko w podobném położeniu zostały wytknięte drogi. — W pierwszéj znajdujemy projekt zupełnego zaprzenia prawnego wspârcia ubóstwu — w drugiéj zaś napotykamy na obostrzenie tego prawa w taki sposób, iż śmierć głodna jest znośniejsza, aniżeli podobne wsparcie. — Pierwsza pozostała dotąd projektem. — Druga zaś zostaje praktykowaną, przez tak zwany akt poprawczy 43 statutu Elźbiety, z r. 1834. Ksiądz anglikańskiego kościoła Malthus, ów sławny autor dzieła o wzrastającéj ludności, wszystkie w tym względzie obejrzał następstwa i broniąc pierwszego projektu bardzo szczerze powiada: „że lepiéj widzieć umierających z głodu bez prawnego wsparcia, aniżeli z niém na ten sam patrzyć skutek.“ [54]) I słusznie. Tysiączne i niezliczone przykłady wynikłe z owéj naprawy aktu z r. 1834. straszliwą przedstawiają w życiu społeczném scenę. [55]) Domy zarobkowe tutejsze są tylko okropnémi więzieniami, przestraszającemi ubóstwo. Nieludzkość praw w całéj rozwinęła się obmierzłości. [56]) Wszystko to przecież jest konieczne do zachowania istniejącego stanu rzeczy.

---

[54]) Zobacz Malthusa list do członka parlamentu Whitbread. Letter on Samuel Whitebread r. 1807. O projekcie zaś zaprzeczenia prawnego wsparcia ubóstwu, czytaj tom IIgi dzieła jego pod tytułem: *Essay on population.*

[55]) Podług poprawy aktu Elźbiety z r. 1834., niewolno jest nikomu udzielać wsparcia po za domami zarobkowemi. Każdy ubogi, potrzebujący wsparcia parafialnego, musi iść do tego domu (Workhouse). Te domy zaś zjednoczyły się z sobą po całéj Anglii, i ubogimi przerzucają podług upodobania i najsrożéj ich traktują. Poprawa ta jest najniepopularniejszą. Wiele parafii do podobnéj unii nie chciało przystąpić. Pan Peel przeciągnął to prawo do roku 1842. miesiąca Lipca.

[56]) Przed kiiku miesiącami biedna matka z dziecięciem u piersi zażądała wsparcia od jednego podobnego domu, mówiąc, iż po-

Zdaje się z tego co już powiedzieliśmy, że stan podobnéj organizacyi spółecznéj usprawiedliwionym w żaden sposób być niemoże. Tam bowiem gdzie przyczyna złego może publicznie być poszukiwaną, rozbieraną i przed sąd wszystkich ludzi przedstawianą, tam usprawiedliwienie organizacyi społecznéj przy podobnie rażących wypadkach zdaje się być niepodobieństwem. Lubo wprawdzie rozum ludzki, dość bywa pochopny nie baczyć na sumienie, pokrywające się sukienką męczennika ludzkości, przecież niepodobna znowu przypuścić, aby tak dalece mógł się zabłąkać, iżby pomimo najsprzeczniejszych z jego twierdzeniami wypadków usiłował, nie tylko te wypadki pomijać, ale nawet z całéj swojéj mocy je usprawiedliwiać. Tymczasem angielscy publiczni pisarze tę smutną scenę światu w swoich pracach ciągle przedstawiali i przedstawiają jeszcze. Wszystko podług ich opinii w politycznéj jak socyalnéj sferze życia tutejszego narodu jest dokładném, bo jest ostatecznością doskonałości stowarzyszenia ludzkiego. Po za nim wszystko widzą w chaosie, i disharmonii, tak jak gdyby umieranie z głodu i zalecanie téjże śmierci harmoniją socyalną nazwać się godziło. Pomimo tak rażącego widoku niemożemy przecież zaprzeczyć, aby tą przykrą dla czytelnika otwartością niewywierali pomyślnego skutku. Dobroć bowiem każdéj socyalnéj nauki ostatecznościami tylko mierzyć się zwykła. Począwszy od zachwalań tutejszéj formy rządu, owego sławnego filozofa Loka (Lock), aż do księdza Malthusa, wszyscy na jedno i to samo się zgadzają, to jest:

karm dla dziecka z przyczyny głodu jéj się zatrzymał. Na mocy powyższego prawa kawałek chleba został jéj odmówiony. Podobnie i w drugim i trzecim domu zarobkowym tak jéj się przytrafiło. Nie mogąc znieść widoku cierpiącego dziecka i jego płaczu, w rozpaczy matka rzuca dziecko do kanału, w chwili jednak ochłonięcia wydaje największy krzyk, wołając na ratunek dziecka. Policyi prędki ratunek nic nie pomógł; dziecko umarło. Wyznanie matki, sprawdzone świadectwami, takie zrobiło wrażenie, że Rząd nie wiadomo co z nią zrobił. Przykładów podobnych jest tutaj mnóstwo, chociaż podobny akt wiele ujął wydatku na ubogich.

że po za monarchią konstytucyjną nic dokładniejszego być nie może. Jak dalece te zachwalania są prawdziwemi, to nie już nasze tylko uwagi, ale codzienne wypadki przekonywają; są one tak dobitne, że wszelkie argumenta przed niemi milczeć muszą. Napróżno popularny doktor Paléy chciał z praw natury wyprowadzić i usprawiedliwić prawa społeczeństwa angielskiego. Ani nierówność, ani ubóstwo, ani gnuśność nie są naturalnemi następstwami organizacyi spółecznéj, na sprawiedliwości opierającéj swoje istnienie. — Daleko prawdziwsze i wymowniejsze jest twierdzenie pierwszego apostoła, wskazujące próżniaków na śmierć głodną, aniżeli usprawiedliwienie filozofa angielskiego, jakoby Vis inertiae w naturze wielką odegrała rolę, zatrzymując wszystkie rzeczy na swojém stanowisku. [57]

To samo ma się rozumieć o usprawiedliwieniu bogactwa narodowego. Okrzyczana teorya Adama Smith jako najpierwszego twórcy nowéj umiejętności w Anglii, niejest niczém więcéj w rzeczywistości, jak usprawiedliwieniem systematyczném postępowania panującéj klassy w zarządzie ekonomicznym. — Nim Adam Szmith się objawił z określeniem, co ma stanowić właściwie Bogactwo Narodowe, to już Anglia tego samego w swém praktyczném życiu trzymała się systematu. Począwszy od zwycięstwa otrzymanego na królach, panująca klassa w Anglii starała się jak najmocniéj największe ciągnąć dochody roczne z ziemi i pracy bez zważania na sprawiedliwość, otrzymywania tych korzyści. [58] Jak Adamowi Szmith, tak ostatniemu ekonomikowi politycznemu, wzmiankowanemu przez nas wyżéj księdzu Maltusowi, nie chodzi o nic więcéj w głównéj zasadzie, jak o nagromadzenie jak największe materyalnych przedmiotów, potrzebnych, użytecznych, lub przy-

---

[57]) Zobacz dzieło doktora Paleya pod tytułem: *Natural Theology* by Docteur Paley. Tom II. Chap. XVI.

[58]) Czytaj: *An Enquiry into the nature and causes of the Wealth of nations by: Adam Smith.*

jemnych człowiekowi. I Anglia ich ojczyzna oddawna z niesłychaną gorliwością o nagromadzenie podobne bogactw z całego świata starała się; więcéj powiemy: gorliwość jéj tego sięga stopnia, że środki używane do dopięcia celu, obierane są, wedle ich skuteczności, nie zaś wedle słuszności. — Pomimo to możeż się Anglia nazwać szczęśliwą? Jestżeż jéj pomyślność rzeczywista? Czy przeciwnie nie lękaż się w każdym niemal wypadku groźnym najniepomyślniejszych klęsk narodowych?

Wielkie poezye wypłynęły wszędzie z rozdwojenia się poety ze światem współczesnym. Tak dusza Homera nie miała natenczas ani chwili w spółecznym stanie spoczynku, kiedy wszystko co go otaczało, nosiło na sobie piętno rozumianéj podług niego nieprawości, kiedy w miejsce męskości i dzielności dusz, na poniżenie ich trafiał tylko, kiedy w końcu świat, w którym mu życie pędzić przychodziło, stał się dla niego boleścią nie roskoszą, śmiercią nie życiem. W takim to razie tradycyjne podania o przodkach, zostały duszy jego rzeczywistym światem, do którego nieustannie przenosił się za pomocą siły potężnéj swéj imaginacyi, w nim żył, roskoszował i słodycz z niego wydobytą rozlewał na czasowe i wiekowe znane i nieznane pokolenia. Gdziekolwiek bowiem spółeczeństwo mija się w swém postępowaniu z drogą prawdziwą, wprost do wskazanego celu wiodącą, tam zawsze w gronie swojém znajduje organa, że tak powiem opatrzności, które się jak najusilniéj starają ów błędny pochód odwrócić i jego widzenie rozjaśnić. Wszystkie wysokie poezye tém a nie inném widzę nacechowane znamieniem. Wielki prawdziwie i niezrówany Shakspeare, żyjąc wśród spółeczeństwa, które w owym czasie pomimo okazałości zewnętrznéj smutny przedstawiało obraz stosunków towarzyskich, wypowiada najokropniejszą wojnę zbrodniom ludzkim. Gdziekolwiek na nie trafić może, tam się z olbrzymiém wysileniem na nie rzuca, pokonane wlecze na scenę publiczną, oskarża je w obec całego świata i cały świat zmusza, by je potępił, żadne oznaki zewnętrzne pokryć zbrodniczych czy-

nów niepotrafią. Nieporównany i nieodstępny przyjaciel niewinności, z jakąż to czułością nią się opiekuje, ileż łez niewyciska w chwili, kiedy ją jako ofiarę złości ludzkiéj na ołtarzu ludzkości składa. Oderwany od całego spółeczeństwa Shakspeare pracuje dla niego, kocha je i życzyłby w niém na inną, prawdziwą, nie zaś pozorną natrafić harmoniją. I boski Milton czego innego nie pragnie. Utracony raj ziemski chciałby nie tylko słowem ale i czynem odzyskać. Wszystko na co tylko najszlachetniejsza dusza ludzka zdobyć się może, dla służenia z korzyścią swéj ojczyznie, Milton w sobie uosobia. Zmusić towarzystwo być dobrém, tyraniją na wieki wypędzić, Angliją wyswobodzić, podnieść godność swych braci, o to myśli napełniające anielską duszę Miltona. Lecz na tych szlachetnych usiłowaniach dwóch wielkich narodowych wieszczy, bynajmniéj się nie kończy. Wspaniały Byron w ludzkości żyje, gdyż widzi jasno, iż ludzkość tylko Angliją ludzką zrobić potrafi. Prace ztąd i śmierć jego noszą na sobie cechę niespokojności duszy, przeczuwającéj wkrótce nadejść mającą inną przyszłość, w któréj Angliia dzisiejsza, doznać musi przykrych losów, jakich każdy staranny i czujny dozorca więźniów politycznych doznawać w końcu powinien [59]).

I w rzeczy saméj czemżeż innėm jest za dni naszych spółeczeństwo, na które dotychczas spoglądaliśmy? Wyzwoleńcy z pod jarzma królewskiego sążc sprawiedliwsi względem tych, którzy są po za nimi? Niesąż prawdziwymi stróżami więzień, przez tutejsze prawa wzniesionych? Czemżeż są miliony ludu w oczach przepisów krajowych postanowionych przez wolnych obywateli państwa, jeżeli nie niewolnikami w kajdanach i w więzieniu? Wpływająż oni na interesa państwa, chociaż na ich barkach takowe rzeczywiście ciężą? Anglia jest wolną, powtarzają

---

[59]) Czytaj przecudowny i prawdziwy opis położenia Anglii. w Don Juanie C. X. strofa 66, 67, 68, 69, przez Byrona.

nam od dzieciństwa, rozmaici publicyści; Angliia jest wzorem urządzenia się spółecznego, krzyczą wszyscy przywileiści. Lecz możnaż pytam się imie wolności z imieniem Anglii kojarzyć? Jestżeż wolność tam, gdzie się znajdują massy w niewoli.

Prawda. — Angija w porównaniu z innemi dzisiejszemi społeczeństwami, ma najwięcéj u siebie poznak wolności. — Zupełnie wyzwolone średnie warstwy społeczeńskie musiały nieco rozpromienić swą wolność, tak, że coś światła się dostało do warstw spodnich, owego prawdziwego fundamentu socyalnéj budowy. Przedzierający się atoli ten promień wolności zbawiennéj jest tak słabym, że jedynie służy tylko na rozjaśnienie stanu najokropniejszego, jaki panuje w owéj części towarzyskiego gmachu, nie zaś na wywieranie błogosławionych ze swéj natury skutków.

Jakoż walka o wolność w Anglii bynajmniéj nie jest ukończoną. Równość, wolność dla wszystkich mieszkańców państwa, oto dzisiejszy najsilniejszy odgłos, rozlegający się po całéj Anglii. Nigdy stan publicznéj opinii względem politycznego położenia mieszkańców Anglii, tak czynnym nie był, jakim go dziś znajdujemy. Bill reformy z r. 1832. jest téj opinii wypadkiem. Błąkająca się między stronnictwami wyżéj przez nas wymienionemi, wyrobnicza klassa angielskiego ludu, nagle za wprodzeniem w życie owego elektoralnego prawa, widzi się sama oddzielną, oczyszczoną i niezmiernie potężną. Zasada billu wyzwalająca zbiorowe kapitały naucza wyrobników angielskich, iż ich praca za kapitał prawie uważaną nie jest. Fałszywa ta zasada wyrobniczéj klassie dodaje jeszcze silnego stanowiska, na którém jéj się z zupełną dogodnością rozpostrzeć łatwo. Nie uszło bowiem lat 4ch od przejścia billu reformy elektoralnéj, a jużci klassa wyrobnicza zabiera sobie naznaczone miejsce, organizuje się podług praw równości politycznéj, swoje istnienie ogłasza zasadami oddzielającémi ją od wszystkich istniejących stronnictw, chrzci się nazwiskiem Szartystów i w szranki

walczących wstępuje. Otóż przyszliśmy do partyi zupełnie nowéj, bo do partyi ludowéj.

Szczególny to istotnie kraj Anglija, co do praktycznego u siebie postępowania politycznego. Począwszy od pierwszéj r. 1215. rewolucyi, albo raczéj od pierwszéj walki z despotyzmem królewskim, zawsze jednakową postępowano drogą w obrotach politycznych, jeżeli chciano, aby usiłowania na niczem nie spełzły. Pominięte te sposoby przez lud roku 1380. smutny dla niego wyrodziły skutek. Siła zbrojna ludu zazwyczaj występowała powolnie, i niejako mimowolnie. Wprzód zawsze starano się przedstawić panom w lewej ręce sformułowane żądania, nim prawą pochwycono za broń, dla przyłożenia na nich pieczęci. Pochwycenie za broń było więcéj elektryczne, aniżeli przygotowane. Owszem powstawanie przeciw gwałtownym środkom zawsze tu było i jest w modzie, chociaż w modzie znowu było niemi spory wynikłe zakończać. Jak zakończą spór dzisiejszy Szartyści z swymi panami, to nam mniéj oto chodzić powinno, chociaż rzeczywiście od tego sposobu wszystko ostatecznie zależeć musi. Cała rzecz wchodząca w nasz przedmiot, na tém się kończy, iż pierwszy krok Szartyści w ślady swych przodków postawili, że o politycznéj swéj karcie wielkiéj niezapomnieli.

Nie jednemu zapewne z cudzoziemców przychodziła na uwagę ta szczególna zimna krew angielskiego ludu, wśród jego najogromniejszych cierpień. W Rzymie suknia w niewinnéj krwi zbroczona, zmieniała stan rzeczy politycznych, tutaj zaś okropna głodowa śmierć nie jest w stanie poruszyć nikogo. Jak gdyby na większe urągowisko z niego, zostawiono mu wolność mowy, wolność druku, wolność publicznych zgromadzeń, wolność zażaleń przed swymy panami, jawność związków cel polityczny mających, jedném słowem wszystko to, co najokropniejszym sposobem ścieśniają rządy kontynentalne u siebie. Pomimo tego wszystkiego, los jego nie tylko, że się niepolepszył do dziś dnia w niczém, ale nędza daleko większa, coraz bar-

dziéj grasować zaczyna. Miałyżby owe potężne środki w jego ręku będące za nic być uważane, lubli być niewystarczające jeszcze?

Pomimo całéj nędzy massy ludu, wynikłéj z tak fałszywéj organizacyi społecznéj, nigdy ona przecież tak wielką nie jest materyalnie, jak z moralnéj strony się przedstawia. Cała usilność a zarazem wielka mądrość tutejszych przywileistów, zasadza się na tém, aby przy najogromniejszéj pracy, lud w największej można trzymać ciemnocie. Narodowéj edukacyi Angliia jeszcze niema, arystokratyczną zaś w całem znaczeniu tego wyrazu posiada. Tak zwane uniwersyteta w Oxford, Cambridge, i inne kollegia są niedostępnemi dla ubóstwa. Oprócz tego zabawy niewinne, pod pozorem święcenia sabatu, są mu wzbronione. Pracując lud jak najkrwawiéj dni sześć, siódmy musi przepędzić albo na słuchaniu biblii, któréj nie rozumie, alboli téż potrzebując koniecznie jakiéjś rozrywki, na zimném, że tak powiemy, pijaństwie. Z tych dwóch okoliczności wynika ten wypadek, iż najlepsze i najrozleglejsze środki zapobieżenia złemu, stawały się nieużytecznemi w ręku nieszczęśliwego ludu. Dodając do tych dwóch i ten trzeci, objęty w stowarzyszeniach ciągłych panów pomiędzy sobą naprzeciw wyrobniczéj klassie, a będziemy widzieli, iż lud angielski między trzy jest wzięty ognie, to jest: ciemnotę, pijaństwo i śmierć z głodu, z powodu odmówienia mu pracy przez skonfederowanych ciemiężców. [60])

Obrane wszakże jasne i zrozumiałe stanowisko przez Szartystów [61]), najmocniejsze usiłowania naczelników téj

---

[60]) Aby te uwagi tém mocniéj poprzeć, przytaczamy następujący czyn: Kiedy r. 1839. 6000 ludu uciekło w Newport przed 40 żołnierzami, ten wypadek niektórych naczelników ludowego związku tak dalece zraził, iż postanowili inną, nie zaś agitacyjną obrać w swém dążeniu drogę. Tę drogę wskazywali Lowett Hetheyington &, przez sformowanie edukacyi ludowéj. Odezwy ich nie miały wielkiego skutku.

[61]) Czego Szartyści żądają, czytaj uwagi Alcyaty o Anglii.

nowo narodzonéj partyi w narodzie, utrzymania jéj ciągle w ruchu, wyrabianie nieustanne myśli, już to za pomocą druków, już mów na Mityngach, przedstawiły całą brzydką stronę, w jakiéj panująca klassa wyrobniczą ludzkość zatrzymać chciała. Ustanowienie (podobno jedno z najmędrszych), aby wszyscy szartyści w jedném miejscu wieczór niedzielny spędzali, mocna czujność pojedyńczych sekcyi, aby pijaństwu zapobiedz, zjednały wkrótce szacunek nawet ich nieprzyjaciół. Jakoż sześcioletnie ich istnienie dokazało takich czynów, jakich nam historya od czasu ziawienia się dwóch stronnictw Torysów i Wigów nieprzedstawia. Silne rozwinienie politycznych widoków, odłączenie się zupełne, czy to od najniedołężniejszych Radykałów, czy też od Wigów, sprawiły, iż Wigi przed całym światem zostali zdemaskowani. Zmieszanie się Wigów z Torysami, będzie następstwém koniecznêm tego parcia strony ludowéj na nich. Podawane środki reformacyi przez Wigów, są ogromnym bezwstydem, za który przy ostatnich elekcyach mocno ukaranymi zostali. Angliia potrzebuje czegoś innego, jak zmiany taxy zbożowéj. Podobnemi śmiesznemi koncessyami złemu, które przez wszystkich jest uznane, zapobiedz nie można. Powołani Toryssi, do rządu mają włożony obowiązek od wszystkich uprzywilejowanych, pokazać swoją zdolność w kuracyi choroby, któréj Wigi uleczyć nie byli w stanie. Niemoc ich zapobieżenia złemu rozwięzuje de facto ich władzę.

Otoż jesteśmy u końca naszych uwag względem wewnętrznego życia Anglii. Powinowactwo czynów wyborowych, jak widzieliśmy, z powinowactwa myśli wypływało, i dotychczas się ciągnie. Myśl despotyczna pierwszych króli normandzkich wywołała walkę, przedstawiającą się nam w czterowiekowych przeszło czynach. Myśl despotyczna wyzwolonych zwycięzców nad królewską władzą, względem ludu angielskiego, wyrodziła nam jak najokropniejszą dysharmonią socyalną, gdyż stanu społeczeńskiego w gruncie w niczém nie naprawiła. Jak wszędzie, tak szczególniéj w Anglii, despotyzm pod jakąkolwiek ukrywany szatą, wy-

radzać musi najboleśniejsze wypadki; — koniec jego przeto jest nieuchronny, i tém sprzeczniejszy, im płonność skutków z niego wynikłych jest widoczniejszą i dotykalniejszą. Dla despotyzmu w Anglii grunt jest jak najgorszy. — Lecz nie tu koniec. Anglii polityczne życie w życiu ogólném ludzkości jest bardzo ważne. Przeszedłszy ona przez wszystkie szczeble następstw z powyższéj myśli wynikłych, zostawiła dla potomności tę naukę, iż jakkolwiek starania mogą być robione do zachowania harmonii w społeczeństwie, opierającém swe istnienie na zasadzie przeciwnéj równości i wolności ludzkiéj, owe starania zniknąć muszą, bo zasada jest fałszywą. — Tak zwana monarchia konstytucyjna angielska, ostateczności w tym względzie niewyczerpała, i pokazała światu, że lud tylko o swoich potrzebach najskuteczniéj radzić potrafi. Że wszyscy jego opiekunowie nie umieli, albo nie chcieli odgadnąć jego potrzeb, i że lud jest wszechwładnym, rzeczywistym i sprawiedliwym u siebie panem. — Dobitniejszy przykład podobnéj konkluzyi przedstawią nam uwagi o zewnętrznem położeniu Anglii.

O SZKOLE REALNÉJ.

I. *Historyczne stanowisko szkoły realnéj.*

Nie ulega żadnéj wątpliwości, że takim będzie człowiek, jakie odebrał wychowanie; że takim będzie naród cały, na jaki się w młodém i dorastającém pokoleniu swojém ukształca. Jako więc dola pojedyńczego człowieka, tak powodzenie, koleje i losy narodów, przywiązane są do sprawy publicznego wychowania, które dla tego, najważniejszym powinno być przedmiotem przezorności, starunku i pieczołowitości rządów.

Przynosi to zaszczyt wiekowi naszemu, że w tak ważnéj sprawie, która wszystkich krajowców obchodzi, oni sami rządowi przychodzą w pomoc. Obywatele własnym kosztem po wsiach zakładają i uposażają szkoły wiejskie, a gminy miast, mających prawo obradowania nad potrzebami komunalnémi, do najistotniejszych potrzeb tego rodzaju policzyły fundowanie szkół niższych i wyższych.

I miasto Poznań jest w trakcie założenia u siebie Gimnazyum realnego. Dla tego nie od rzeczy będzie, rzucić w piśmie, interesom publicznym poświęconém, myśli kilka, ku rozświeceniu rzeczy w dziejach szkólnictwa, pod pedagogicznym względem, całkiém nowéj, i dla tego mało jeszcze pojętéj i rozumianéj.

Aż pod koniec zeszłego wieku *), wychowanie publiczne przysposabiające dzieliło się na elementarne, czyli zasadni-

*) Już w pierwszéj połowie XVIII. wieku założył Semler, współpracownik sławnego pietysty Franckiego, pierwszą szkołę

cze, i uczone. Pierwsze odbierali uczniowie po wsiach i miastach, w szkołach zwanych elementarnémi, drugiego zaś nabywali po Lyceach i Gimnazyach. Pierwsze przeprowadzały ucznia bezpośrednio do rzemiosł, rękodzieł, rólnictwa, handlu, w ogóle do zatrudnień roboczych i przemysłowych. Podawały mu zatém tylko pierwsze zasady nauk, objęte w nauce pisania i czytania, w katechizmie, w rachunkach praktycznych, w historyi naturalnéj, w historyi powszechnéj i geografii. Wprawiały mechanicznie rękę do pisania i rysowania, a głowę równie mechanicznie wprawiały przez pamięć do nabrania mniej więcéj wiadomości w rzeczach potrzebnych i pożytecznych. Nawet religia i nauka moralna nie inną drogą wdrażane były w umysły.

Ogólny charakter szkół elementarnych, czy to w szczuplejszym czy rozleglejszym zakresie, tak przedmiotów jak klass, był ten: — jako jest jeszcze i dzisiaj — nie rozwijać władz umysłu do samodzielnego myślenia przez pojmowanie tego co jest piękne, dobre, i prawdziwe; ale zaopa-

---

realną w Halli, tudzież Jan Hecker z téj saméj szkoły Frankowskiéj otworzył 1747. roku szkoły realne w Berlinie. Wszelako były to tylko rozwiększone szkoly elementarne, dalekie jeszcze od idei Gimnazyum realnego, mającego być przeciwstawieniem Gimnazyum łacińskiemu czyli uczonemu. Ten rodzaj osobny szkół, dziś dopiero, i to tylko w Niemczech, rozwijać się zaczyna, i osobny stanowić kierunek wychowania publicznego. W zeszłém stuleciu, rozwidniano dopiero wyobrażenia, i wypowiadano potrzebę, która się uczuć dawała. Pierwsze pismo, które rzuciło zasady do szkół realnémi zwanych, wyszło w Kopenhadze 1776. roku przez Resewitz: *Erziehung des Bürgers zum Gebrauch des gesunden Verstandes und zur gemeinnützigen Geschäftigkeit.* Potém 1799. pisał Gedicke: *Ueber den Begriff der Bürgerschule.* — Autor niniejszéj rozprawki miał pod ręką: Langego *Die allgemeine Realschule. Züllichau* 1820., Snella *Ueber Zweck und Einrichtung eines Realgymnasiums. Dresden* 1834.; tudzież najnowsze dwa dzieła: *Die Idee der Realschule nach ihrer theoretischen Begründung und praktischen Ausführung von* Dr. Chr. H. Nagel. *Ulm* 1840. *Die deutsche Bürgerschule. Schreiben an einen Staatsmann von* Dr. Mager. *Stuttgard* 1840.

trywać ucznia tylko we wszystko to, co mu w dalszym zawodzie może być potrzebne i pożyteczne. Utilitarność, jak ją nazywają, czyli materyalny, namacalny pożytek, był więc cechą i ostateczną dążnością szkół wszelkich elementarnych.

Obok nich szły w małéj liczbie szkoły uczone albo łacińskie, znane pod nazwiskami Gimnazyów, Lyceów, Atheneów, Pedagogiów i t. p. Tu odbierali wychowanie nie tylko ludzie, poświęcający się uczonemu, to jest czysto naukowemu zawodowi, jakimi są nauczyciele przy szkołach wyższych i uniwersytetach, tudzież autorowie piszący w rozmaitych zawodach, ale w ogóle stan wyższy urzędniczy i duchowny. Gimnazya więc przysposabiały jedném słowem dla kraju rządzących i nauczających, czyli urzędników i nauczycieli świeckich i duchownych; policzając do nich jeszcze lekarzy i sztukmistrzów, których sztuka także naukowéj i uczonéj potrzebowała podstawy.

Całe to uczone wychowanie ześrodkowane było na poznanie języków klassycznych, to jest łacińskiego i greckiego, a przez nie na poznanie całéj klassycznéj starożytności. Inne przedmioty, jako to religia, filozofia, historya, matematyka, nauki przyrodzone, i języki nowsze, były tylko dodatkowe, i stawały w drugim rzędzie. Był to stosunek jak gdyby wielkości słońca, do całego systemu słonecznego, od którego słońce jest kilka set razy większe. Podobnie godziny na łacinę i greczczyznę przeznaczone, przenosiły czas poświęcony na wszystkie inne przedmioty. Stosunek ten i dziś jeszcze po Gimnazyach się nie zmienił, z tą tylko różnicą, że matematykę i historyą podniesiono na stopień współrzędnych nauk szkólnych, obok czysto filologicznych. Wszystkie inne, a mianowicie języki nowsze i nauki przyrodzone, na bardzo niskim stoją w Gimnazyach stopniu. Chemia, technologia i geometrya wykreślna całkiem są wyłączone.

Cel zatém, który Gimnazya sobie wytknęły, był i jest czysto formalny, z pominieniem albo lekceważeniem celu

materyalnego, który po szkołach elementarnych panuje. Wychowanie Gimnazyalne ma w uczniu rozwinąć najszlachetniejszą jego istotę, to jest jego ducha; ukształcić go na tém wszystkiém co jest piękne, wzniosłe, i głęboko pojęte; a wzorcami ku temu są języki i dzieła klassycznéj starożytności; zaprawionemu na tych wzorach ma rozwinąć jego władze duszy formalnie, to jest nadać mu smak i gust, zaostrzyć jego rozsądek i rozum; przyuczyć go w rzecz zapociekać się głęboko, i tam niejako chwytać jéj jądro; pojmować wszędzie myśl i ducha. Nauki Gimnazyalne więc rozwijają same pojęcia, a mniéj, albo wcale o to nie dbają, aby ucznia zaopatrzyć, co mu kiedyś w życiu ma być pożyteczne. Matematyka nawet pomija wszystkie praktyczne zastosowania, jako to rachunki kupieckie, rozmiary gruntów, niwelacyą i t. p., ale saméj czystéj trzyma się teoryi, saméj oderwanéj liczby i przestrzeni, samego uczy wnioskowania, i do matematycznéj wprawia umysł ścisłości. Historya jest po Gimnazyach najwięcéj historyą starożytną, bo ta najściśléj z literaturą klassyczną połączona. Historya średnia i nowa w mniejszéj rozciągłości dawana, a historya najnowsza, z któréj bezpośrednio dzisiejsze polityczne stosunki wypłynęły, zaledwie dotknięta. Podobnie nauki przyrodzone nie sięgają w życie, przez zastosowanie ich do machin i wynalazków, ale ogólne dają tylko wyobrażenia praw natury, i to dopiero w ostatniéj, albo w dwóch ostatnich czyli najwyższych klassach, w jednéj lub w dwu godzinach na tydzień. Małoznaczne jest i to, czego się uczniowie po Gimnazyach z literatury ojczystéj, z filozofii, i języków nowożytnych nauczą.

Widzimy zatém, że po Gimnazyach główną, jeżeli nie jedyną podstawą wychowania, jest łacina i greczyzna. Wedle regulaminu dla odbywających popis dojrzałości przy odejściu na uniwersytet, uczeń winien bez przygotowania rozumieć i tłumaczyć każdego prozaika lub poetę tak greckiego jak łacińskiego; wypracowania jego w tych językach nietylko wolne powinny być od usterków przeciwko grammatyce, ale oraz nosić na sobie powinny cechę starożytnego

ducha. Uczeń zatém kończący Gimnazya, wczuć i wmyślić się powinien w ducha starożytnych wieków, a języki klassyczne poznać w całéj filologicznéj i estetycznéj rozciągłości. Nie dziw zatém, że dla dopięcia tego celu potrzeba nakładu wieloletniéj pracy, przez długi rzęd siedmiu klass, i kurs dziewięcioletni z poświęceniem 100 godzin na tydzień. *)

Trzy ważne kwestye, jakie się tu mimowolnie nastręczają:

1) czy taka wyłączność celu materyalno-naukowego po szkołach elementarnych, a formalno-naukowego po Gimnazyach, odpowiada potrzebom czasu i społecznym stosunkom;

2) czy dla dopięcia formalnego ukształcenia po Gimnazyach, języki starożytne, nie dałyby się zastąpić przez nowożytne;

3) czy zatrzymując starożytną klassyczność za podstawę gimnazyalnego wychowania, koniecznym jest tak wysoki stopień wykształcenia uczniów, jaki regulamina przepisują, i czyby nie należało raczéj dać większéj rozległości innym także umiejętnościom;—

te trzy pytania, gdybyśmy je dostatecznie rozwiązać chcieli, zaprowadziłyby nas za granice naszéj rozprawy. Dość namienić jednak, że urządzenie szkół i gimnazyów realnych nowoczesnych, około tych trzech pytań ciągle się obraca, i że dla tego, choć nie z systematyczną dokładnością, to jednak dorywczo, będziemy musieli sięgać w zakres owych pytań, gdy będziemy mówili o urządzeniu szkół tego rodzaju.

Kiedy tak rozdzieloném było wychowanie narodów na elementarne i uczone, wedle wyżéj wyłożonych zasad; poznano się w ciągu 18go wieku na tém, że nie wystarczające już były elementarne wiadomości dla rękodzielników, kupców, przemysłowych, wojskowych, rólników, — gdy każdy

---

*) Zob. jakikolwiek program gimnazyalny.

z tych zawodów, w kolei wieków, wyszedł ze sfery niemowlęctwa, rozmagał się na olbrzymie kształty, i odkrywał w łonie swojém bardziéj jeszcze olbrzymie zasoby przyszłego rozrostu, a z nim przyszłych sił i potęgi. Stało się to przez rozmożenie się nauk przyrodzonych, a mianowicie chemii, i nauk matematycznych, a mianowicie zastosowanych. Wpływ ich jak tylko przesiąkać zaczął w życie, od razu przemysł i rękodzieła, a i proste nawet rzemiosła wysadziły w górę. Że się to stało tak późno, bo dopiero w końcu 18go wieku, poszło ztąd, że nauki przyrodzone w ostatnich 10 latach więcéj zrobiły postępu, niżeli we wszystkich wiekach poprzednich; zrobiły go zaś po przełamaniu średnio-wiecznéj scholastyki, zawikłanéj w samych formach i subtelnościach, przywalonéj ciężarem różnego rodzaju powagi zastarzałéj, i niewoli myślenia.

Odtąd więc i stan wojskowy i stan przemysłowy więcéj rościł pretensyi do przyspasabiającego wychowania. Gimnazya zbyt się mijały z jego potrzebami, a szkoły elementarne w zbyt mały i szczupły zaopatrywały zasób materyałów. Powstały więc osobne szkoły wojskowe, handlowe, górnicze, leśne, budownicze, rzemieślnicze.

Są to tak nazwane instytuta wydziałowe (fachowe), czyli zawodowe, przygotowujące młodzieńca bezpośrednio do tego, a nie innego zawodu, który sobie obrał w wydziale przemysłu, handlu lub sztuki wojennéj. Dla sztuk pięknych osobne powstały akademie i atelie. Dla niższych nauczycieli osobne seminarya nauczycielskie. Charakter ich ten sam, co szkół zawodowych. Są i to instytuta dla jednego tylko wyłącznego zawodu.

Z tego charakteru owych specyalnych instytutów wypływało koniecznie, że młodzież przeprowadzona do nich ze szkół elementarnych, mających jeszcze ogólne wykształcenie na celu, uczyła się tam tego tylko, co już bezpośrednio najściślejszy miało stosunek z zawodem, już na zawód życia obranym. Pod témi okolicznościami nie mogło tu już być mowy o formalném ukształceniu człowieka, o podnie-

sieniu jego godności moralnéj i społecznéj, o obudzeniu w nim uczuć szlachetnych i wzniosłych, — ale cała dążność była do najwyższego stopnia spotęgowaną materyalnością. Nauka i umiejętność zniżone zostały do środka i narzędzia, i poszły w służbę materyalnych celów. Cała ich więc duchowość, wzniosłość i boskość zatartą i straconą została.

Nic się zatém nie zmieniło w wychowaniu publiczném narodów. Stała jak dawniéj z jednéj strony sama naukowa materyalność, z drugiéj sama naukowa formalność. Tamta kształciła stan roboczy, przemysłowy i wojskowy, ta urzędniczy, duchowny i nauczycielski. Praca ręczna i przemysł zdobyły tylko dla siebie to, co już oddawna posiadały stany uczone, to jest ostateczne przygotowanie do zawodu. Jak z gimnazyów przechodzili na uniwersyteta, ci co chcieli słuchać prawa, administracyi, teologii, filologii, sztuki lekarskiéj; tak ze szkół elementarnych do instytutów pomienionych ci, co chcieli się wykształcić na oficerów, kupców, agronomów, cieśli, mularzy, budowniczych, górników, leśniczych, nauczycieli wiejskich i t. p.

Skutkiem takiego dualizmu w wychowaniu publiczném narodowém, musiał się wyrodzić dualizm, czyli rozdwojenie samego społeczeństwa, takie wychowanie odbierającego. Z jednéj strony stanęli reprezentanci władzy, rządu i nauki, czyli tak nazwani uczeni; z drugiéj stan miejski i przemysłowy, w którym się najwięcéj staczało wychowanie materyalne.

Taki stan rzeczy był znośny, dopóki kupiec niczém inném nie był, jeno kupcem; fabrykant niczém inném, jak fabrykantem. Odkąd jednak — a mianowicie po wypadkach ostatniego stulecia — w krajowcach poczęło się rozwijać pojęcie obywatelstwa; odkąd miasta zdobyły dla siebie prawa komunalne; a posiedziciele gruntów prawa konstytucyjne i stanowe; — odkąd w ogóle krajowiec, takie zajmujący w społeczeństwie stanowisko, iż niém w samą istotę państwa wkracza, stał się oraz obywatelem, i odkąd z tego tytułu wymaga się po nim nietylko ukształcenia za-

wodowego, ale oraz ogólnego ukształcenia, któreby podniosło godność jego jako człowieka; — odtąd między wychowaniem materyalném i formalném dała się uczuć przerwa coraz bardziéj się roztwierająca, im więcéj narody postępują na drodze politycznego i socyalnego wyzwolenia, i im więcéj na średnich warstwach społeczeństwa, czyli na tak nazwanym średnim stanie, polegać zaczyna cała siła i potęga narodu. Ta klassa ludzi, najliczniejsza z ukształconych i najjędrniejsza z mieszkańców, nie ma być ani uczona, do czego sposobią Gimnazya, ale nie ma téż być czysto-materyalna, ku czemu sposobią instytuta zawodowe. Ta klassa narodu była zatém bez odpowiedniego publicznego wychowania, i oto początek szkół realnych.

2. *Pojęcie szkoły realnéj.*

Historyczne stanowisko szkół realnych naprowadziło nas na ich początek, a tém samém dało nam punkt oparcia, z którego wyjść będziemy mogli, przystępując do oznaczenia pojęcia tego rodzaju szkół. Ze wszystkich autorów mi znanych, co pisali w tym przedmiocie, jeden tylko Dr. Mager, wydawca pedagogicznego przeględu (*Pädagogische Revue*) w piśmie przez nas wyżéj przytoczoném, badając i szukając idei szkoły realnéj, tę samę obrał historyczną drogę, i z potrzeby nowego stanu wywiódł potrzebę szkół nowych, realnémi zwanych. *) Uczenie rozwodzi się autor

---

*) Nazwisko to pochodzi z podziału całéj wiedzy ludzkiéj na realność i idealność, to jest na rzeczywistych stosunkach życia opartéj, pod czém rozumieją zmysłowe materyalne dotykalne stosunki; albo opartéj na idei, czyli na myśli, będącéj jądrem wszystkich stosunków, oderwanéj jednak od przypadkowych zmysłowych ich objawień. Formalność jest zatém taką idealnością, praktyczność każdego zawodu taką realnością. Nauki łaciny i greczyzny zowią się także humaniora, czyli ukształcające, zaś nauki przyrodzone i matematyka zastosowana, języki nowsze zowią się realia, rzeczywiste. Nazwy te, w puściźnie z przeszłego wieku

na pierwszych stu stronnicach swego pisma nad wyprowadzeniem różnicy między obecnym czasem, a starożytnémi i średniemi wiekami. Intelligencya, powiada, jest charakterem dzisiejszego postępu. Przed nią upadają przesądy i przywileje, a światło jéj rozchodzić się poczyna po coraz rozleglejszych warsztwach społeczeństwa. Między ludem a uczonymi stanęła nowa liczna klassa mieszkańców, których autor nazywa ukształconymi *(Gebildete)*, i dla nich to potrzebą stały się wyższe szkoły miejskie *(Bürgerschulen)*.

Następnie dodaje autor „organizacya szkoły realnéj wypływa z jéj istoty, a ta znowu wypływa z istoty ukształconéj klassy narodu, którą napotkaliśmy między ludem i uczonymi." *)

Rozczytując się atoli w dziele pana Magera, nigdzie nie natrafiamy na określenie tego, co rozumiał pod ukształconą klassą ludzi. Powiada nam tylko, że do ludu należą ci wszyscy, którzy żyją z pracy rąk swoich i dla tego nie mają sposobności wyższego kształcenia się; że takimi w starożytności byli niewolnicy, w średnich wiekach poddani przywiązani do ziemi (poddańczuchy); — że stan uczonych począł się od Arystotelesa, a do uczoności należy znajomość przeszłości (języki, piśmiennictwo i dzieje), znajomość teraźniejszości (matematyka i nauki przyrodzone), nareszcie umiejętność sama (filozofia); — że nakoniec między ludem a uczonymi stawają ukształceni, do których policzyć należy: nauczycieli wiejskich, aptekarzy, chirurgów, większych gospodarzy, górników, leśniczych, hutniarzy, wyższych ogrodowych, oficerów lądowych i morskich; mieszczan co piastują urzędy komunalne; niższych urzędników

---

od nas nabyte, mało są dziś przydatne. Podział wychowania publicznego przygotowawczego, powinien się stosować do podziału narodu na lud, stan średni, i stan uczony, i powinnyby być tylko szkoły elementarne czyli zasadnicze dla ludu; obywatelskie dla średniego stanu; uczone dla poświęcających się uczonemu zawodowi.

*) Stronica 100 w dziele przytoczoném.

w wydziale leśnictwa, kalkulatorstwa i cła; fabrykantów i wyższych rzemieślników, kupców, inżynierów cywilnych, mechaników i sztukmistrzów. Ci wszyscy potrzebują zupełnie osobnego wychowania, nowszego i europejskiego (europaeisch-modern), które gdy się rozwinie utworzy ukształcenie takie, jakie było wolnych obywateli greckich za Sokratesa czasów.

Przekonywamy się że takie określenie pojęcia klassy narodu ukształconéj zbyt jest wątle i nieoznaczone, i dla tego także do jasnego i zupełnego pojęcia szkoły realnéj nie doprowadza. Bo naprzód nie ma położonych granic rzeczywistych pomiędzy ludem a ukształconymi. Gdzie bowiem jest przedział między większym a mniejszym gospodarzem, wyższym a niższym rzemieślnikiem, z których jeden do ukształconych, drugi do ludu ma należeć? Powtóre ludzie najczęściéj się tworzą dopiero w ciągu zawodu. Nie jeden rzemieślnik niższy rozwiększy rzemiosło na rękodzielnią i fabrykę, nie jeden przechodzi do kupiectwa, nie jeden wedle autora policzony do ludu, zostaje zaszczycony zaufaniem współobywateli, i powołany do urzędu komunalnego. Na odwrót ten, co odbył szkoły realne, i kształcił się do wyższych rzemiosł, wyjdzie na partacza, i jak uniwersytet nie daje nikomu tytułu uczoności, tak szkoła realna nie da patentu na ukształconego, jeżeli sam ku temu nie będzie miał zdolności. Podobnie nie ma rozgraniczenia między uczonymi i ukształconymi, bo we wszystkich wydziałach administracyi krajowéj, i w wojsku są tacy, co powinni odebrać uczone wychowanie i znowu tacy, po których nie ma téj wymagalności. Wszyscy wszakże przechodzą przez wszystkie stopnie hierarchii urzędniczéj i wojskowéj, i nie widzimy przyczyny, dla czegoby ktoś na niższém umieszczony stanowisku już dla tego samego nie powinien był odebrać wychowania uczonego, aby miał potém otwarte pole do awansu i karyery.

Potrzecie nakoniec, i co jest najważniejsza, cel taki wytknięty szkołom realnym, aby z nich tylko niżsi wycho-

dzili urzędnicy, byłby poniżeniem samėj szkoły, poniżeniem nareszcie całéj klassy przemysłowéj i kupieckiéj, któraby się tym sposobem na równi widziała z samémi podrzędnemi figurami klassy urzędniczéj. I któryżby ojciec, posiadający majątek, syna swego na subalterna tylko kształcił, który uczeń samby sobie tyle tylko zdolności przyznawał, ile na subalternę potrzeba?

Widzimy zatém, że pan Mager był na dobréj drodze, gdy badał i stanowił pojęcie szkoły wprawdzie realnéj, ale u samego prawie celu się zwichnął. Nie zawodną jest rzeczą, że czas i ludzie tworzą potrzebę szkół, a nie szkoła idzie przed ludzmi; że zatém prawdziwe pojęcie szkół realnych nie a priori zdobyte być może, ale się musi z czasu i stosunków społecznych podać i rozwinąć; — atoli pan Mager szukając tych stosunków zamiast nich, natrafił na pojedyncze sporadyczne żywioły, w tych się zawikłał, i do pojęcia rzetelnego przyjść nie mógł.

Drugi równie znakomity autor w pedagogicznym zawodzie jest p. Dr. Chrystyan Nagel, professor matematyki i fizyki, przy wyższém Gimnazyum i wyższéj szkole miejskiéj w Ulm, któregośmy pismo wyżéj przytoczyli. I to dzieło także wyszło w r. 1840. i jako najpóźniejsze w czasie zawiera w sobie tém już dojrzalsze myśli o szkole realnéj. Nie dorównywa on powyższemu autorowi pod względem genialnych pomysłów, śmiałych rzutów myśli, ale za to odznacza się matematyczną w rozbiorze przedmiotu swego ścisłością, i gruntownością pedagogiczną najwięcéj na własném doświadczeniu opartą. I on także stawia zasadę szkoły realnéj, aby z niéj rozwinął i cały plan nauk i metodę uczenia. Co do owéj zasady, rozumowanie jego jest następujące:

W nowszych czasach podniósł się przemysł, a tém samém podniósł się także stan procederowy, i ztąd dała się uczuć potrzeba instytutów realnych. Żywiołem tego nowego rodzaju publicznego wychowania, nie może być co innego, tylko, co sobie każde inne wychowanie publiczne

za cel, położyłe, to jest doprowadzenie ucznia w wieku rozwijających się jego zdolności, do doskonałości i najwyższéj rozsądkowości *) Formalne zatém ukształcenie człowieka, jak wszędzie, tak i tu, jest i być powinno jedyném i prawdziwém celem wychowania. Forma wszakże wszelka do treści przywiązaną być musi. Ukształca się więc i człowiek na pewnéj treści, a tą jest albo poznanie ducha ludzkiego, albo poznanie natury. Oba stanowią tak rozległe obszary wiedzy i badań ludzkich, że im zaledwie pojedyńczo siły człowieka wystarczają. Gdy więc koniecznie trzeba było rozdwoić, co właściwie jest jednością w sobie, powstało też dwojakie wychowanie, z których pierwsze humanizmem, drugie realizmem nazwano.

Podobnie rozdzieliły się powołania między ludźmi i powstał stan uczony i przemysłowy, wedle tego, czy się na poznauiu ducha, czy na poznaniu natury ukształcił. Najwyższym i najdokładniejszym objawem ducha jest język, a przed innémi językami, najwięcéj udoskonalone są języki Greków i Rzymian, one przeto stanowić powinny fundament szkół uczonych. Nauki zaś przyrodzone i ściśle z niemi połączona matematyka podwaliną są szkół realnych na poznaniu natury opartych.

Jakkolwiek ścisłe i loiczne zdaje się tu być następstwo myśli, i jasno wskazane stanowiska szkół uczonych i realnych, to jednak przy bliższém rozważeniu rzeczy, nie wytrzymnją krytyki. — Nasamprzód jeżeli formalne wykształcenie także jest głównym i jedynym celem szkoły realnéj, należałoby temu wykształceniu podłożyć treść taką, z któréjby cel ów i najprędzéj i najlepiéj był osiągniętym. Ku temu zaś najprzydatniejszą jest duchowość, jako formalność sama, i źlebyśmy zaradzili potrzebie czasu, gdybyśmy w zamian ducha, naturę podsunęli uczącym się za przedmiot. Następnie nie ma w wychowaniu ani takiego rozdziału między

---

*) *Vollkommenheit und höchste Vernünftigkeit.*

naturą i duchem, ani go być nie powinno. Człowiek sam złożony z ducha i z ciała, najściśléj z duchowością i z naturą razem jest połączony; mogłoby zatém tylko chodzić o przewagę jednego przedmiotu nad drugim po szkołach, a nie wyłączne jednego lub drugiego zaprowadzenie. Nakoniec i stan społeczny nie jest już dziś tak rozdwojony na przemysłowych i uczonych, jak to chce mieć p. Nagel. Odkąd przemysłowi posiedli urzędy komunalne i stanowe, weszli do obrad administracyi i prawodawstwa, tém samém stanęli na równi z urzędnikami państwa i wymagają wychowania, któreby równoważyło wychowanie uczone.

Ważną atoli nader myśl wypowiedział p. Nagel, którą uzupełnił jednostronne uważanie rzeczy p. Magera. I my się zgadzamy na to, że celem szkoły realnéj nie może być co innego jak formalne rozwinięcie władz umysłu młodzieży, udoskonalenie i ukształcenie ich ducha.

Konieczność téj zasady podaje się najprzód ztąd, że szkoła realna, jest jak każda inna szkoła tylko przysposabiająca, a zatém być powinna wielostronnie nie jednostronnie kształcąca; powtóre ztąd, że kiedy późniéj nie będzie już pory i wczasu ukształcenia ducha, bo i czaszka już będzie za twarda, i ciężar obowiązków i zatrudnień wielorakich, najwięcéj zaś zarobkowość nas przygniecie; — więc byłoby największą krzywdą człowieczeństwu zadaną, gdybyśmy w młodzieży, w téj wiosennéj porze życia, kiedy się rzucone ziarno jak na płodnéj ziemi najlepiéj u nich przyjmuje, a duch jak kwiat się rozwija; — gdybyśmy wtenczas zaniedbali ukształcenia ducha, i kształcili młodzież na samych rzemieślników, w całém materyalném znaczeniu tego wyrazu.

Ukształcenie zaś ducha jest i musi być z istoty swojéj, wielostronne, ogólne, formalne, inaczéj nie będzie ukształceniem ale zekształceniem.

Przyjmując tę zasadę jako napis szkoły realnéj, nie wprzody jednak podłożymy treść, na któréjby się ta zasada rozwinęła, dopóki nie zobaczymy, co nowy rodzaj wychowania publicznego, do życia wywołuje.

Wedle tego, cośmy w §. 1. powiedzieli, różnimy się tu bardzo z panem Nagel i z całą szkołą realistów, którzy utrzymują, że podniesienie się stanu przemysłowego wywołało potrzebę szkoły realnéj. Myśmy dowiedli, że podniesienie się przemysłu zbudziło szkoły zawodowe (fachowe, albo wydziałowe). Bo też przemysł, jako czysto-materyalny, czego innego do życia zbudzić nie mógł. I dziwić się musimy, jak bystro rzeczy pojmujący pan Nagel nie dojrzał téj ogromnéj sprzeczni, jaka zachodzi między materyalnością przemysłową, a duchowym celem szkoły, który sprawiedliwie swoim szkołom realnym wytknął, a jednak je dla téj przemysłowości wywołał. Daleko konsekwentniéj postąpiły pod tym względem inne narody, np. Francya i Ameryka, które dla przemysłu pozakładały u siebie szkoły politechniczne. I my byśmy takie same u siebie zakładać musieli, gdybyśmy samemu celowi przemysłowemu służyli. Szkoła realna musi zatém mieć cel zupełnie inny.

Stoimy już w téj mierze bliżéj pana Magera, który stawia ukształconych *(Gebildete)*, jako tę klassę ludzi, która potrzebę szkoł nowych dla siebie spowodowała. Wszakże nietylko nam autor téj klassy narodu ściśle nie określił, ale nadto pod tém oznaczeniem i uczonych wmięszał, których chciał mieć oddzielną klassą spółeczeństwa. Boć tymi uczonymi wedle niego mają być wyżsi urzędnicy w prawie, administracyi, lekarze, duchowni, nauczyciele, wyżsi wojskowi i t. d. A ci wszyscy występują w spółeczeństwie tylko jako ludzie światli, i ukształceni, właśnie tylko jako tacy, jakimi chce mieć autor swą średnią warsztwę narodu. Uczeni zaś są tylko ci między nimi, którzy obok praktyki zatrudnienia i urzędowania swego, teoretycznie także obrabiają swój przedmiot. I szewc Sakowski w Palais royal w Paryżu, napisawszy rozprawę o prawidłach, za którą zyskał tytuł członka akademii, zarobił sobie na tytuł uczonego; a przeciwnie by też i najwyższy urzędnik, jeżeli tylko samą biurowością i praktyką się zajmuje, idąc raz już utartą koleją, nie może rościć prawa do nazwy uczonego, choć uczone odebrał wychowanie.

Musieliśmy wnijść w obszerniejszą krytykę dwóch autorów najnowszych, i wielce znakomitych, co pisali o szkołach realnych, aby dać miarę, jak w poczynającém się tego rodzaju wychowaniu nieustalone jeszcze i chwiejące się są wyobrażenia; jak przeto ważną być musi rzeczą, dla zaprowadzających szkołę realną, wprzody zbadać i wiedzieć, co się ma wprowadzić.

Wedle nas nie przemysł, ale powołanie stanu średniego do obywatelstwa, jego wielorakie bezpośrednie wpływy na dobro państwa i kraju, jakie w ostatnich czasach stan ten do wolności socyalnéj i politycznéj wyswobodzony, pozyskał, wywołały potrzebę szkół realnych.

Jeżeli tę historyczną prawdę położymy za zasadę, zasada powyższa N a g e l o w s k a, przyjęta i przez nas za sztandar wywieszony na szkole realnéj, sama się podaje: kształcić ona ma przyszłych obywateli kraju, a nie rzemieślników, ani rękodzielników, ani kupców, ani tym podobnych procederowych, policzających się do stanu średniego. I owszém, jeżeli przyszły zawód materyalny téj klassy narodu, interesa i spekulacye ich przyszłe zarobkowe, stawają częstokroć na przeszkodzie do rozwinienia i smaku estetycznego, i uczuć szlachetnych, i charakteru obywatelskiego; w ogóle, jeżeli dają człowiekowi kierunek więcéj samolubny, pieniężny, materyalny; — to właśnie wychowanie szkolne z tém większą usilnością i pracą temu przyszłemu złemu przez wyższe ukształcenie ducha zapobiegać powinno.

Lecz nie sami tylko przemysłowi mają być obywatelami kraju. Do tego tytułu, a raczéj do téj godności i przywiązanych doń obowiązków, rościć ma prawo każdy, który wedle istniejących ustaw ma prawo do pośredniego albo bezpośredniego wpływania na sprawy kraju, to jest ma prawo obierać lub być obranym do obrad publicznych. Pod znamieniem obywatela łączą się zatém wszystkie stany i szkoła realna temu obywatelskiemu stanowisku wszystkich stanów odpowiadać powinna.

Już tu przewidzieć się daje przyszłe, choć może jeszcze odległe, znaczenie szkół realnych. Jako szkoły obywatelskie zastąpią one kiedyś całkiem szkoły uczone, a dzisiejsze Gimnazya kształcić tylko będą rzeczywiście uczonych, to jest takich, którzy się teoryi saméj, albo nauczycielstwu duchownemu lub cywilnemu poświęcać będą.

Na teraz zakres szkoły realnéj na tém ograniczać się powinien: aby plan nauk z jéj obywatelskiego przeznaczenia wypłynął; powtóre, iżby podobnie jak Gimnazya dał formalne ukształcenie młodzieży; potrzecie, aby szkoła realna stała na równi, co do znaczenia naukowego z gimnazyami, i uczniowie z niéj odchodzić mogli na uniwersytet poświęcając się takim zawodom, w których odebrane wiadomości dostarczającémi będą.

Pod tym względem szkoła realna, nie może być z natury swojéj tylko szkołą miejską, ale stać powinna otworem dla młodzi wszystkich stanów, i z całéj prowincyi. Ograniczenie szkoły takiéj na synów samych obywateli miejskich, dla tego, że miasto funduszami swémi szkołę zakłada, byłoby najzgubniejszym egoizmem wychodzącym z najopaczniejszego zapatrywania się na rzeczy, i prędzéj czy późniéj zamieniłoby szkołę taką na instytut, służący samym materyalnym interesom przemysłowym, a nawet osobistym widokom.

W ogóle krzywe jeszcze jest nader stanowisko szkół realnych, dla tego, że je rząd jeszcze tylko jako pasierbice swoje uważa, całą siłę i potęgę intellektualną narodu budując na samych gimnazyach. Nie jestem całkiém zdania pewnego recenzenta, który powiada „szkoła miejska jest dla mieszczanina, on też ją utrzymywać powinien, gimnazyum zaś jest dla rządu, niech więc rząd ma o nie starunek“ *). Może to być prawdą, lubo zawsze zgubną, pod pewnémi okolicznościami, i może w niektórych krajach,

---

*) Zob. *die deutsche Bürgerschule* w przeglądzie pedagogicznym Magera, zeszyt Majowy 1841. str. 429.

gdzie rządy całą swą siłą na hierarchii urzędniczéj zakładają, tak jest w istocie. Atoli zmieni się całkiém stosunek, gdy rządy się poznają, że siła kraju na dobrych obywatelach, nie na urzędnikach polega, i że zatém obywateli głównie, a nie głównie urzędników kształcić przez wychowanie publiczne powinny.

3. Urządzenie szkoły realnéj.

Zachodzi tu zaraz na wstępie pytanie, co rozumiemy pod obywatelskiém wychowaniem, następnie, czy takiego szkoły uczone nie dają; albowiem w razie, gdyby celowi temu odpowiadały, szkoły realne byłyby nie potrzebne i zamienićby się musiały na politechniczne.

Nie zapociekając się głęboko w teorye, co rozumieć należy pod obywatelem, każdy pojmie łatwo i zrozumie, że obywatelstwo najściśléj jest połączone z takiém we świecie społecznym stanowiskiem, któreby najprzód zapewniało byt niezawisły, następnie przez tę niezawisłość wprowadzało mieszkańca kraju do samodzielnego udziału i wykonywania praw socyalnych i politycznych. Byt niezawisły nadaje kapitał materyalny, albo kapitał moralny; pierwszym jest własność gruntowa, drugim rzemiosło, przemysł, urząd, w ogóle praca wyzwolona przez oświatę i naukę. Dopiero gdy mieszkaniec kraju przez jeden z tych kapitałów stanowisko sobie zdobędzie, zostawszy majstrem, fabrykantem, kupcem, nauczycielem, urzędnikiem, sztukmistrzem, lub tym podobnie, dopiero wtenczas nabywa praw socyalnych i politycznych, przez które wpływa na dobro, wzrost i pomyślność kraju. Dla wykonania tych praw potrzeba, aby był ukształconym moralnie i intellektualnie. Bo to oboje stanowi dopiero godność człowieka i obywatela, i tylko tém obojgiem rzeczywiście wpłynąć może na szczęście kraju, i odpowiedzieć godnie obowiązkom i powinnościom, jakie przejął względem narodu, któremu winien wszystko to, czém jest.

Wychowanie zatém obywateli na tych dwóch zasadach polegać będzie musiało: na nauce i oświecie wyzwalającéj pracę; i na nauce i oświecie wyzwalającéj człowieka. Uszlachetnienie pracy i uszlachetnienie ducha, oto dwa czynniki w iloczynie wychowania obywatelskiego, które ma dać szkoła realna.

Praca się wyzwala z surowego, ręcznego, i dla tego niskiego swego stanowiska, na jakiém widzimy ją wśród mass nieukształconego ludu

1) przez wykształconą zręczność — nadają ja w szkołach kalligrafia, rysunki, modelowanie, turnieje;

2) przez zastosowanie do pracy wypadków z nauk — miernictwo, niwellacya, rachunki praktyczne, zastosowanie chemii i fizyki do technologii;

3) przez ukształcenie smaku estetycznego — wykład poezyi, wymowy i historyi sztuk pięknych.

Człowiek zaś wyzwala się z surowych obyczajów, z cielesności, namiętności, z samolubstwa i materyalizmu, i podnosi się do godności obywatela

1) przez ukształcenie ducha moralne — nadają je religia, nauka moralna i dzieje;

2) przez ukształcenie ducha intellektualne — nadają je języki, matematyka, nauki przyrodzone i geografia;

3) przez ukształcenie ducha narodowe — nadaje je literatura ojczysta i dzieje ojczyste, łącznie z geografią i historyą naturalną ojczystego kraju.

Kiedy takie są rozczłonia obywatelskiego wychowania, przekonywamy się oraz, że dotychczasowe nasze uczone szkoły, czyli Gimnazya, oparte na ukształceniu formalném z klassycznych języków powziętém, w $^2/_3$ częściach nie odpowiadają powołaniu obywatela. Czynnik pierwszy wyzwolenia pracy, prawie całkiém jest pominiony; a w drugim czynniku brak narodowego ukształcenia.

Ale i intellektualne nawet ukształcenie staje się jednostronne, choć przyznajemy, że jest szczytne i wzniosłe, — bo szczytném i wzniosłém jest pojęcie starożytnego świata, z dwóch najświetniejszych jego reprezentantów, Grecyi i Rzymu powzięte, — bo wielce ukształcającém jest poznanie ich języków, w których oddycha i zieje duch cały starożytności — a staje się jednostronne dla tego, że pomija ducha całéj obecności, w któréj żyjemy i postępujemy, i którą oddychamy. Łatwoby być mogło i iści się to podobno po części, że uczniowie szkół uczonych, ukształceni na obywateli Aten i Rzymu, nie potrafiliby się znaleść w stosunkach nowoczesnego obywatelstwa.

Pokazuje się więc potrzeba szkół realnych obok Gimnazyów, w téj saméj rozciągłości przez sześć klass, i na téj saméj wysokości znaczenia naukowego. A zatém to samo być powinno uposażenie rektorów i nauczycieli, to samo ich stanowisko w hierarchii urzędniczéj, co rektorów i nauczycieli gimnazyalnych, ta sama opieka rządu, te same swobody i przywileje dla instytutów realnych, co dla gimnazyów.

Szkoła realna mając na celu ukształcenie pracy i ducha, z natury swojéj rozpaść się musi na dwie połowy. W pierwszéj połowie, to jest w pierwszych trzech klassach niższych, dopiąć szkoła powinna głównie pierwszego celu. To jest młodzież w ciągu trzech do czterech lat, a zatém od 10 do 13 lub 14go roku, przystępująca już do szkół z pierwszémi zasadami czytania i pisania *), czterech pierwszych działań, powinna nabyć dostatecznéj wprawy w rysunkach, kalligrafii, rachunkach wszelakich praktycznych, w miernictwie, i znać popularnym sposobem wyłożone zastosowania chemii i fizyki do technologii. Ukształcenie moralne, intellektualne i narodowe idą w tych trzech klassach po równi z praktyczném, z tą tylko różnicą, że w głównych tylko podawane będą zarysach. Nauczą się uczniowie pierwszych zasad religii i nauki moralnéj wyjętéj z pisma Ś., tudzież

*) W W. Ks. Poznańskiém w obu tu używanych językach.

dany im będzie w krótkości cały rys dziejów. Dwa tylko dawane będą języki, niemiecki i polski, w takiéj liczbie godzin, aby w końcu triennium Polacy po niemiecku, Niemcy po polsku z równą rozumieli, mówili i pisali biegłością. W tym przedmiocie szczególniéj, aby z niego odnieść korzyść jak najwięcéj intellektualną, należy uczniów obeznawać z duchowością obu języków, a zatém z grammatyką, etymologią, poezyą i wymową. Z arytmetyki przejdą teoryą ułamków prostych i dziesiętnych, proporcyi i równań 1. stopnia, i mechaniczne wyciąganie pierwiastka kwadratowego i sześciennego. Z geometryi planimetryą, początki geometryi wykreślnéj i mechaniczne obrachowanie brył. — Z nauk przyrodzonych krótki rys mineralogii, botaniki i zoologii, z fizyki krótką i popularną nauką o cieple, o powietrzu, o elektryczności, i początki mechaniki, ile możności wszystko na doświadczeniach oparte. Z geografii rys krótki geografii fizycznéj, matematycznéj i politycznéj.

Z literatury tak polskiéj jak niemieckiéj, poznanie głównych nowszych autorów, i rys epok literatury. Dzieje Pruss i Polski w zarysie, tudzież więcéj szczegółowa geografia Pruss i W. Księstwa Poznańskiego, z szczególną uwagą na produkta, handel i fabryki.

Na ten sposób ukształcona młodzież przez trzy pierwsze klassy, będzie miała w zarysie nauki przez całe szkoły dawane, i jeżeli na téj połowie je opuści, przechodząc w terminowanie do rzemiosł, albo sposobiąc się do jakiegokolwiek niższego zawodu, przyniesie ze sobą dostateczne uzdolnienie pod wielostronnym względem i będzie w stanie zająć kiedyś obywatelskie stanowisko, choć tylko pracując w rzemiosłach i niższych zawodach. Szkoły niedzielne i rzemieślnicze miałyby wtedy tylko na celu, powtarzać i uzupełniać to wszystko, czego się w szkole realnéj już uczniowie nauczyli. — Dla młodzieży zaś zostającéj na trzy następne klassy, będzie taki zasób ukształcenia w zarysie rzuconego silnym fundamentem, na którym dalszą budowę ukształcenia swego z łatwością rozwijać będą mogli. Wprawa zaś praktyczna do-

kładnie już powzięta, zostanie im gotowym na przyszłość materyałem, i oszczędzi czasu, już głównie formalnemu ukształceniu mającego się poświęcić.

Trzy następne klassy są zatém tylko teoretyczném rozwinięciem trzech pierwszych, i dopełnieniem tego, co na wiek owych klass, i na stopień oświaty, było tam za trudne.

Kalligrafia, rysunki, modelowanie, miernictwo, nauki praktyczne, już tylko w osobnych po za planem godzinach powinny być dawane, jak to jest po Gimnazyach, bo głównym celem jest już tylko utrzymanie nabytéj zręczności z wolnym naprzód postępem. W plan sam w miejsce rysunków wstąpi geometrya wykreślna. Zastosowanie fizyki i chemii do technologii będzie przy saméj teoryi onych nauk. Przystąpi tylko wykład poezyi i wymowy, i historya sztuk pięknych, jako dokończenie pierwszéj połowy realnego wychowania.

Główną tu będzie druga połowa wychowania, t. j. wychowanie duchowe. Religia i nauka moralna uzupełni się wykładem pisma ś. w tłumaczeniu i historyą kościoła. W najwyższéj dopiero klassie wyzwoli się nauka moralna do filozoficznego, acz popularnego stanowiska. Dzieje wyłożą się w całéj obszerności, aż do naszych czasów.

Liczba godzin języka niemieckiego i polskiego zmniejszy się, a wnijdzie na ich miejsce język francuzki i łaciński. W obydwóch doprowadzić należy do zrozumienia łatwiejszych autorów w prozie i wierszem. Wypracowania piśmienne i dysputacye w języku polskim i niemieckim jedynie jeszcze zatrudniać będą uczniów dla dokształcenia się w onychże. Z arytmetyki doprowadzi się uczniów przez równania niższych i wyższych stopni, przez postępy, kombinacye, szeregi nieskończone, aż do saméj wyższéj analizy. W geometryi wyłoży się Solidometrya, Trigonometrya prosta i kulista, i elementa linii krzywych. Fizyka da naukę o nieważkach *(imponderabilia)*, i zasady mechaniki, optyki i akustyki. Z historyi naturalnéj obszerniéj weźmie się mineralogia, jako ścisły związek z chemią

mająca, botanika i zoologia tylko się powtórzą. Chemia przystępuje, jako nowa nauka. Obszerniéj rozbierze się geografia Europy, inne części geografii się powtórzą. Literatura i dzieje ojczyste z geografią własnego kraju jak najobszerniéj się wyłożą, z dodatkiem rysu administracyi krajowéj.

Tak usposobiony uczeń, — byle metoda uczenia była stósowna, jedność planu ścisła, i nauczyciele gorliwi i biegli — stanie na wysokości ukształcenia, z końcem 16 najdaléj 18 roku, z któréj cokolwiek na zawód sobie obierze, przyniesie doń taki zasób wielostronnego ukształcenia, iż nie tylko zawodowi temu z chlubą podoła, ale do przyszłego obywatelskiego swego zawodu przyniesie z sobą grunt duszy moralny, władze rozwinione, rozum oświecony, znajomość potęg narodowych, to jest języka, kraju, literatury i dziejów ojczystych.

Należy nam się jeszcze usprawiedliwić, czemuśmy nie poszli za urządzeniem po największéj części dotąd po szkołach realnych używaném. Mamy przed sobą ostatni program królewskiéj szkoły realnéj w Międzyrzeczu, rozłożony na ośm klass, tak że kwarta i tercya dzielą się na niższą i wyższą. Ale i to jeszcze czas za mały, ażeby się uczeń tego wszystkiego nauczył, czego wedle planu nauk nauczyć się powinien. Albowiem szkoła Międzyrzecka założyła sobie dokazać tego w jednym instytucie, czego osobno dopinają Gimnazyum uczone i realne. Lecz to nad siły młodzieży. Trudno przy takich wymagalnościach żądać gruntowności, a tém samém rzetelnego młodzieży oświecenia. Szkoła realna w Berlinie opuszcza wprawdzie język grecki i hebrejski, ale natomiast tak wysokie rości pretensye w innych przedmiotach, że czytając rozkład nauk *), zdumiewamy się, czy podobna aby młodzież temu wszystkiemu podołała. To jedno przynajmniéj można na obronę téj

*) Zob. program 1840. r. jeszcze za Dyrektora **Spilleke**, zawołanego pedagoga i realisty.

szkoły powiedzieć, że kurs nauk rozłożony na 10 klass, a zatém na dość znaczny przeciąg czasu.

Sądzimy więc, że trzeba położyć za zasadę plan nauk jak najmniéj skomplikowany, jeżeli o rzeczywistą korzyść uczniów nam chodzi. Zbytnia obfitość przedmiotów rozrzuca ich uwagę i siły, a zbyt wysoko posunięte wymagalności w każdym przedmiocie nie dadzą się w krótkim czasie przetrawić; sprowadzają koniecznie brak gruntowności, i dają massy wyobrażeń, nie pojęć, dają wiadomości nie umiejętność. Z téj wychodząc zasady, wyłączyliśmy całkiém z planu nauk język grecki i hebrejski a z nowożytnych angielski. Na czterech językach dostatecznie ukształcić można umysł swój: na języku ojczystym, aby poznać narodowego ducha; na łacińskim, aby poznać starożytność i podstawę łacińskiéj oświaty zeszłych wieków na niemieckim lub polskim, aby poznać ducha narodu, połączonego sąsiednimi i politycznémi stosunkami, i mającego świetną literaturę; nakoniec na francuzkim, jako języku narodu, co najmocniéj wpłynął na stosunki socyalne i dziejowe nowoczesne, a pod względem umiejętności i oświaty, na wysokim także stanął stopniu.

Że język łaciński i francuzki dopiero z trzecią klassą się zaczynają, wynika ze stosunków tutejszych miejscowych wskazujących niezbędną potrzebę nauczenia się wczas albo po polsku, albo po niemiecku; powtóre że uczniom tego wieku te języki mniéj są dostępne; nareszcie że, jak po gimnazyach z językiem greckim, tak tu ma się z językiem łacińskim, iż w tym wieku i na tym stopniu ukształcenia daleko prędzéj i łatwiéj uczeń go się nauczy, i ducha pojmować zacznie, niż w niższych klassach, gdzieby czas nadaremnie na mechaniczném uczeniu się form językowych tracił. Tego zaś zdania nigdybym nie był, aby trzy niższe klassy porówno z gimnazyalnémi były urządzone, iżby od 3ciéj klassy uczniowie z realnych szkół do gimnazyalnych, a z gimnazyalnych do realnych przechodzić mogli. Plan nauk powinien być jednością myśli przez wszystkie klassy. Wszystkie klassy i wszystkie przedmioty

około téj myśli grupować się powinny. Wbrew temu działa urządzenie szkoły, jak powyższe, albo takie, gdzie gimnazyum z realną szkołą jest skombinowane, jak tego w wielu miastach poczyniono próby.

Podobnie wyższa analityczna matematyka leży już po za obrębem szkoły. Same tylko chyba zasady rachunku analitycznego i teoryi linii krzywych mogą być wyłożone, aby ucznia przeprowadzić przez wszystkie rozwoje przestrzeni i liczby, i dać mu całość elementarnéj matematyki.

Nie mogę się nakoniec cale przekonać, aby zaprowadzone w najwyższéj klassie godziny filozofii (tak nazwana filozoficzna propedeutyka) na co się przydała. Filozofia jest przedmiot tak głęboki i rozległy, że dotykać się go tylko po wierzchu, więcéj szkody umysłowi młodemu niż korzyści przyniesie. Popisy dojrzałości nader téż słabe pod tym względem pokazują w uczniach owoce. Sądziłbym, żeby teorya sztuk pięknych, popularnie wyłożona, a przynajmniéj historya sztuki; nareszcie encyklopedya nauk, obeznawająca ucznia z całym obszarem naukowego pola, nierównie większe korzyści przyniosła, i wybitniéj na ukształcenie młodego wpłynęła.

4. *Plan nauk.*

Na tém polegać zatém będzie plan nauk, aby się wszystkie przedmioty kupiły około głównéj myśli, a nie, jak niektórzy twierdzą, około głównego przedmiotu. Żadne szkoły formalnie i wielostronnie kształcące głównego przedmiotu znać nie powinny; rodzi się bowiem ztąd nietylko jednostronne wykształcenie, ale w uczniach oraz zaradza się z góry zgubny przesąd, jakoby inne przedmioty były mniejszéj wagi. Gimnazya najwięcéj na tę słabość chorują.

Główna myśl szkoły realnéj jest ta, aby dwa owe czynniki, których jest iloczynem, zawsze miała na oku, to jest: kształcić pracę i umysł człowieka, czyli materyalną i duchową jego stronę, następnie przy praktyce nie spuszczać

z uwagi teoryi, a przy teoryi zwracać uwagę na jéj zastosowanie. W trzech niższych klassach przeważa pierwszy czynnik, w trzech wyższych drugi. W trzech pierwszych daje się zarys ogólny nauk, w trzech drugich ich rozprowadzenie i dopełnienie. Tam co do języków, chodzić będzie nietylko o formy grammatyczne, ale i o praktyczną wprawę w mówieniu; tu zaś o poznanie ducha, głębi i piękności językowych.

Podział ten wpłynie także i na metodę uczenia. W pierwszéj połowie klass nauczyciel uważać będzie głównie na wprawę, w drugiéj na pojęcie. Tam rozwijać będzie przedmiot obrazowo i zmysłowo, niekiedy nawet mechanicznie, np. przy obrachowaniu brył wedle danych formuł, metoda wszędzie syntetyczna; tu zaś metoda analityczna, heurystyczna, i nauczanie oparte na samych pojęciach i wnioskach. — Przystępujemy nareszcie do planu samego.

Trzy pierwsze klassy realne.

Przez wyjątkowy stosunek w tutejszéj prowincyi, mieszczącéj mieszkańców dwóch różnych narodowości, będą uczniowie podzieleni na polskie i niemieckie oddziały w każdéj klassie, w następujący sposób:

Oddziały polskie. — IIIci oddział: języka niem. 8 godzin na tydzień, 3 na grammatykę, 3 na piśmienne, ustne i pamięciowe ćwiczenia, 2 na tłumaczenie z polskiego i z niemieckiego. Doprowadzić należy ucznia do poznania deklinacyi rzeczowników, przymiotników i zaimków, i konjungacyi słów foremnych, do formowania zdań łatwych, i do ile być może ortograficznego pisania i czystego wymawiania. — Polskiego języka 3 godz.: 1 na piśmienne wypracowania, 1 na wykład grammatyczny wyjątków z prozy, 1 na chronologiczny rys dziejów ojczystych. Arytmetyki 3 godziny, 2 na cztery działania z liczbami imiennemi i nieimiennemi, 1 na rachowanie z pamięci. Geometryi 3 godziny, 2 na kombinacye geometr., 1 na naukę o liniach równoległych i o

trójkątach. Historyi powszechnéj 2 godziny: historya starożytna. Geografii 2 godziny: krótki rys całéj geografii. Historyi naturalnéj 3 godziny: o rzeczach kopalnych.

Oddział II. Liczba godzin języka niem. i rozkład ten sam. Doprowadza się ucznia do poznania form nieregularnych, do poznania szyku i rządu wyrazów, do formowania obszerniejszych zdań i napisania lżejszych opisów. Dokształca się pisownia i czyste wymawianie; pamięć zbogaca się mnogością wyrazów, z których uczniowie zaraz użytek robić powinni. Niemieckie Ruthgarta loci memoriales, bardzoby się tu dały zastósować. — Na język pol. 3 god.: 1 na piśmienne ćwiczenia opisowe i powieściowe, 1 na wykład grammatyczno-estetyczny wyjątków z poezyi, 1 na wykład obszerniejszy dziejów ojczystych aż do XVI. wieku. Arytmetyki 3 godziny: ułamki proste i dziesiętne, teorya stosunków, i zastósowanie do niéj rachunków praktycznych. Geometryi 3 godziny. O równoległobokach i o kole. Historyi powszechnéj 2 godź. historya średnia. Geografii 2. godziny. Geografia polityczna Europy. Historyi naturalnéj 3 godziny. Botanika.

Oba te oddziały stanowią osobne klassy, równoległe z oddziałami niemieckiémi, w których ten sam zupełnie rozkład godzin i przedmiotów, ten sam stopniowy postęp. Tylko, że tam wykład wszystkiego polski, i główne baczenie na nauczenie języka polskiego.

Oddział III. polski i oddział III. niemiecki schodzą się tylko razem na 3 godziny kalligrafii w tydzień i na tyleż godzin rysunków. Kalligrafia będzie dawana podług wzorów. Z rysunków: ćwiczenia pierwsze w rysowaniu linii i figur z wolnéj ręki, dzielenie linii.

Oddział II. polski i oddział II. niemiecki schodzą się także razem na 3 god. kalligrafii i na tyleż godzin rysunków. Uczniowie uczą się pisać podług wzorów i dictando. Z rysunków podług Ehrenberga uczą się konstrukcyi geom. cyrklem i liniałem, rysunki z wolnéj ręki, i początki rysowania planów.

Oddział I. polski. 6 godzin języka niem.: 1 godzina wypr. domowe i extemporalia, 2 godzin wprawy w mówienie, 2 godziny wykład lżejszych miejsc poezyi i prozy, 1 godz. rys dziejów i literatury niem., wyłożonéj już w niemieckim języku. Uczeń poznaje własności stylu niem. i tak zwane germanizmy, uczy się na pamięć całkowitych powieści i wierszy. — Język polski 3 godziny: 1 piśmienne rozumowe wypracowania, 1 wykład różnych gatunków poezyi objaśnionych na przykładach, 1 druga połowa dziejów ojczystych i rys literatury.

Oddział I. niemiecki ma te same 9 godzin: dla języka polskiego 6, dla ojczystego 3, i na tę samą skalę.

Obydwa oddziały razem uczą się reszty przedmiotów przez wykład częścią polski, częścią niemiecki. Arytmetyki 3 godziny: trudniejsze rachunki praktyczne, wyciąganie pierwiastków, równania 1. stopnia., obrachowanie brył. Geometryi 3 godź. o podobieństwie figur, obrachowanie powierzchni i obwodów, i praktyczne miernictwo z exkursyami latem. Historya powszechna 2 godziny: historya nowa i najnowsza. Geografii 2 godziny, 1 godzinę geografia Prnss i W. X. P., 1 godź. geografia kolonii i handlu z rysowaniem mapp. Historya naturalna 3 godziny. Zoologia. Fizyka 3 godziny: nauka o powietrzu, cieple, narzędziach fizycznych używańszych, tudzież początki mechaniki. Kalligrafia 2 godziny: pisanie na dictando, ćwiczenia w różnych rodzajach pisma ozdobnego. Rysunki 3 godziny: rysunki bndownicze i architektoniczne, przecięcia pionowe i poziome budynków, boczne widoki ciał. Rysowanie planów i mapp, i rysowanie wolną ręką z natury.

Religia katolicka 2 godź. na tydzień, III. i II. oddział razem. Oddział I. tyleż godzin, ale osobno. Równolegle religia ewangelicka. Tu i tam połączona z religią nauka moralna, na powieściach i zdaniach pisma Ś. oparta.

Turnieje latową porą wszystkie trzy klassy razem.

Śpiew podzielony wedle potrzeby w godzinach po za planem.

A zatém Oddz. III. polski i Oddz. III. niem. } ma 8 godz. języka niem., 3 polskiego; lub 8 polskiego, a 3 niemieckiego, matematyki 6 godzin, historyi i geografii 4 godź., histor. nat. 3 godź., kalligrafii i rysunków 6 godź Religii 2 godź. = 32 godzin.

Oddział II. polski i Oddział II. niem. } taki sam rozkład = godzin porządkowych 32.

Oddział I. polski Oddział I. niem. } rozłączone tylko w godzinach języków, połączone w reszcie przedmiotów.

Język niemiecki 6 godzin, polski 3, lub przeciwnie. Matematyka 6 godzin, historya powszechna i geografia 4 godzin. Nauki przyrodzone 6 godzin. Kalligrafia i rysunki 5 godź. Religia 2 godziny, = 32 godź.

Trzy klassy wyższe.

Prócz religii rozdzielonéj na katolicką i ewangelicką, połączeni tu są uczniowie obydwóch narodowości we wszystkich przedmiotach. Wykład na przemian polski i niemiecki, tak jednak, że łacina, język polski, religia katolicka, geometrya, geografia, fizyka, historya naturalna i historya sztuki, wykładane przez wszystkie trzy klassy po polsku; zaś język francuzki, język niemiecki, religia ewangelicka, arytmetyka, historya powszechna, chemia, technologia i nauka moralna, przez wszystkie trzy klassy po niemiecku.

Rozkład godzin i plan nauk byłby następujący:

Klassa III. Język łaciński 4 godziny, formy rzeczowników, przymiotników, zaimków i słów tak foremnych, jak nieforemnych, formowanie zdań łatwych przez extemporalia i exercitia, pierwsze zarysy składni, tłumaczenie Eu–

tropiusza i Schoenborna. Język francuzki: grammatyczne formy jak w łacinie, tłumaczenie z grammatyki Herrmanna. Język niemiecki 3 godziny: 1 ćwiczenia piśmienne i ustne, 1 Niemcy tłumaczą z niem. na polskie, Polacy z polskiego na niemieckie (wypisy), 1 wykład pism Szyllera z uczeniem się na pamięć wyjątków. Język polski 3 godziny: 1 ćwiczenia piśmienne i ustne, 1 Niemcy tłumaczą z niemieckiego na polskie, Polacy z polskiego na niemieckie (wypisy), 1 wykład pism Krasickiego. Arytmetyka 3 godziny: Ogólna arytmetyka, równania 1go stopnia z przykładami algebraicznémi, wynoszenie do potęg wielowyrazów i wyciąganie pierwiastków na teoryi oparte, powtórzenie rachunków praktycznych za pomocą równań. Geometrya 4 godziny: 2 na Solidometryą, 2 na geometryą wykreślną: połączenia kół, wycięcia ostrokręgów, z przystosowaniem do łuków w architekturze. Historya powszechna 2 godziny: historya Greków i Rzymian. Geografia 2 godziny: geografia Rossyi, Polski, Niemiec i Szwajcaryi. Fizyka 2 godziny. Mechanika i Statyka, z poprzednią nauką o attrakcyi (grawitacyi, ciężkości i spójności). Chemia 1 godzina: pierwsze zasady chemii nieorganicznéj. Historya naturalna 2 godziny: zimą trzy pierwsze klassy zwierząt ssących, latem botanika.

Klassa II. Język łaciński 4 godziny: składnia, formowanie większych peryodów przez exercitia i extemporalia, tłumaczenie Justyna i Phaedra, uczenie się na pamięć z loci memoriales. Język francuzki 4 godziny: składnia i własności stylu francuzkiego, uczenie się na pamięć gallicyzmów i lżejszych bajek lub powieści, tłumaczenie życia Karola XII., ćwiczenia piśmienne domowe i szkolne. Język niemiecki 3 godziny: 1 roboty piśmienne, 1 nauka o stylu i o poezyi, 1 wykład pism Goethego z uczeniem się wyjątków na pamięć. Język polski 3 godziny: 1 roboty piśmienne, 1 nauka o stylu i o wymowie, 1 wykład pism Niemcewicza, z uczeniem się na pamięć wyjątków. Arytmetyka 3 godz.: równania drugiego stopnia, logarytmy, szeregi, rachunki assekuracyi, instytutów kredytowych, rentów i t. p. Geometrya 4 godziny: 2 trygonometrya prostokreślna i kulista.

2 geometrya wykreślna: dalszy ciąg, zagadnienia trudniejsze rozwięzywane przez konstrukcyą i konstrukcya cieniów. Historya powszechna 2 godziny: historya średnich wieków w obszerniejszém przedstawieniu historyi Niemiec, Polski, Anglii, Francyi i Hiszpanii i historyi wojen krzyżowych. Geografia 2 godziny: reszta Europy i Ameryka. Fizyka 2 godziny: nauka o cieple i powietrzu, tudzież zasady ciał płynnych i elastycznych, tak pod względem ruchu, jak równowagi. Chemia 1 godzina: dalszy ciąg chemii nieorganicznéj z doświadczeniami. Historya naturalna 2 godziny: zimą o rybach, owadach i robakach, latem mineralogia i lithurgika.

Klassa I. Język łaciński 3 godziny: prozodya i o gatunkach wiersza łacińskiego, rys literatury łacińskiéj, wypracowania wolne, połączone z extemporaliami, tłumaczenie Cezara i Owidyusza, Loci memoriales na pamięć. Język francuzki 3 godziny: rys literatury francuzkiéj, ćwiczenia piśmienne i ustne, tłumaczenie wyjątków z nowszéj poezyi. Język niemiecki 2 godziny: rys literatury niemieckiéj nowéj, z krótkiém powtórzeniem całéj literatury, co dwa tygodnie wypracowanie domowe, wykład Klopstocka i Ramlera. Język polski 2 godz.: rys literatury najnowszéj z powtórzeniem krótkiém całéj, co 2 tygodnie wypracowanie domowe, wykład Mickiewicza i Trembeckiego. Arytmetyka 2 godz.: kombinacye, równania wyższych stopni, szeregi nieskończone. Geometrya 3 godz.: 1 na rozwięzywanie zagadnień z planimetryi, solidometryi i trigonometryi, latem exkursye miernicze, 1 na wyłożenie zasad linii krzywych, 2 na geom. wykreślną: rozciąglejsze konstrukcye projekcyi, perspektywy i cieniów. Historya powszechna 2 godziny: historya nowa ze szczególnym względem na historyą Pruss i Polski. Fizyka 3 godziny; o magnetyzmie, galwanizmie i elektryczności, optyka i akustyka. Chemia 2 godziny: chemia organiczna. Historya naturalna 1 godzina: hist. natur. człowieka, oraz fizyologia ciała ludzkiego. Technologia 2 godz. Historya sztuki 2 godziny. Nauka moralna 2 godziny.

Katolicy z III. i II., tudzież ewangielicy z tychże klass, schodzą się na wykład religii i nauki moralnéj, w 2 godzinach na tydzień. Uczniowie tych wyznań pierwszéj klassy, biorą osobne dwie godziny tygodniowo w tych samych przedmiotach.

Rysunki z wolnéj ręki, śpiew i turnieje dawane są w lekcyach po za planem i nie są obowięzujące.

Rozkład godzin porządkowych w klassach wyższych tak się zatém przedstawia:

III. Klassa: na języki 14 godzin, na matematykę 7 godzin; na nauki przyrodzone 5 godzin; na historyą pow. i geografią 4.; na religią i naukę moralną 2, = 32 godzin.

II. Klassa: taki sam rozkład.

I. Klassa: na języki 10 godzin; na matematykę 6 godzin; na nauki przyrodzone z technologią 8 godzin; na historyą powszechną i historyą sztuki 4 godziny; na religią i naukę moralną 4 godziny; = 32 godzin.

Rzucone tu myśli, po największéj części moje własne, o szkole realnéj, starałem się oprzeć na potrzebie czasu, na znajomości stosunków miejscowych, na doświadczeniu pedagogiczném, i na tém wszystkiém, co nowoczesna pedagogia pod tym względem już wyświeciła teoretycznie i praktycznie. Radbym, by zwróciły uwagę mężów w tym zawodzie biegłych, i przyczyniły się do rozwinienia gruntowniejszych zasad i szkół w nowym rodzaju wychowania publicznego, zdaniem mojém, nader w skutkach swoich ważnego.

Libelt.

GRZECZNOŚĆ I POLITYKA.

Odpowiedź panu J. K. na recenzyą Tomu II. niniejszego pisma.

Doszło redakcyą następujące pismo bezimienne, z podpisem J. K., obejmujące krytykę Tomu II. Roku:

Karól Libelt, pełen moralnéj siły, pełen logicznego związku w objawianiu swych zasad i filozoficzno-matematycznego rachunku, w założeniach i rozwijaniu myśli — winien mieć, że tak nazwę liczbę wartości każdego słowa, i niemoże bez ciężkiego grzechu dopuszczać się błędów, innym pisarzom jeżeli niedozwolonych, przynajmniéj pobłażanych. Artykuł o odwadze Cywilnéj, skreślony w całości organicznéj ze stanowiska Moralno-politycznego, odpowiada zupełnie założeniu, i gdyby Autor zbyteczną gorliwością uniesiony, naciągając rzecz do potrzeby serca swego, albo sądząc ją z pojawów zewnętrznych i czasowych, które wielu niezbadanych i ukrytych przypadłości są skutkiem; — gdyby powiadam niełamał słuszności i prawdy, nietykalnéj dla żadnych względów; artykuł o odwadze Cywilnéj niemiałby krytycznéj strony. Jako najmocniéj, bo zaledwie nie dotykalnie, z błędnego stanowiska sądzony ustęp „o Grzeczności" przytaczam. — Grzeczność wyobraża nam, zalety, zdolności, cnoty, na których opierają się: swoboda, cywilizacya, a nawet exystencya towarzystwa; nie może być zatém, ani szkodliwą albo złą ze swéj istoty. — Podobało się Pszonce pożartować z grzeczności. Pszonce wolno... w przykładach swoich Pszonka wyprowadził najboleśniejsze pamiątki, roztworzył rany nieugojone w sercach, i oblał krwią uczucia, tak, że aż krew mózgu dosięgła, — ale Libelt powinien był odetchnąć całą piersią pod tym ciężarem uczucia, i liczbę właściwą słowom położyć; winien był od razu powiedzieć, pochlebstwo, podłość i próżność nie są grzecznością." Grzeczność bowiem ma cztery stopnie ujemne; niegrzeczność, brutalstwo, pochlebstwo i podłość.

— Niemożna wszakże założywszy „działanie ciepła“ skutkami mrozu założenia dowodzić. — Jaśniéj się wytłumaczę. — Ktoś usiadł pod rynną, w tém deszcz powstał, daléj grad, ktoś mógł o kroków kilka znaleść schronienie, ale był tyle cierpliwy, że przeczekał deszcz, uziąbł, zachorował i umarł. — Ztąd wnioskować że cierpliwość jest bardzo szkodliwą — byłoby derezonować — ale upór, i spliny są istotnie szkodliwe. — Tak i Libelt przytacza i rezonuje — o niedołęztwie, próżności, hypokryzyi i przez sześć stronnic niemoże się postrzedz, że niewinną grzeczność spotwarza od początku. Widząc w życiu codziennem niepodobieństwo sarknąć na grzeczność, zapowiada: „tylko grzeczność okazywaną w sprawach życia publicznego mieć będziemy na celu.“ Błąd nie do darowania — boć prędzéj w stosunkach prywatnych mógłby zostać Kwakrem, lubo i tam w ciasnych karbach przebija się grzeczność, lecz dla życia publicznego ludzi kompletnych żądamy; którzy, że powiem z pismem Bożém, winni łączyć, chytrość wężową z gołębią prostotą. — Nie zbytek, ale brak grzeczności, sprowadził nam nieszczęśliwe klęski i zdradę, bo właśnie nieprzyjaciele nasi, łechtali próżność, dumę i zarozumiałość naszą, a my oszołomieni grzecznością, któréj snać nam brakowało, gotowiśmy byli niecnie wszystko nasze i krew naszą oddać. — Grzeczność jest objawem łagodności, ogłady i oświaty narodu — łagodność ma także swe stopnie ujemne — surowość i okrucieństwo, słabość i niedołęztwo — ale przez Boga! nienarzekajmy na łagodność, jeżeliśmy przez głupstwo lub niedołężność zbłądzili. — Brakowało nam rozumu, oświaty. — Sprawdźmy przysłowie: bądźmy mądrzy po szkodzie.

Mówiąc o roku 1843. tom II. niemogę przemilczeć Artykułu „Przegląd Literatury Słowiańskiéj“ napisanego z wysoką znajomością rzeczy i nieposполitym talentem, a co szczególniéj Autorowi pochlebne daje świadectwo, to myśl zdrowa, jasna, żadnym stronnictwem, ani pretensyą błyszczenia, nieobrażona; żałować tylko musimy, że Autor tak krótki rys swéj pracy nam przedstawił, a tém samém nie rozwinął energii i siły, właściwéj każdemu czynowi niezwykłą cechę noszącemu.

J. K.

Autor rozprawy o odwadze cywilnéj, widzi się dla tego spowodowanym odeprzeć zarzuty, nie ze względu na osobę swoją, ale na rzecz, która jest ważniejszą. Mało biegli w polityce, wyrabiać nam trzeba opinią i zasady, a źleby wróżyć o dążnościach postępowych, gdyby to jeden uważał za zgubne i szkodliwe, co drugi mieni być cnotą i zaszczytem narodu. Możeż być większy rozstęp

pojęć, jak gdy krytyk twierdzi, że „nie zbytek, ale brak grzeczności sprowadził nam nieszczęśliwe klęski i zdrady,“ podczas gdy autor, grzeczność do przyczyn upadku policza? — Albo więc jeden z nich nie wie, co utrzymuje, albo do wyrazu grzeczność, różne każdy przywięzuje znaczenie. Zdaje się, że to ostatnie, takie zupełne przeciwieństwo zdań tłómaczy. Już bowiem krytyk autorowi zarzuca, że przez sześć stronnic spostrzedz się nie może, że niewinną grzeczność spotwarza, — czyli, że prawi o ujemnych stronach grzeczności, a na grzeczność winę zwala. A podobno z równém prawem zarzucićby można krytykowi, że mając na myśli obyczajność, grzeczność bierze w obronę.

Porozumiejmy się więc co jest grzeczność, w filologiczném tego wyrazu znaczeniu. Rozpatrując się w słowniku Lindego, w tym nieoszacowanym skarbcu języka naszego, pod przytoczonym wyrazem, widzimy, że te czasy rychle minęły, kiedy grzeczny znaczyło tyle co człowiek grzeczy, ku rzeczy; kiedy Boter wyrażał się jeszcze „Hiszpanii nie schodzi na portach grzecznych.“ „Tam jest grzeczna forteca“ i t. p. Tak tego wyrazu używali Petrycy, Gwagnin, Żółkiewski, (w rękopisie o wojnie Moskiewskiéj), pastor Fedo. Następnie wyraz grzeczny znaczył krasę, dorodność, tak go używają Bielski, Wargocki i inni np. wojsko króla było zdobne, konie i chłopi grzeczy, piechota także grzeczna. — Kto nad Eurypida grzeczniejsze tragedye pisał? i t. d. Przy końcu zeszłego wieku, wyraz ten pod wpływem obyczajów francuzkich zaczął przybierać zupełnie inne znaczenie, dworności, zewnętrznego poloru; wyrażał pozór bez treści, czyli bez rzeczy; znaczył towarzyskie, a raczéj salonowe wychowanie, giętkość ruchu i charakteru, zgoła nic takiego, coby było wedle Petrycego grzeczą. Monitor i Zabawy przyjemne i pożyteczne, organa owych czasów, już w takiém odmienném biorą te wyrazy znaczeniu: np. „grzeczność na tém, abyśmy nic nie czynili, ani mówili, tylko co się innym podobać może, a to sposobem miłym, poważnym i delikatnym“ — „grzeczność, okrasa obcowania ludzkiego, umie każdemu

dogadzać" — „z grubianami grzecznie, bo niegrzeczność drugiego, nie usprawiedliwia naszéj." — Jeszcze lepiéj jéj znaczenie wypowiada Krasicki w Podstolim i w listach swoich, gdy mówi: „lepiéj być mniéj grzecznym, a czynić dobrze" — „za moich czasów i grzeczność nie taka, jak teraz była, duma, potwarz i wszeteczność w posiedzenia nie wchodziła, a jednakże grzeczni byli, a jednakże się bawili."

Jeżeli zatém krytyk przeniósł się w złote wieki Zygmuntów, i grzecznością, a raczéj grzeczą owych czasów mierzył pracę autora, piszącego dla dzisiejszych czasów, mógł słusznie obwinić go o zarzut, że cnotę towarzyską i obywatelską z życia publicznego chciał wygnać, coby zapewne było cięższą winą, niżeli wypędzenie muzyków i poetów z rzeczy pospolitéj Platona. Z przytoczonych powyżéj miejsc atoli nauczyliśmy się, że grzeczność dziś nie ma tego znaczenia cnoty, i zalety, na wewnętrznéj wartości opartéj; jest raczéj samą zewnętrznością, samą względnością na formy konwencyonalne, którym nawet istotę rzeczy przynosi w ofierze. Takie jéj stanowisko uchodzić może w towarzyskiém pożyciu, ale bezkarnie przenieść się nie da do życia publicznego. W ogóle, w sferze duchowości, grzeczność nietylko nie jest dorzecznością, ale jest i owszem niedorzecznością. Samo narodowe uczucie języka naszego już nam to wskazuje. Możnaż komu powiedzieć, żeby był grzecznym w naukach; albo że uczniowie Arystotelesa z grzecznością słuchali nauki mistrza swego. Któż powie że należy być grzecznym dla Boga, albo że z grzecznością toczy się rozprawa teologiczna lub filozoficzna? Podobnie grzeczność w radzie mężów, w sprawach publicznych jest anomalią. Kto ją zaś tu przenosi z towarzyskiego pożycia, ma same osoby, i względy dla nich, nie sprawę na widoku; przed osobami nie widzi sprawy, i popierać jéj nie może; w ogóle nie czuje się w sferze ducha, i wyższego publicznego stanowiska, ale w ciasnych formach konwencyonalności trzymany, przekroczyć i przełamać ich nie ma odwagi. Mówiąc zatém o grzeczności,

autor rozumiał ją samą, nie żadną jéj ujemną stronę, ani więc niegrzeczności, ani brutalstwa, ani pochlebstwa, ani podłości. Wszystko to zupełnie co innego. Atoli grzeczność, jako taka, nie przystaje całkiem do spraw publicznych, będąc czysto formalnéj, konwencyonalnéj natury. W obec ważności każdego interesu maleje i niknie. Cokolwiek bądź ducha silnie uderzy, zajmie, i natchnieniem zapali, myśliż tam kto o grzeczności. Nie byłobyż to, to samo, jak gdyby się kto, spiesząc na ratunek, w balowe ubranie przystrajał, albo tocząc bój zacięty, miał na względzie by mu się *szewelura* uczesana *à la Jésus* nie popsuła?

Nie pojmujemy zatém grzeczności w publicznych sprawach, jeżeli je z całą gorliwością prawego obywatela popieramy. Grzeczność nie jest „objawem łagodności, ogłady i oświaty narodu,“ jak krytyk utrzymuje; bo to jest jego uobyczajeniem. Mówimy o pojedyńczych osobach, że są grzeczni, bo rozumiemy przez to sposób ich umilony przestawania z ludźmi; ale nie możemy powiedzieć równém prawem, że ten lub ów naród jest grzeczny, bo pojęcie narodu jest tak szczytne, olbrzymie, duchowe, że doń świecidełko grzeczności nie przystaje. Chyba na urągowisko przypięlibyśmy je kroczącemu przez świat duchowi prawdy, wolności i postępu — a w tych sferach obraca się odwaga cywilna.

Nie idzie zatém, aby autor rozprawy, naganiając oglądanie się na grzeczność, przy kierowaniu sprawami publicznémi, pochwalał tém samém i zalecał niegrzeczność lub brutalstwo; bo jak jedno tak drugie, do innéj zupełnie, prywatnej, sfery życia odnosi się. Gdy sobie duch prawdy i postępu toruje drogę środkiem przesądów, nawykłości i przywar ludzkich, gdy nawet rozwala w gruzy dawną czasu budowę, a z obecnego wieku i z osób ten wiek reprezentujących, zdziera maskę obłudy, i podłość albo osobisty interes na jaśnią wyciąga, nie można powiedzieć by to było niegrzecznie, bo to forma za ciasna na działanie ducha.

Ale powie kto może, duch czasu, prawdy i postępu — to są mężowie w tym duchu występujący, a ich formy zewnętrzne, ich branie się względem innych osób, może być zawsze grzeczne lub niegrzeczne. — Otóż to właśnie całém złudzeniem, rodzącém fałszywe pojmowanie polityki. Na tém całe błędne widzenie rzeczy zależy, że przed ludźmi nie widzimy ducha, nie widzimy sprawy publicznéj; że nam się zawsze zdaje, że to pióro, albo ręka, pisze dzieła, a nie umysł człowieka; że sądzimy, mówiąc przez podobieństwo, jakoby dobroć i wpływ napisanego dzieła na oświatę na tém zależały, czy dobrém lub złém piórem było pisane, czy zgrabną, czy niezgrabną ręką. Tak uboczną i nienależącą zupełnie do sprawy publicznéj jest grzeczność lub niegrzeczność. Mężowie stanu sprawą samą przejęci być powinni, ona sama przez nich mówi i działa, i wszelkie względy na osoby, jako takie znikają. W radzie narodu, nie ma brata, ni ojca, ni przyjaciela, nie ma włościanina, ni xięcia, ni wysoko lub nisko urodzonego — ale są reprezentanci jednéj, wielkiéj sprawy, z rozmaitego stanowiska pojmowanéj.

Pojęcie to, wedle nas, jedynie prawdziwe — jedynie polityczne — zwichnioném zupełnie zostanie, gdy wprowadzimy grzeczność, to jest względy na osoby — jako podstawę, albo normę politycznego działania. Od razu ona interes publiczny zamienia w osobisty, i nie potrzeba na to podłości, aby samém takiém niewłaściwém postępowaniem zdradzić interes kraju.

Tém się téż różni polityka od dyplomacyi, że tamta będąc rozwijaniem się spraw publicznych wedle pojęć czasu i narodu, dopina tego celu rozwojem samego ducha przez ścieranie się zdań, przez opinią publiczną, przez oświatę narodową i obcą. Mężowie stanu i mężowie publiczni, są tylko działaczami i szermierzami ducha czasu, który w nich swoje organa znajduje. Dyplomacya zaś ma same interesa rządowe na celu, i wszystkiego, nawet ducha czasu używa za środek do dopięcia swego celu. Względy na osoby kładzie

na pierwszém miejscu, bo przez osoby i przez ich prywatne stosunki i słabości dopina wszystkiego. Na salonach i wśród balów świetnych podczas kongressu wiedeńskiego, rozstrzygały się losy narodów. A jak to często trefnisie, faworyty i faworytki monarchów piastowali w ręku swojém szczęście lub klęski ludów. Dyplomacya jest to bałwochwalstwo polityczne, kiedy polityka jest czcią prawdziwego Boga. Tam więc formy wszelakie, a zatém i grzeczność, są nieodzowne, tu czcimy prawdę samym duchem; — tam przebiegłość ludzka, a nieraz szatańska, wsteczna, zgubna i sprzeciwiająca się dziełu Boga; — tu rozwój ducha w narodzie, wedle koniecznych kolei postępu, palcem Boga nakreślonych.

Tymczasem świat, jest to świat ludzi, nie aniołów. Wśród słabości i namiętności ludzkich, wpływających na postęp czasu ujemną i wsteczną stroną — wśród téj odwiecznéj walki złego i dobrego — Arimanu i Ormuza — trzeba było, i zawsze trzeba będzie dyplomacyi obok polityki, bałwochwalstwa obok czci prawdziwego Boga! — Autor wszakże rozprawy o odwadze cywilnéj, chciał ją rozwiać w sprawie Boga, nie w sprawie pogaństwa — więc w polityce, nie w dyplomacyi — i dla tego wygnał grzeczność, jako cześć ludziom świadczoną, w sprawie — w imieniu prawdy, wolności i Boga podjętéj.

L.

SPIS RZECZY

w tym tomie zawartych.

Stron.